

wiosna 2001

BŁĘDOWA ZGŁOBIENSKA ✦ BRATKOWICE ✦ BZIANKA ✦ DĄBROWA ✦ MROWLA ✦ PRZYBYSZÓWKA ✦ RUDNA WIELKA ✦ ŚWILCZA ✦ TRZCIANA ✦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

Trzcionka



nr 17
cena 3 zł

W nowe tysiąclecie z ochroną przyrody w naszej gminie

Dożyliśmy czasów, gdzie niedawne hasła walki z przyrodą i jej ujarzmiania okazały się bardzo szybko fatalne w skutkach dla nas samych. W chwili obecnej już każdy przeciętny człowiek dostrzega w swym najbliższym otoczeniu niepokojąco niekorzystne zmiany w środowisku, do niedawna jakże jeszcze naturalnym.

Zaczyna docierać też świadomość, że sprawcami tych zastraszających zmian, tak negatywnych dla nas, jesteśmy my, ludzie i nasze nieokiełzane, bezmyślne działania. Degradacja środowiska osiągnęła niemal stan krytyczny i dziś już wiadomo, że działania czysto profilaktyczne na rzecz ochrony przyrody są w tej sytuacji absolutnie niewystarczające i nawet nie zdołają zatrzymać stanu obecnego. Jakże istotne jest przełamanie dotychczasowej, powszechnej świadomości większości ludzi, objawiającej się brakiem zrozumienia dla wartości i znaczenia przyrody w naszym otoczeniu i życiu. Są już pierwsze pozytywne sygnały w naszej gminie. Powstał zamysł uratowania ostatnich enklaw naturalnej przyrody, tzw. Olszyny w Trzcianie.

Mieszkańcy Trzciany, zwłaszcza ci starsi, kojarzą Olszynki jako miejsce, gdzie jeszcze do końca lat pięćdziesiątych wydobywano tu na dużą skalę torf na opał. Dzisiaj Olszynki to jak się powszechnie mówi "krzaki, bajora, uroczyisko" słowem nieużytek, którego nawet buńczuczna "melioracja" z lat osiemdziesiątych nie "ucywiliowała". Ten opuszczony, nieprzydatny już nikomu nieużytek bez znaczenia gospodarczego jest rezerwuarem różnorodności form przyrodniczych i ostoją zwierząt. Powstał sztucznie wskutek działalności człowieka jako kompleks wypełnionych wodą wyrobisk, następnie porzucony, przez z górą pół wieku kształtowany przez procesy przyrodnicze, dzisiaj stanowi raj przede wszystkim dla ptactwa, głównie wodno-błotnego. Sprzyja temu jego położenie w otwartym krajobrazie na trasie migracji ptaków. Istniejące zwarte zadrzewienia z krzewami i zielskiem przyciągają także ptaki charakterystyczne dla podmokłych lasów bagiennych.

W czasach powszechnej likwidacji środowisk bagiennych i podmokłych, kompleks potorfowy Olszyny zachowuje unikalne walory przyrodnicze w

naszym województwie i figuruje jako jedna z ważnych ostoi ptaków.

Obserwuje się tu regularnie w skali rocznej ponad 95 gatunków ptaków oraz 38 gatunków zalatujących nieregularnie. Aż 53 gatunki to ptaki lęgowe. Te liczby świadczą o atrakcyjności tego wyspowego biotopu (środowiska) wśród na ogół ubogiego w ptaki krajobrazu rolniczego. Najważniejszą grupę stanowią ptaki lęgowe. Do najciekawszych, a zarazem bardzo rzadkich nawet w skali kraju należy kaczka cyranka (*Anas querquedula*), która wskutek likwidacji właśnie takich śródpolnych mokradeł ginie w szybkim tempie w całej Europie, derkacz (*Crex crex*), ptak zasiedlający podmokłe łąki, zagrożony w Europie wskutek niszczenia łąg podczas sianokosów (w obrębie Olszyn gniazduje na porzuconych, przyległych łąkach kilka par) i potrzasz (*Emberiza calandra*), gniazdujący w krajobrazie rolniczym, w zastraszającym tempie ginący w całej Europie.

Niemniej interesujące jest gniazdowanie od niedawna labędzia (*Cygnus olor*), niestety niszczonego przez ludzi, jednej pary błotniaka stawowego (*Circus aeruginosus*) i sowy uszatek (*Asio otus*), które są drapieżnikami oraz remiza (*Remiz pendulinus*) z rodziny sikor, który dopiero ostatnimi laty zasiedlił szerzej Polskę południowo-wschodnią.

Jak ważnym środowiskiem dla ptaków są Olszynki świadczy także fakt, że w okresie ostatnich 25 lat zanotowano tu podczas przelotów aż 6 gatunków bardzo rzadko przylatujących do Polski, głównie z Północnej Europy i Syberii, a nawet z Morza Śródziemnego i z Azji. Wspomnę tu choćby o obserwacji koczujących orłów (przedniego, bielika i stepowego), czapli białej (z południowej Europy), szpaka różowego (znad stepów azjatyckich) i wydryzka z syberyjskiej tundry.

Oprócz bogatego świata ptaków Olszynki są wyjątkowym miejscem rozrodu płazów (kilka gatunków żab, ropuchy, traszki), a nawet występuje tu zaskroniec. Jeden z większych stawków potorfowych na wschodnim krańcu Olszyn od co najmniej 35 lat jest unikalnym miejscem masowego składania skrzeku przez ropuchę szarą, której pożytecznego znaczenia w uprawach rolniczych chyba nie trzeba opisywać (choćby zjadanie plagi ślimaków). Niestety stawek ten ktoś uporeczywie corocznie próbuje osuszać. Żaby w całej Polsce i Europie masowo znikają, a trzeba wspomnieć, że są one dość ważnym składnikiem pożywienia, np.: bociana białego, którego bardzo szanujemy i chronimy. Cóż z tej ochrony, kiedy likwidujemy mu źródło pożywienia osuszając ostatnie enklawy bytowania i innych kręgowców.

Z dużych ssaków na terenie Olszyn stale występuje polna populacja sarny, coraz częściej przychodzą tu latem dziki z pobliskiego lasu, bywa tchórz i pojawia się wydra, zatrzymując się podczas wędrówek wzdłuż rzeki Mrowli (w Trzcianie nazywanej "Szeroką Fosą"). W okresie letnim jest tu dużo nietoperzy, zwabionych obfitością owadów.

Zabezpieczenie tego przyrodniczego zakątka przed bezmyślną likwidacją wymaga w pewnym sensie akceptacji społecznej, a zwłaszcza przełamania dotychczasowych złych nawyków w stosunku do przyrody (nie wszystko musi dawać materialne, bezpośrednie korzyści). Należałoby więc przygotować szeroką informację z wykorzystaniem np. okazji zebrań wiejskich, pogadanek szkolnych, itp.

W naszej gminie funkcjonują szkoły o profilu rolniczym, a więc po części związane z przyrodą, dzierżawią tereny koła łowieckie i instytucje te mogłyby wiele wnieść praktycznie w czynną ochronę Olszyn, np. przez likwidację zgubnych ujść wykopanych dawniej do odprowadzania wody ze stawków, otablicowanie terenu lub nawet samą obecność w terenie i interesowanie się stanem tego miejsca. Byliby to niejako gospodarze tego zakątka.

Społeczeństwo naszej gminy wraz z jej władzami i wszystkimi, którzy umiłowali ojczyzną przyrodę będą jednymi z pierwszych w rejonie rzeszowskim, którzy podjęli się tak istotnego dla nas i przyszłych pokoleń dzieła ochrony.



Drodzy Czytelnicy! Szanowni Mieszkańcy Gminy!

Egzemplarz Kwartalnika „Trzcionka”, który macie przed sobą jest pierwszym numerem w 2001 roku, w nowym stuleciu i nowym Tysiącleciu.

Jest dla nas wszystkich ogromnym zaszczytem przeżywać i uczestniczyć w obchodach tego Wielkiego Jubileuszu. Niech ten czas przyniesie nowy ład moralny i społeczny, przyniesie pokój i szczęście, przyniesie nowe lepsze czasy i wiele radości każdego dnia.

W imieniu Rady Gminy i Zarządu Gminy życzymy Wszystkim mieszkańcom dużo wytrwałości w realizacji planów oraz satysfakcji z osiągniętych celów. Życzymy jak najlepszej współpracy w realizowaniu naszych zadań dla dobra mieszkańców naszej gminy.

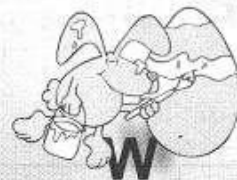
Za Zarząd Gminy
mgr inż. **Wojciech WDOVIK**
Zastępca Wójta

Za Radę Gminy
mgr **Jerzy STOKŁOSA**
Przewodniczący Rady

Z GMINY

Gmina Świlcza wchodzi w XXI wiek

1. Powierzchnia gminy:	12 842 ha
2. Użytki rolne:	9 365 ha
w tym grunty orne:	6 358 ha
- sady	157 ha
- łąki	2 139 ha
- pastwiska	711 ha
- lasy	2 321 ha
- pozostałe	1 156 ha
3. Plony podstawowych zbóż:	
- żyto	29 q/ha
- pszenica	37 q/ha
4. Pogotowie zwierząt:	
- bydło	1800 szt.
- trzoda chlewna	2000 szt.
- owce	100 szt.
5. Gospodarstwa rolne o powierzchni:	
do 2 ha	2 469
2,01 - 5 ha	904
5,01 - 7 ha	58
7,01 - 10 ha	22
10,1 - 15 ha	13
powyżej 15 ha	14
Razem	3 480
6. Instytucje działające na rzecz rolnictwa:	14
Bank Spółdzielczy	1
Spółdzielnia Kółek Rolniczych	1
Hurtownia weterynaryjna	1
Punkt weterynaryjny	1
Hurtownia środków do produkcji rolnej	1
Młyny	2
Piekarnie	4
Zakład Wędliniarski „Dworak”	1
Zakład Przetwórstwa Rolnego	1
Ubojnia drobiu	1
7. Podmioty gospodarcze: punkty usługowe, wytwórnice, sklepy, hurtownie, itp.	98
8. Drogi:	
drogi gminne:	37,0 km



numery:

- Z gminy i powiatu
- Wielkanoc już blisko
- Rolnictwo – gospodarka
- Z przeszłości
- Co nowego w szkołach
- Z życia parafii
- Przyroda i ekologia
- Z Trzciony i okolic
- Listy od Czytelników
- Konkursy

TRZCIONKA nr 1 - marzec 1997

TRZCIONKA nr 17 - marzec 2001

„Trzcionka” jest jedynym samorządowym czasopisem Gminy Świlcza. W marcu ukończy 4 lata.

Był to bardzo trudny okres stanowiący pisma, pozyskiwania czytelników, uczenia zainteresowania się przeszłością i teraźniejszością naszej „małej Ojczyzny”.

To, że poczytność „Trzcionki” wzrasta, pięknie jej szata graficzna, pęczynie objętość świadczy o tym, że jesteśmy po prostu z siebie.

Cieszy nas to, pracujemy pod opiekuńczymi skrzydłami Towarzystwa Przyjaciół Trzciony, Rady i Zarządu Gminy.

Piszcie, Szanowni Czytelnicy do Redakcji. Informujcie o problemach, smutkach i radościach.

Ponieważ obecny numer jest zarazem wydaniem świątecznym – na Wielkanoc życzymy Czytelnikom WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI.

REDAKCJA

Trzciana, marzec 2001

Równocześnie wyrażamy serdeczne podziękowania kolporterom w osobach: P.P. Bogdan Piątek (Trzciana), Anna Pomianek (Dąbrowa), Maria Nowożeńka (Bratkowice), Janina Śliż (Bratkowice), Małgorzata Bednarz (Bratkowice), Marta Kocur (Trzciana), Halina Maga (Trzciana), Bronisława Stawarz (Trzciana), Marek Bąk (Mrowla), ks. dziekan Józef Kościelny, ks. proboszcz Franciszek Marciniak (Świlcza), ks. dziekan Stanisław Wójcik (Rudna Wielka), ks. proboszcz Jan Kobylarz (Bzianka).

w tym utwardzone	35,0 km
gruntowe	2,0 km
drogi osiedlowe:	25,0 km
w tym utwardzone	2,0 km
drogi powiatowe:	57,0 km
w tym utwardzone	53,5 km
gruntowe	3,5 km
trasa międzynarodowa E-4	ok. 20,0 km
9. Sieć wodociągowa:	
długość kolektorów	230 km
długość przyłączy	75 km
produkcja wody	570 000 m ³ rocznie
10. Sieć kanalizacyjna:	
długość kolektorów	106,9 km
długość przykanalików	62,8 km
ilość przyłączy	2 046 budynków
ilość przepompowni	14
wydajność oczyszczalni	1500 m ³ /dobę
Oczyszczalnia ścieków w Świlczy jest największą wiejską oczyszczalnią w województwie podkarpackim.	
11. Z sieci gazowej korzysta	86% mieszkańców
z butli gazowych	5% mieszkańców
nie korzysta z gazu	9% mieszkańców
12. Abonentów telefonicznych obsługuje 5 central S-12 o łącznej pojemności 4264 NN	
długość linii telefonicznej	około 140 km
13. Urzędów pocztowych dla obsługi mieszkańców	4
14. Ewidencja ludności:	

(Ciąg dalszy na str. 4)

Gmina Świlcza wchodzi w XXI wiek

(Ciąg dalszy ze str. 3)

L.p.	Nazwa miejscowości	Liczba mieszkańców	Ilość budynków mieszkalnych
1.	Świlcza	3 133	744
2.	Mrowla	1 344	322
3.	Rudna Wielka	1 291	301
4.	Przybyszówka	3 209	726
5.	Bzianka	529	113
6.	Woliczka	481	129
7.	Błędowa Zglob.	576	118
8.	Dąbrowa	992	236
9.	Trzciana	2 380	570
10.	Bratkowice	4 117	895
Ogółem:		18052	4 153

Liczba mieszkańców do lat 18 4 879
Liczba mieszkańców gminy powyżej lat 18 13 173

15. Szkolnictwo i oświata:

szkoły podstawowe 12
gimnazja 5
przedszkola 4
Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy 1
Zespół Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego 1
Niepubliczna Szkoła Muzyczna I i II Stopnia 1

16. Życie religijne skupia się wokół:

kościół parafialnych 9
kościół filialnych 2
kaplic dojazdowych 1
księży rzymsko-katolickich 18
zakon Służebniczek NMP 1
Dekanat Trzciana 1
ks. dziekan Józef Kościelny 1

17. Opiekę zdrowotną zapewnia:

lekarzy ogólnych 9

stomatologów 8
pielęgniarek 16
w 5 Ośrodkach Zdrowia
w 1 Filii Ośrodka Zdrowia
w 1 Ośrodku Rehabilitacyjnym
w 3 aptekach

18. Kulturę upowszechniają:

biblioteki wiejskie (o księgozbiorze 81 799 woluminów) 7
biblioteki szkolne 12
Ludowe Kluby Sportowe (członków 350) 7
drużyn piłki nożnej 9
pawilonów sportowych wraz z boiskami do gry 7
zespoły folklorystyczne i kapele:
chóry mieszane 2
czasopisma gminne 1
czasopisma parafialne 5
kluby, kawiarnie, puby 3

19. Na pomoc społeczną w 2000 r. wydatkowano:

zleconych środków finansowych (skorzystało z nich 193 osoby) 498 139 zł
środków gminnych (dla 9 osób) 20 643 zł
dożywianie dzieci w stołówkach – 476 dzieci, kwota roczna 108 870 zł
Łącznie kwota 627 652 zł
Skorzystało 669 osób

20. Bezpieczeństwa i porządku publicznego strzeże:

Rewir Dzielnicowych w Świlczy Komisariatu Policji II w Rzeszowie
Jednostki OSP 10

21. Komunikacja. Łączność ze stolicą województwa – Rzeszowem i

Regionem zapewniają:
MPK 3 linie, średnio 20 kursów na dobę
PKS 20-30 połączeń dziennie
PKP 3 przystanki

Samorządowe władze gminne:

Rada Gminy – 24 radnych
Przewodniczący – Jerzy Stokłosa
Wójt – Marian Wójcik
Zarząd Gminy
Zastępca wójta – Wojciech Wdowik
Urząd Gminy i jego pracownicy
10 sołtysów wsi wchodzących w skład gminy
Na podstawie m.in. materiałów z UG Świlcza sporządziła:
Zofia DZIEDZIC

Prześmieszki

Reklama gminy Świlcza

...
Zamiast jechać za granicę
Zwiedzaj naszą okolicę!

Siła

Już prababcia mówiła:
„W jedności gminna siła”.

Na inwestycje

Według wszystkich dostępnych
nam danych

W gminie Świlcza nie ma inwestycji
nieudanych

Zaproszenie

Zapraszamy: stare, młode,
Te dbające o urodę,
Sprawi klimat podrzeszowski
Każda wpadnie w nastrój boski!

Sposób na reklamę

W Świlczy – szosa blokowana
– I – reklama murowana

O kulturze

Nie jest źle z gminną kulturą
Choć jej budżet straszy dziurą.

Turystyka kwitnie

W lasy, góry, nad staw bracie!
Gdy w gościnnej siądziesz chacie
Zamiast wódki, piwa, wina
Jarska czeka cię gościna.

Na pewną turystykę

– Słuchaj dziewczeczko – ona nie słu-
cha
To nie jest gmina ciemna i głucha!
Ona wciąż uparcie milczy.
Jesteś w nowoczesnej Świlczy!!!

Zofia DZIEDZIC

Ostatnia w dwudziestym wieku sesja Rady Powiatu Rzeszów odbyła się 27 grudnia 2000 r.

Podczas sesji radni negatywnie zaopiniowali projekt dotyczący likwidacji przeworskiej kolejki dojazdowej tzw. „wąskotorówki Przeworsk – Dynów”.

Kolejka pełni ważną rolę w przewozie turystycznym pasażerów, przewożąc rocznie blisko 10 tys. osób. Jest niewątpliwie atrakcją turystyczną Podkarpacia i prawie od stu lat wpisana jest w krajobraz Pogórza Dynowskiego a do 1991 roku znajduje się w rejestrze zabytków. Likwidacja kolejki z pewnością zmniejszyłaby atrakcyjność turystyczną tego regionu.

Projekt likwidacji kolejki to skutek restrukturyzacji w PKP, które pozbywają się tego typu linii. PKP chce zawiesić przewozy wąskotorówką, gdyż dochody za przewozy towarowe są zbyt niskie. Jediną szansą utrzymania linii jest przypisanie jej funkcji turystyczno-rekreacyjnej. Radni Powiatu uznali także, że skutkiem likwidacji kolejki będzie wzrost obciążenia dróg powiatowych. Stanowisko radnych w tej sprawie zostało przekazane Wojewodzie Podkarpackiemu i Ministrowi Transportu.

Na sesji przyjęto także budżet na 2001 rok. Zarząd Powiatu ustalając plan finansowy dochodów i wydatków na 2001 rok nie miał zbyt wielkiego pola manewru, gdyż większość pieniędzy w powiatowej kasie pochodzi z dotacji i subwencji, a poziom ich jest niższy niż w 2000 roku, lecz kwoty dotacji i subwencji mogą się jeszcze zmienić. W budżecie niższe środki przeznaczono na opiekę społeczną a mniejsza subwencja oświatowa nie do końca wystarczy na utrzymanie szkół.

Sesja Powiatowa

Niepokojący jest też udział w podatku dochodowym. Ministerstwo Finansów ustaliło go dla powiatu na niższym poziomie niż w ubiegłym roku. Ogólnie budżet na 2001 rok jest trudny, jednak Zarząd Powiatu dołoży wszelkich starań, aby został on powiększony. W 2000 roku np. wpływy do budżetu powiatowego udało się zwiększyć o ponad 40%.

Niekorzystną sytuację dla mieszkańców powiatu stwarza obszar działania Sądu Rejonowego w Rzeszowie, który utrudnia załatwienie szeregu spraw w sądzie i organach administracji publicznej. Dlatego też, kierując się dobrem i interesem mieszkańców powiatu rzeszowskiego, radni przedstawili swoje stanowisko w tej sprawie Wojewodzie Podkarpackiemu oraz Ministrowi Transportu. Sugeruje ono, aby zakres działania Sądu Rejonowego w Rzeszowie, Prokuratury i Policji zgodny był z podziałem administracyjnym kraju.

Radni Powiatu Rzeszowskiego zaakceptowali również plan pracy Rady i poszczególnych komisji Rady w 2001 roku.

W 2001 roku plan pracy Rady przewiduje osiem posiedzeń, w trakcie których omawiane będą zagadnienia dotyczące m.in.: bezrobocia, funkcjonowania służby zdrowia, edukacji, rolnictwa, remontów i modernizacji dróg, a także sprawy związane z bezpieczeństwem obywateli czy pożarowym.

Jesteśmy Jego świadkami

Zmartwychwstał! Żyje! – Tak głoszą uroczyste rezurekcyjne dzwony. Można uciekać daleko, aby nie słyszeć dzwoniącego Alleluja, ale wszędzie dogoni nas prawda, że Chrystusa nie można zabić, nie można przywalić w grobie choćby i największym głazem, nie można się Go pozbyć...

Przed nami stoi tylko jedna możliwość: oddać swoje życie na świadectwo Zmartwychwstałego, jak uczynili to apostołowie, a inna droga prowadzi tylko do przekreślenia naszego własnego życia.

Apostołowie przeżyli wielką dezorientację, uciekali ze strachem przed starszą żydowską w chwili pojmania i męki Mistrza. Rozproszyli się zupełnie zdemoralizowani, gdy przyszła godzina ciemności. Jedni z bliska, jak święty Jan, a inni kryjąc się w tłumie – byli świadkami Jego strasznej, zagadkowej, niezrozumiałej, a jednak realnej śmierci. Nie mieli żadnej wątpliwości, że Ten, który był przybity do krzyża, który miał wargi spieczone od gorączki i pragnienia, któremu na koniec przebito włócznią bok i Serce, opuścił głowę i skonał.

I oto ci sami ludzie poszli potem z głową wysoko podniesioną nie tylko w sam środek groźnej Jerozolimy, ale na cały świat głosząc odważnie: *Tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci (Dz 2, 23-24). Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem (Dz 2, 36). Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami (Dz 3, 15).*

Jak to się stało, że ci, którzy nie umieli odważnie zaświadczyć o Nim, kiedy jeszcze żył, głosząc Jego Bóstwo i panowanie po Jego śmierci? Jeżeli nie zmartwychwstał, czy mogli świadczyć o umarłym śmiałym słowem, zdecydowanym stylem swego życia i wreszcie męczeństwem?

Wszyscy oni widzieli Zmartwychwstałego i uwierzyli we wspaniałą perspektywę, że On również ich kiedyś wskrzesi, aby na własne oczy zobaczyli końcowy tryumf miłości Bożej w wieczności.

Wszyscy widzieli Zmartwychwstałego. Zobaczyła Go szukająca Maria Magdalena, widział Go Szymon Piotr i cała jedenastka uczniów, widzieli Go i rozmawiali z Nim podróżnicy do Emaus, a Tomasz początkowo niewierny padł przed Nim na kolana wołając: *Pan mój i Bóg mój!*



Widzieli Go, Zmartwychwstałego i odtąd głównym zadaniem i celem ich życia stało się dawanie świadectwa o Jego nauce, o Jego czynach i o Jego Bóstwie.

Przez swoje zmartwychwstanie Jezus potwierdził prawdziwość całej swojej nauki. W dniu dzisiejszym chcemy podkreślić w

szczególny sposób radosny dla nas szczegół, streszczony w Credo: Wierzę w ciała zmartwychwstanie...

Tak, to jest przeogromna nadzieja dla nas, którzy przerażeni jesteśmy kruchością naszych śmiertelnych ciał, którzy zdajemy sobie sprawę jak nasze ciała są prowizoryczne; jak niewiele trzeba, aby stanęło serce, które boli, aby zamarły płuca, którymi ciężko oddychać... a oto słyszymy, że Bóg nas wskrzesi. Zatem, ci wszyscy, dla których każdy dzień jest Wielkim Piątkiem, dla których dni obecne są bardziej czasem powolnego konania niż życia, niech ożywią swoje nadzieje, gdyż Chrystus zmartwychwstał.

Przez swoje zmartwychwstanie Jezus potwierdził swoje Bóstwo. Jest Bogiem i Panem wszystkiego, prawdziwy Kyrios; wszystko, co stworzone, jest Mu poddane. *Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, aby zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi (Rz 14, 9).*

Pierwsza generacja chrześcijan i następne pokolenia były tak skoncentrowane na Bóstwie Chrystusa, że mogło zaistnieć pewne niebezpieczeństwo pozostawienia Jego człowieczeństwa poza nawiasem teologicznych rozważań. Dziś natomiast wyłania się szczególna potrzeba świadectwa o Bóstwie Jezusa Chrystusa, gdyż współczesne tendencje nie tylko chrześcijaństwo sprowadzają do rządu religijnego humanizmu, ale i samego Chrystusa głoszą jedynie jako wyjątkowego człowieka, proroka, nauczyciela. Nasze świadectwo o Bóstwie Chrystusa objawi się przez życie nienaganne i szukanie *tego, co w górze jest*. Jeżeli Chrystus zmartwychwstał jest Bogiem i Panem, zwińmy z Nim wszystkie nasze sprawy, nie pozwalając, aby serce gubiło się wyłącznie w troskach ziemskich. (Na podstawie pracy ks. Czesława Kudrona: „Prawda was wyzwoli”).

Ks. Stanisław RUSZEL

Pamiętajmy, że nasi Ojcowie w Dzień Zmartwychwstania Pańskiego pozdrawiali się słowami: – Chrystus zmartwychwstał! – Prawdziwie zmartwychwstał!

BABKA PIASKOWA

15 dkg mąki pszennej, 10 dkg mąki ziemniaczanej, 20 dkg masła lub margaryny, 20 dkg cukru pudru, 4 duże jajka, sok z cytryny, 2 dkg rodzynek, 1/2 paczki proszku spulchniającego, 3-4 łyżki mleka lub śmietany, 2 dkg tartej bulki.

Przygotować formę. Mąkę zmieszać z proszkiem, przesiać. Masło lub margarynę utrzeć na pulchną masę, dodawać kolejno żółtka, stopniowo przesiany cukier, sok z cytryny, skórkę pomarańczową, mleko lub śmietanę, rodzynek. Ubić i dodać pianę, przesypaną oba rodzajami mąki, lekko wymieszać. Można też dodać 5-10 dkg zmielonych orzechów lub migdałów.

DROŹDZOWA BABKA KOKOSOWA

Ciasto: 25 dkg mąki, 2 dkg drożdży, 75 ml mleka, 7 dkg cukru, 5 dkg masła, 3 żółtka, 1 łyżka cukru waniliowego, 2 krople esencji kokosowej, szczypta soli, 10 dkg wiórek kokosowych.

Lukier: 20 dkg cukru pudru, 3 łyżki rumu, sok z cytryny, 1 łyżka stopionego masła, 5 dkg wiórek kokosowych.

Drożdże rozetrzeć z łyżką cukru, zalać ciepłym mlekiem, dodać 10 dkg mąki, wymieszać, przykryć i odstawić do wyrośnięcia. Gdy rozczyln podwoi objętość, dodać żółtka utarte z cukrem, resztę mąki, cukier waniliowy, esencję, wiórki kokosowe i szczyptę soli. Wyrabiać aż utworzą się pęcherzyki. Gdy ciasto znacznie odstawać od ręki, stopniowo wlewać roztopione masło i krótko wyrobić.

Formę na babkę wysmarować masłem i napełnić ciastem. Odstawić do ponownego wyrośnięcia. Babkę piec w temperaturze 180°C ok. 50 minut.

Rozetrzeć cukier z rumem i sokiem z cytryny, a następnie z masłem i polukrować babkę. Na koniec posypać wiórkami kokosowymi.

MAZUREK BAKALIOWY

Kruche ciasto: 30 dkg mąki krupczatki, 20 dkg masła, 10 dkg cukru pudru, 3 gotowane żółtka, skórka cytrynowa.

Polewa: 1 żółtko, 1 jajo, 7 dkg cukru pudru, 7 dkg masła, wanilia, 5 dkg zmielonych migdałów, 3 dkg tartej bulki, sok z połowy cytryny 20 dkg marmolady kwaskowej.

Nadzienie: 50 dkg bakalii: skórka pomarańczowa, figi, daktyle, morele suszone, rodzynek, cykuta, orzechy, migdały.

Przyrządzić kruche ciasto: przesiać mąkę, żółtka oddzielić od białek, wyłożyć do cedzaka i razem z nim wstawić do wrzącej wody, gotować 10 minut. Ugotowane żółtka wyjąć, przetrzeć przez sito. Mąkę posiekać z masłem, dodać przesiany cukier, żółtka, skórkę cytrynową i szybko zagnieść kruche ciasto. Zostawić w chłodnym miejscu na 20-30 minut. Upiec.

Przygotować bakalie: rodzynek oplukać, osączyć, migdały sparzyć, obrać. Wszystkie bakalie pokrajać w cienkie paseczki z wyjątkiem rodzynek. Upieczony placek posmarować cienko marmoladą. Nałożyć grubą warstwę bakalii. Przyrządzić polewę: żółtko i jajo utrzeć na pulchną masę, dodać sok z cytryny, wanilię, stopione masło, zmielone migdały, tartą bułkę, wymieszać razem. Masą tą zalać bakalie. Wstawić do średnio gorącego piekarnika i zapiec.

MAZUREK CZEKOLADOWO- BANANOWY

Ciasto: 30 dkg mąki, 25 dkg masła, 1 dkg cukru pudru, 3 żółtka.

Na obłożenie: 25 dkg gorzkiej czekolady, 1 łyżka przegotowanej wody, 10 dkg masła, 2 żółtka, 1/2 szklanki cukru, 5 bananów.

Przesianą mąkę wysypać na stolnicę, dodać masło, posiekać nożem. Dodać żółtka i cukier puder. Szybko zagnieść ciasto, zawinąć w folię i włożyć do lodówki na 1 godzinę.

Następnie rozwałkować i wyłożyć na okrągłą foremkę z rantem. Ponakłuwać widelcem i wstawić do piekarnika nagrzanego do 200°C. Ciasto upiec na złoty kolor.

Czekoladę stopić z masłem i łyżką wody. Lekko przestudzić, dodać żółtka i cukier, utrzeć. Banany pokroić w plasterki i rozłożyć na cieście. Całość posłać czekoladą. Włożyć do piekarnika jeszcze na 10 minut.



TRADYCYJNY

MAZUREK KAJMAKOWY

Ciasto: 35 dkg mąki, 20 dkg masła, 10 dkg cukru, 1 cukier waniliowy, 2 żółtka, 1 jajo, 1 łyżka gęstej śmietany.

Masa kajmakowa: 30 dkg cukru, 3/4 szklanki mleka, szczypta sody, laska wanilii, 10 dkg masła.

Do przybrania: migdały, suszone owoce.

Mąkę przesianą na stolnicę, posiekać z masłem. Dodać żółtka i jajo, cukier i cukier waniliowy. Składniki szybko połączyć. Na koniec dodać śmietanę i zagnieść. Ciasto zawinąć w folię i włożyć do lodówki na 1 godzinę.

3/4 ciasta odłożyć a z reszty ulepić długie, cienkie waleczki. Odłożone ciasto rozwałkować na okrągły placek grubości 1/2 cm. Brzegi ciasta posmarować rozmażonym jajkiem i obłożyć splecionymi waleczkami. Piec w temperaturze 200°C na złoty kolor.

W płaskim rondelku zagotować mleko, dodać sodę i cukier. Całość gotować powoli, aż kropla spuszczone na talerzyk zachowa kulisty kształt. Dodać wanilię.

Gdy masa kajmakowa zgęstnieje, zestawić ją z ognia, dodać masło i dokładnie wymieszać. Ciepłą masę wylać na ciasto, rozsmarować i udekorować owocami i migdałami.

Uwaga: sodę dodajemy do mleka, żeby zapobiec ewentualnemu zwarzeniu.

INDYK Z SOSEM POMARAŃCZOWYM

80 dkg piersi indyka, 1 szklanka soku pomarańczowego, 1 łyżka sosu sojowego, 3 ząbki czosnku, 1 łyżka ziół prowansalskich, odrobinę zmielonego imbiru, 1 łyżka mąki, 1 pomarań-

cza, sól, pieprz.

Mięso indyjskie umyć i osuszyć. Sok pomarańczowy wymieszać z sosem sojowym rozgniecionym czosnkiem, ziołami prowansalskimi. Dodać imbir. Całość dokładnie wymieszać. Piers indyjską przełożyć do dużej miski i zalać marynatą. Wstawić do lodówki na noc. Mięso wyjąć z marynaty, przełożyć do brytfanki i piec ok. 30 minut w temperaturze 200°C. Połać marynatą i ponownie włożyć do piekarnika. Piec do miękkości. Mięso wyjąć, pokroić na plastry i ułożyć na półmisku. Sos zagęścić mąką, doprawić solą i pieprzem do smaku. Pomarańczę obrać, podzielić na cząstki, ułożyć dookoła mięsa. Mięso posłać sosem.

MEDALIONY

Z ZIEŁONYM PIEPRZEM

3/4 kg poledwiczek wieprzowych, 3 cebule, ząbek czosnku, 4 łyżki oleju, kieliszek winiaku, 2 szklanki bulionu, 1/2 szklanki gęstej kwaśnej śmietany, 2 łyżki zielonego pieprzu w marynacie, sól, pieprz.

Poledwiczki umyć, osuszyć, pokroić w poprzek włókien na medaliony. Mięso lekko rozbić przez folię. Cebule i czosnek obrać, drobno posiekać.

Tłuszcz rozgrzać na dużej patelni. Obsmażyć medaliony z obu stron na złoty kolor. Następnie zdjąć z patelni, oprószyć solą i pieprzem, zawinąć w folię aluminiową i wstawić do piekarnika rozgrzanego do temp. 180°C.

Cebule i czosnek zeszklić na tym samym tłuszczu. Wlać winiak i bulion. Gotować na silnym ogniu, aż płyn zmniejszy objętość o połowę. Następnie sos przetrzeć przez sito lub zmiksować. Dodać śmietanę, zamieszać, przyprawić solą. Sos ponownie podgrzać.

Ziarna z zielonego pieprzu osączyć z zalewy, lekko rozgnieść i dodać do sosu. Medaliony rozwinąć z folii, wyłożyć na talerze, posłać sosem. Podawać z makaronem i gotowanymi jarzynami.

ZRAZIKI Z JAJKIEM

4 cienkie sznycele cielęce, 2 duże plastry szynki, 4 jajka, kilka małych cebulek, szklanka soku pomidorowego, liść laurowy, po 1/2 łyżeczki tymianku i oregano, sól, pieprz.

Jajka ugotować na twardo (10 minut we wrzątku), przestudzić i obrać ze skorupki.

Sznycele oprószyć z obu stron solą i pieprzem. Na każdym położyć po 1/2 plasterka szynki i po jajku. Najpierw zawinąć przeciwnie do brzozi mięsa do środka, potem zwinąć ruloniki. Związać je nicią lub spiąć wykalaczkami.

Cebule obrać z łupin. W brytfannie ułożyć zraziki, dołożyć cebulę, wlać sok pomidorowy. Włożyć liść laurowy, oprószyć tymiankiem i oregano.

Piec godzinę w 200°C. Podawać z marmoladą z groszkiem.

SALATKA Z DROBIU

1 kurczak mały ugotowany lub resztki z kury, ziemleć, 1/2 kg cebuli, 1/2 kg ogórków kiszonych, 1 mały groszek konserwowy, musztarda, sól, pieprz, majonez do smaku.

SURÓWKA Z BURAKÓW CZERWONYCH

Buraki ugotować w słonej wodzie. Zetrzeć na tarce o grubych otworach. Dodać starte jabłko, ogórki kiszzone, drobno pokrajaną cebulę odcisniętą z soli. Wymieszać, doprawić do smaku musztardą, kminkiem, cukrem.

Z Błędowej Zgłobieńskiej do Danii

W dniach 17-20 stycznia 2001 roku na zaproszenie ambasady Królestwa Danii przebywała w tym kraju grupa około 400 polskich rolników.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ROLNICZA AGROMEK 2001

Po przyjeździe do Danii zostaliśmy zakwaterowani w hotelu DanLand w miejscowości Lodbergsvej na Półwyspie Jutlandz-



Fragment obory wolnostanowiskowej na 60 krów.

kim, niedaleko Morza Północnego. W następnym dniu zwiedzaliśmy Międzynarodową Wystawę „Agromek 2001” w miejscowości Herning. Na wystawie organizowanej corocznie w styczniu wystawiało poprzez swoje przedstawicielstwa i dealerów 1330 firm z 31 krajów na prawie 9 hektarach krytej powierzchni wystawowej.

Zdaniem organizatorów, tegoroczna wystawa „Agromek 2001”, otwierająca nowe stulecie obfitowała w nowości i nowe rozwiązania, z czego 27 na miarę europejską. Wystawa obejmowała obok maszyn, środków do produkcji roślinnej, przede wszystkim urządzeń do produkcji zwierzęcej. Szczególnie interesująca była oferta dla hodowców i producentów trzody chlewnej oraz bydła, bowiem zdecydowana większość wystawców oferowała środki do tych gałęzi rolnictwa.

Stoisko Narodowego Komitetu Hodowli Świń było źródłem informacji o sukcesie duńskiej produkcji wieprzowiny, bowiem Dania, ten niewielki kraj, jest największym eksporterem tego mięsa w skali światowej. Duńczycy żartując mówią, że w Dani mieszka 5 milionów ludzi i 8 milionów świń.

KRAJ – ROLNICTWO – LUDZIE

Dania jest również czołowym producentem bydła, norek, niebieskich lisów i szynszyli. Hoduje się też w niewielkich ilościach drób, owce i konie sportowe.

W produkcji roślinnej około 60% powierzchni zajmują zboża. Dominującą rolę odgrywa jęczmień (65% powierzchni zbóż). Uprawia się również pszenicę jarą, ozimą, owies oraz żyto. Na paszę uprawia się kuku-

rydę, buraki i trawy. Około 1% powierzchni zajmuje rzepak, a 5% buraki cukrowe. Dochody ze sprzedaży produkcji roślinnej stanowią 27% dochodów, natomiast 73% pochodzi z produkcji zwierzęcej.

Warunki naturalne duńskiego rolnictwa nie są tak przychylne, jak mogłoby na to wskazywać produkcja i wydajność. Dotyczy to zarówno niezbyt korzystnego klimatu jak i nie najlepszych gleb. Liczba opadów w Danii wynosi tylko 660 milimetrów rocznie i jest nierównomiernie podzielona. W okresie wiosennym jest ich za mało, a w okresie żniw – za dużo.

Inny niekorzystny czynnik to temperatura. Gleba jest bardzo zróżnicowana, co daje możliwość różnorodności upraw.

W rolnictwie pracuje tylko 5% ludności czynnej zawodowo, a aż 66% produkcji trafia na eksport. Rolnictwo jest bardzo dobrze zorganizowaną gałęzią produkcji, a przeciętne gospodarstwo ma około 30 hektarów.

Wszystkie grupy ludzi związanych z rolnictwem zrzeszone są w różnego rodzaju związkach. Rolnik przez spółdzielnie kontroluje dużą część zaopatrzenia i przetwórstwa, wpływa na kształtowanie się cen. W ten sposób unika się mocno rozbudowanej, a tym samym drogiej sieci dystrybucyjno-handlowej.

DUŃCZYCY STAWIAJĄ NA EKOLOGIĘ

W drugim dniu pobytu w Danii zwiedzaliśmy ekologiczne gospodarstwa o powierzchni 70 ha, z tego 25 ha to grunty dzierżawione.

W zwiedzonym gospodarstwie hoduje się 60 krów mlecznych o średniej rocznej wydajności 8000 litrów. Krowy utrzymywane są w hali na głębokiej ściółce, z której obornik wywozi się raz w roku na wiosnę. W drugiej hali znajduje się część żywieniowa.

Pasze objętościowe po korytarzu paszowym rozwozi się samobieżnym wozem. Komputerowa stacja żywieniowa dozjuje pasze treściwą w zależności od fazy laktacji i liczby oddawanego mleka.

Uprawia się tam kukurydzę na kiszonkę, buraki cukrowe oraz ziemniaki jadalne, buraki ćwikłowe i marchew, które sprzedawane są do hurtowni ekologicznych. Warzywa, które nie spełniają norm, trafiają jako komponent do paszy.

W gospodarstwie pracuje gospodarz z żoną, która prowadzi księgowość oraz jeden pracownik najemny. Gospodarstwo ma certyfikat Duńskiej Rady Rolniczej.

Na uwagę zasługuje fakt, że w gospodarstwie nie stosuje się środków chemicznych. Zachwaszczenie pierwotne, przed wzięciem rośliny uprawnej niszczy się wysoką temperaturą. Na ramie urządzenia przypiętego do ciągnika znajdują się butle na gaz płynny, a pod ramą palniki, które strugą ognia kierując w kierunku gleby i niszczą kiełkujące chwasty.

Wspomniany rolnik korzysta z dopłaty ekologicznej do produkowanego mleka i warzyw, która wynosi 15-20%. Roczna dopłata dla całego gospodarstwa wynosi mniej więcej tyle, ile kosztuje nowy ciągnik o mocy około 80 KM. Właściciel gospodarstwa należy do kilku kooperatyw, czyli spółdzielni. Dzięki umowom kontraktacyjnym ma zapewniony zbyt wytwarzanych produktów po cenach obowiązujących w dniu zawarcia umowy.

Niektóre gospodarstwa rolne mają własne elektrownie wiatrowe. Zakłady energetyczne mają umowy z właścicielami tych



Fragment wystawy „Agromek 2001” w Danii. Autor wraz z uczestnikami.

elektrowni na dostawę energii elektrycznej. W tym kraju przywiązuje się dużą wagę do czystości powietrza i gleby. Większość budynków ogrzewanych jest elektrycznie. Dużo osiedli ogrzewanych jest ciepłem uzyskanym ze spalania słomy w specjalnych piecach.

Swoje rolnicze spostrzeżenia chciałbym zakończyć marzeniem, aby polskie rolnictwo było cenione w Polsce i na świecie, abyśmy produkowali – nie niszcząc Ziemi – żywni – nie szkodząc Konsumentom.

Mieczysław RAMSKI

Bratkowice to największa wieś w gminie Świlcza, położona w malowniczym terenie w otoczeniu lasów, nad rzeczką Czarną, na południowym krańcu Kotliny Sandomierskiej. Grunty piaszczyste nie należą do najlepiej urodzajnych; sieje się tu głównie żyto, jęczmień, owies, w okresie suszy nawet i te zasiewy nie dają plonów. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy tej wsi w latach przed i powojennych zwyczajnie „klepali biedę”. Tylko nielicznym udało się zdobyć wyższe wykształcenie, czy wyjechać „za chlebem” na Zachód. Najczęściej kobiety zbierały w lesie borówki, grzyby, z którymi szły pieszo do sąsiednich miejscowości aby zbyć je za żywność. Starsze dzieci rodzice posyłali „na służbę” do bogatszych gospodarzy po wsiach, aby mogły się tam wychować i zdobyć trochę zboża na chleb dla pozostałych członków rodziny.

Nie tak odległe to były czasy, bo kiedy rozmawiam z **Janem Kwoką**, długoletnim sołtysiem tej wsi, wszystko to potwierdza.

– Został Pan wybrany sołtysiem w 1961 roku, jak wyglądała wówczas wieś Bratkowice?

cję kolejową w Trzcianie z cementem, które rozładowywali chłopci z Bratkowic, po 100 furmanek dziennie. Składowali go w prywatnych domach i gdzie tylko się dało. W sumie w ciągu kilku lat udało się nam wybudować i utwardzić ponad 30 km dróg w Bratkowicach. Najdłuższy i jako pierwszy odcinek drogi od Czarnej do Mrowli zaowocował tym, że już 7 grudnia 1965 r. zaczął kursować na tym odcinku autobus PKS. Obecnie kursów autobusowych jest znacznie więcej, niektóre przebiegają przez Świlczę do Rzeszowa i przez Bratkowice do Czarnej Sędziszowskiej i Krzywej.

– Jak udało się w tak krótkim czasie zmobilizować całą wieś do tego poważnego przedsięwzięcia?

– Ludzie wiedzieli, że to dla nich jest bardzo ważne. Sprzyjającą okolicznością był również fakt, że pełniłem funkcję prezesa w Ochotniczej Straży Pożarnej (aż do roku 2001), więc kiedy zapowiedziałem strażakom, że jest transport cementu, to oni zmobilizowali całą wieś. OSP liczy ponad 100 strażaków i właśnie oni zawsze byli pierwsi do czynów społecznych we wsi. A oprócz dróg było ich wiele. Wieś została zelektryfikowana



spodryń Wiejskich wybudowano kuchnię z zapleczem. Sala ta służy obecnie do organizowania różnych imprez, wypożyczana jest też na wesela, z czego dochód przeznaczony jest na utrzymanie Domu Strażaka.

Wczoraj wieś drewniana... dzisiaj murowana

– Połowa wsi posiadała domy drewniane, pokryte strzechą. Brak było jakichkolwiek dróg utwardzonych, same piachy. W czasie działań wojennych ludzie musieli na pewnych odcinkach kłaść drewniane bale aby transport wojskowy mógł przejechać.

– Pamiętam, jak pod koniec lat pięćdziesiątych wielu mieszkańców Bratkowic korzystało ze stacji kolejowej w Trzcianie. Dojeżdżali do pracy lub do szkoły w Rzeszowie. Od czego zaczął Pan swoje „sołtysowanie”?

– Oczywiście od dróg, bo to było najważniejsze dla mieszkańców, by mogli mieć łatwiejszy dojazd do pracy i do szkoły. Wielu z nich musiało pokonywać odległość do stacji kolejowej nawet do 8 km, latem rowem a zimą pieszo. Budowa dróg nie była łatwym zadaniem. Na szczęście ówczesny przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Stanisław Rzucidło, rodak ze Świlczy, postawił sobie za punkt honoru budowę dróg w powiecie. Ale kiedy udałem się do niego z prośbą o dostarczenie materiału na budowę drogi od Czarnej od Mrowli na odcinku 11 km, nie uwierzył, że w czynie społecznym uda nam się to zrobić. Powiedziałem, żeby nam zaufał. Kiedy w bardzo krótkim czasie wykonaliśmy pierwszy kilometr drogi, przyjechał w nocy aby to sprawdzić. I od tej pory zaczęły przyjeżdżać wagony na sta-

dopiero w 1959 r. i było wiele do odrobienia.

W latach sześćdziesiątych wybudowano 4 szkoły tzw. Pomniki Tysiąclecia w przysiółkach: w centrum wsi, na Czekaju, Piaskach i Dąbrach. Ta ostatnia nie zafunkcjonowała jako szkoła, bo brak było odpowiedniej liczby dzieci, ale za to obiekt ten wykupił Zakład Usługowo-Wytwórczy Przemysłu Terenowego w Rzeszowie, który utworzył tam zakład produkcyjny „Las”, świadczący usługi budowlane do lat dziewięćdziesiątych.

Za pieniądze uzyskane z imprez organizowanych przez OSP zakupiliśmy działkę, na której wybudowano agronomówkę.

W roku 1967 z inicjatywy mieszkańców rozpoczęto budowę ośrodka zdrowia, który oddano do użytku w czerwcu 1973 r. Mieści się tam obecnie m.in. gabinet lekarski i stomatologiczny. Również w tym samym roku Zarząd OSP zakupił działkę pod budowę Domu Strażaka i przystąpiono do budowy tego obiektu w czynie społecznym. W roku 1971 w 65 rocznicę OSP w Bratkowicach oddano do użytku nowy Dom Strażaka. Z tej okazji przygotowano tablicę pamiątkową z tzw. okolicznościowymi gwoździemi w ilości 800 szt., które rozprowadzono z zyskiem. W latach następnych przy Domu Strażaka dobudowano salę widowiskowo-kinową, w której przez jakiś czas działało stałe kino „Bratek”, jak również dla potrzeb Koła Go-

W latach następnych w Bratkowicach powstały nowe obiekty Gminnej Spółdzielni: pawilon handlowy i piekarnia. Fundamenty pod budowę wykonali w czynie społecznym strażacy. Na przełomie roku 1973/74 wybudowano też zlewnię mleka, przy której w latach osiemdziesiątych utworzono sklep nabiałowy.

Warto też dodać, że w latach osiemdziesiątych wybudowano na stadionie sportowym pawilon sportowy, głównie z dotacji UG w Świlczy i Rady Wojewódzkiej LZS.

W roku 1982 powołano Zakład Rolny w Bratkowicach na bazie Kombinatoru PGR w Rzeszowie. Zakład prowadził hodowlę bydła mlecznego i odchów bukatów. Przy zakładzie czynna była linia pasteryzacji mleka. W gospodarstwie tym znajdowała się mieszalnia pasz, silosy zbożowe z suszarnią, a także całodobowa stacja paliw. Od roku 1991 przekształconego w Gospodarstwo Rolne Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, które w roku 1995 zostało wydzierżawione przez prywatnych właścicieli.

W latach osiemdziesiątych poczyniłem starania o budowę przedszkola wg planu takiego samego, jaki posiadało przedszkole w Świlczy. Niestety, obiekt ten do dnia dzisiejszego nie został ukończony, doprowadzono go jedynie do stanu surowego.

W późniejszych latach poważnymi inwe-

stycjami za mojej kadencji było wybudowanie stacji wodociągowej – hydroforni w przysiółku Dąbry, z której to korzystają dzisiaj mieszkańcy Bratkowic, Trzciany, Mrowli, Kłęczan i Dąbrowy. Przeprowadziliśmy też gazyfikację wsi, której budowa została prawie wymuszona u władz wojewódzkich.

Bratkowice dzisiaj to nie ta sama wieś jak wtedy, kiedy Jan Kwoka rozpoczynał swoją pracę jako sołtys. Po obu stronach dróg stoją dzisiaj domy murowane, przy każdym – ogródki kwiatowe. Wzdłuż poboczy dróg asfaltowych – chodniki.

– Czy cieszy Pana obecny wygląd swojej wsi, w czym na pewno jest wiele zasług sołtysa. Czy jest Pan usatysfakcjonowany przeobrażeniem swojej wsi?

– Nie jest moją zasługą, że ludziom obecnie powodzi się lepiej, ale gdyby nie było takich udogodnień jak: łatwy dojazd do miasta, czy korzystanie z dobrodziejstw inwestycji we wsi, życie byłoby trudniejsze. Młodzi nawet nie wyobrażają sobie, że jeszcze +0 lat temu żyło się inaczej. Dziś w domach jest gaz, światło, woda, telefon, łazienka, często samochód, o czym w latach mojej młodości nawet się nie marzyło. Ludzie dali z siebie wszystko aby mieć łatwiejsze życie, ale ja jako sołtys musiałem czuwać nad każdą pracą. Należałem z urzędu do wszystkich komitetów budowy jako jego przewodniczący, co wiązało się z licznymi wyjazdami, zabiegami o dotacje, załatwianiem spraw w urzędach. Przez te lata „zdarłem” trzy motory, kiedy dostałem talon na „Syrenę”, zapożyczyłem się i przez kilka lat spłacałem długi. A jeszcze udział w wielu społecznych pracach; przez 20 lat byłem ławnikiem w Sądzie Rejonowym, radnym w Gminie przez 35 lat, radnym powiatowym, członkiem rad nadzorczych w Banku Spółdzielczym i SKR, członkiem Zarządu Związku Plantatorów i Spółdzielni Mleczarskiej, prezesem ZBO-WiD-u, a później Koła Terenowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – począwszy od lat siedemdziesiątych. Prezesem koła tego ostatniego Związku jestem do dzisiaj.

– Czy żałuje Pan tych lat i włożonego trudu?

– Nigdy niczego nie żałuję. Dawało mi dużą satysfakcję, kiedy widziałem zapał i zaangażowanie ludzi, to mi też dodawało bodźca do dalszej społecznej pracy. Po to przecież człowiek żyje, żeby pracować nie tylko dla siebie, ale i dla innych.

– A czym został Pan uhonorowany za swoje zasługi?

– Wieloma różnymi odznaczeniami państwowymi, wojskowymi, branżowymi. Najważniejsze z nich to: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Zwycięstwa i Wolności 1945, Krzyż Partyzancki AK, Krzyż Armii Krajowej, nadanie przez Prezydenta RP stopnia podporucznika Wojska Polskiego, Złoty Znak Związku OSP, Zasłużony Opiekun Społeczny, Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego, wpis do księgi Zasłużonych Województwa Rzeszowskiego.

– Czy życie rodzinne nie ucierpiało na

tym, że ciągle przebywał Pan poza domem?

– Na pewno mojej żonie nie bardzo się to podobało. Mam pięcioro dzieci, wszystkim pomogłem w wykształceniu się, w usamodzielnieniu w miarę swoich możliwości. Dzieci mnie szanują, a to samo świadczy za siebie.

– Widzę, że przynajmniej jeden z potomków odziedziczył po Panu żylkę społecznikowską. Jest nim syn Władysław, który ma nieco inne zainteresowania niż ojciec, ale również pracuje na rzecz swojej wsi poprzez swoje zdolności plastyczne i humanistyczne. Władysław jest kronikarzem życia wsi, spisuje i opracowuje wszystko to, czym żyła w przeszłości i obecnie jego wieś.

Gratuluje Panu i jego wspaniałym następcom dokonań w swojej wsi oraz życzę długich lat życia w zdrowiu.

Rozmawiała: Maria SMAGAŁA

NOWE PRZEPISY OBOWIĄZUJĄCE W ROLNICTWIE

Od 4 października 2001 r. wszedł przepis dotyczący podatku VAT w rolnictwie.

VAT nie jest podatkiem obciążającym rolników ryczałtowych • Dla przeciętnego gospodarstwa, które nie inwestuje, nie kupuje dużo urządzeń i materiałów obłożonych 22 proc. VAT, bardziej opłacalne jest wybranie rozliczania na zasadach ryczałtu • Rolnik ryczałtowy nie musi nigdzie rejestrować się ani kontaktować z urzędem skarbowym • Trzeba mieć założony rachunek bankowy. Wówczas bez żadnych trudności można otrzymać należność za swoje towary powiększoną o 3% VAT • Rolnik prowadzący ksiązkę przychodów i rozchodów lub inną sprawozdawczość nie związaną z ustawą o rachunkowości, np. rolnik korzystający z kredytu dla młodych rolników albo płacący podatki od działów specjalnej produkcji rolnej, może także być rolnikiem ryczałtowym, co gwarantuje mu zatrzymanie VAT, bez obowiązku rozliczania się z urzędem skarbowym • Mleczarnie, cukrownie, inne przedsiębiorstwa skupujące od rolników ziarno, żywiec, owoce i warzywa powinny kontaktować się ze swoimi urzędami skarbowymi w szczególnych sprawach technicznych rozliczeń. Niezależnie bowiem od ogólnych przepisów pozostaje zawsze kwestia interpretacji przez urzędnika w konkretnym urzędzie skarbowym.

Informacji udziela Urząd Skarbowy w Rzeszowie, tel. 85 25 277 w. 322, 433 oraz doradca rolny ODR przy UG Świlcza – Eugeniusz Bar, tel. 85 60 723.



CHORÓB ODZWIERZĘCYCH MOŻNA SIĘ USTRZEĆ

Choroby odzwierzęce mogą być spowodowane przez około 90 gatunków różnych drobnoustrojów. Rocznie zapada na nie ponad 40 000 osób. Można się ich jednak ustrzec, zachowując nieskomplikowane zasady postępowania. Każdemu rolnikowi jest potrzebna odrobina wiedzy na ten temat.

Najczęściej występujące choroby odzwierzęce to:

1. SALMONELOZY ODZWIERZĘCE

Charakterystyczne objawy:

a) u koni – ronienie klaczy w 4-8 miesiącu ciąży, wzrost temperatury ciała, bóle (kolka) i osłabienie, zapalenia stawów, pochwlek ściegnistych, tworzywa kopytowego, zapalenie płuc;

b) u bydła – brak apetytu i osłabienie, przeważnie silna biegunka, niekiedy z domieszką krwi lub strzępkami śluzu, mogą wystąpić zaburzenia w oddychaniu, kaszel lub obrzęki stawów;

c) u owiec – silna biegunka, wysoka gorączka, zakaźne ronicenie;

d) u świń – ostre, zakaźne schorzenie prosiąt z objawami biegunki; zwierzęta giną w krótkim czasie, występuje sinoczerwone zabarwienie brzucha, uszu i wewnętrznej powierzchni ud.

e) u człowieka – zatrucie pokarmowe z ostrym niezłym żołądkowo-jelitowym z gwałtownymi wymiotami i wyniszczającą biegunką, a także zakażenie całego organizmu, zapalenie opon mózgowych, wsierdzia, kości i zapalenie płuc. Choroba rozwija się gwałtownie, w bardzo krótkim czasie. Gdy wystąpią bóle (głowy, brzucha), biegunka, osłabienie, wymioty – należy zgłosić się do najbliższej przychodni zdrowia.

2. TASIEMCZYCE

Objawy chorobowe u zwierząt mogą być niedostrzegalne lub nietypowe, u dorastających sztuk występuje nienaturalnie mały przyrost wagi.

Objawy u człowieka zależą od rodzaju i liczby tasiemców oraz reakcji organizmu. Najczęściej w kilka miesięcy po zakażeniu pojawiają się: biegunka na przemian z zaparciami, bóle brzucha, osłabiony apetyt, ślinotok oraz ogólny niepokój, lęk, bóle i zawroty głowy, osłabienie i wyczerpanie, nerwica; mogą też wystąpić odczyny alergiczne i bezsenność.

3. WŁOŚNICA

Źródłem zarażenia jest nie badane mięso oraz wędliny wieprzowe i z dzika; najbardziej niebezpieczne mogą być surowe i nie dowędzone wędliny, np. kiełbasa „metka”.

Objawy chorobowe u zwierząt nie występują, a obecność pasożyta można jedynie

stwierdzić badaniem mikroskopowym tzw. trychinoskopia.

U człowieka w 1-2 dni po spożyciu zakażonego mięsa występują zaburzenia żołądkowo-jelitowe, wzrost temperatury ciała do 38°C, bóle i zmęczenie w mięśniach, obrzęk twarzy i powiek, kończyn i moszny, również wysypka skórna. W razie podejrzenia o zakażenie na trychinezę niezbędna jest pomoc lekarska – ciężki przebieg choroby często kończy się śmiercią.

Mięso zarażone włośniami nie nadaje się do spożycia.

4. GRZYBICE

Do zakażenia ludzi grzybicami odzwierzęcymi dochodzi na skutek bezpośredniego kontaktu z chorymi zwierzętami (bydło, psy, lisy), z zakażoną ściółką i przyborami np. do czyszczenia zwierząt lub w trakcie prac gospodarskich (np. w stodołach i spichlerzach), od myszy i szczurów.

5. TOKSOPLAZMOZA

Choroba pasożytnicza, wywołwana przez pierwotniaka występującego w moczu, kale, ślinie oraz narządach wszystkich ssaków domowych (szczególnie kotów), gryzoni i ptaków.

Źródłem zarażenia jest surowe lub nie dogotowane (nie dowędzone) mięso i wędliny wieprzowe, baranie lub wołowe (tatar, hamburger) oraz podroby zawierające toksoplazmy, a także produkty spożywcze zanieczyszczone kałem kocim.

Choroba jest szczególnie niebezpieczna dla kobiet w ciąży i osób o obniżonej odporności. Toksoplazmoza jest przyczyną bezpłodności i ronicenia u kobiet, a rocznie umiera na nią przeciętnie 18 osób.

6. RÓŻYCA

Źródłem zakażenia są chore świnie, mięso wieprzowe, drobiowe i ryby. Człowiek zakaża się bezpośrednio przez uszkodzony naskórek, skórę lub błony śluzowe, również przez produkty pochodzące od zwierząt chorych. Człowiek od człowieka nie zaraża się.

7. WŚCIEKLIZNA

Śmiertelna choroba wywołwana przez wirus znajdujący się w ślinie chorych zwierząt – kotów, psów, a ze zwierząt dzikich – lisów, wilków, zajęcy, borsuków, jenotów oraz w ślinie chorych ludzi. Wirus przenoszony jest na człowieka przez pogryzienie czy oślinienie uszkodzonej skóry lub błony śluzowej. Nosicielami tej choroby są także szczury i myszy. Tą groźną chorobą zarażani są nie tylko ludzie, ale i zwierzęta gospodarskie.

Po ukąszeniu przez jakiegokolwiek zwierzę – własne (nawet szczepione), bezpieczeństwa czy dzikie należy natychmiast zgłosić się do lekarza.

Wyróżnia się trzy stadia objawów:

– **zwiastunowe**: u zwierząt – światłowstręt, wodowstręt, osowiałość, lękliwość, niepokój, brak apetytu z równoczesnym zjedaniem przedmiotów niejadalnych, np. drewna czy kału, wyskubywanie sierści, zmieniony (zazwyczaj piskliwy) głos; u człowieka – bóle i swędzenie rany, podniecenie lub senność;

– **podniecenia**: u zwierząt – agresywność, napady szału z bieganiem i chwytnością za ogon oraz gryzieniem ciała, karmideł czy żłobów; u człowieka – napady szału, wodowstręt, wymioty, sztywność karku, kurcze przelyku i krtani z obfitym wydzielaniem śliny z ust, oddech zatrzymuje się, występuje sinica, chory krzyczy ochrypłym głosem, podwyższona temperatura ciała;

– **porażenie**: u zwierząt – otepienie, zataczanie się, porażenie kończyn, opadanie szczęk i wypadanie języka z jamy ustnej, zejście śmiertelne; u człowieka – śpiączka i porażenie ruchowo-czuciowe prowadzące do zgonu.

W razie ukąszenia człowieka przez zwierzę domowe należy przekazać je natychmiast lekarzowi weterynarii na obserwację. W razie pogryzienia przez zwierzę chore, nieznanne – walęsające się lub dzikie – należy zaszczepić się przeciw wściekliznie. Jedynie szczepionka może uratować życie ludzkie przed tą straszną chorobą!

Choroby przenoszone przez kleszcze:

1. Kleszczowe zapalenie mózgu

Choroba wywołwana jest przez wirus, których źródłem zakażenia są żyjące gryznie oraz kleszcze. Nie wszystkie kleszcze są jednak nosicielami wirusów.

U zwierząt wirus nie wywołuje choroby. Po pierwszej infekcji stają się odporne na całe życie, są jednak nosicielami wirusa.

U ludzi choroba przebiega dwufazowo, może spowodować śmierć. W pierwszej fazie – po kilku dniach od ukąszenia – występują objawy przypominające gripę (bóle głowy, stan podgorączkowy, złe samopoczucie, osłabienie). W drugiej fazie – po dwutygodniowym okresie bezgorączkowym – pojawia się wysoka temperatura ciała, silne bóle głowy, wymioty, porażenia kończyn, a nawet zaburzenia psychiczne trwające szereg lat. Aby do tego nie dopuścić, każdy kto został wcześniej ukąszony przez kleszcza, a w jakiś czas potem poczuł się nieswojo, powinien natychmiast udać się do lekarza.

2. Borelioza (krętkowica kleszczowa)

Bardzo groźna choroba pochodzenia bakteriowego, przenoszona przez 20% kleszczy, w których przewodzie pokarmowym znajdują się krętki boreliozy.

Zakażenie człowieka następuje poprzez uszkodzoną skórę w czasie ukłucia przez kleszcza i pozostawienia go w ciele ofiary

przez kilkanaście godzin. Objawy: po upływie 3 do 30 dni, w miejscu ukąszenia, na skórze pojawia się mały, czerwony obrzęk, po kilku dniach występuje duże zaczerwienienie (rumień), które powiększa się obwodowo i może się przesuwać, a w końcu zanika. Czasem towarzyszą stany podgorączkowe, powiększenie węzłów chłonnych, bóle mięśniowo-stawowe, osłabienie.

W przypadku, gdy po ukąszeniu przez kleszcza wystąpi rumień, bezwzględnie trzeba zgłosić się do lekarza i podjąć leczenie. W przeciwnym wypadku, po pewnym czasie, w drugim okresie choroby wystąpią bardzo poważne dolegliwości – bóle i obrzęki stawów, objawy zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych lub np. przypominających padaczkę, które wymagają bardzo długiego, szpitalnego leczenia. Choroba niekiedy kończy się śmiercią.

Na terenach występowania kleszczy – nosiciele wirusa kleszczowego zapalenia mózgu – stosować szczepienia ochronne oraz tylko przegotowane mleko i jego przetwory.

Inne choroby odzwierzęce:

1. brucelozą
2. chorobą ptasia lub papuzia (ornitoza)
3. gruźlica
4. leptospiroza
5. listerioza
6. tężec
7. tularemia
8. wąglik

Aby uniknąć zarażenia i uchronić się przed chorobami odzwierzęcymi, należy:

1. utrzymywać właściwe warunki higieniczno-sanitarne otoczenia (miejsca pracy):

– zabudowania inwentarskie i budynki mieszkalne – z uwagi na wydzielanie się nieprzyjemnych zapachów i szkodliwych zanieczyszczeń, rozwój zarasków, owadów, gryzoni – budować w znacznej odległości od siebie;

– zapewnić zwierzętom bieżącą wodę do picia, odpowiednią wentylację, temperaturę i wilgotność w pomieszczeniach inwentarskich;

– regularnie usuwać nieczystości z pomieszczeń, w których znajdują się zwierzęta; co najmniej dwa razy do roku dezynfekować je i bielić, a w okresie letnim likwidować muchy; zwracać uwagę na obecność gryzoni (myszy oraz szczurów) i tępic je;

– utrzymywać w stałej czystości urządzenia do karmienia zwierząt i do pozyskiwania mleka – dojarki, wiaderka, kubki, bańki, chłodziarki itp. (np. mleko łatwo zakazić, jest bowiem dobrą pożywką dla bakterii).

2. dbać o higienę osobistą:

– przed przystąpieniem do obsługi zwierząt zabezpieczyć starannie wszelkie zadrażnienia i skaleczenia środkami opatrunkowymi;

– w czasie obsługi zwierząt nie dotykać rękami twarzy, oczu, uszu, nosa, jamy ustnej; – pracować ze zwierzętami w odzieży roboczej przeznaczonej wyłącznie do tego celu (istnieje niebezpieczeństwo przeniesienia na niej do domu wielu pasożytów czy zarasków groźnych dla organizmu ludzkiego);

– wydzielić – najlepiej w budynku inwentarskim – pomieszczenie, w którym można myć ręce, przebierać się i przechowywać odzież roboczą;

– myć ręce kilkakrotnie (z użyciem mydła, a

nawet środka dezynfekującego) po zakończeniu pracy, przed spożywaniem posiłków lub zapaleniem papierosa;

– w gospodarstwie domowym nie korzystać z naczyń służących do pojenia lub karmienia zwierząt;

– podczas uboju nosić gumowe buty, rękawice, fartuch ochronny oraz półmaskę.

3. pracując w lesie lub jego okolicach zachować ostrożność w kontaktach ze zwierzętami dzikimi (żywymi i martwymi) – mogą być zarażone wścieklizną;

4. po powrocie z lasu lub łąki należy dokładnie obejrzeć swoje ciało, sprawdzając, czy nie ma na nim kleszczy, które są nosicielami wielu groźnych chorób;

5. w przypadku skaleczeń przedmiotami zanieczyszczonymi ziemią lub obornikiem, pogryzienia przez zwierzę, a także zauważenia nietypowych objawów własnego organizmu – zgłosić się natychmiast do lekarza;

6. spożywać mięso i produkty mięsne tylko od zwierząt wiadomego pochodzenia i zbadane przez lekarza weterynarii;

7. nie sprzedawać oraz nie kupować mięsa nie badanego i niewiadomego pochodzenia;

8. nie dołączać świeżo zakupionych zwierząt do stada podstawowego – mogą być chore, powinny więc odbyć 2-3 tygodniową kwarantannę; należy je obserwować i obsługiwać na końcu wykonywanych prac;

9. przeprowadzać badania profilaktyczne zwierząt i osób obsługujących je oraz poddawać szczepieniom ochronnym.

Chore osobniki i produkty pochodzące od nich mogą zarazić nie tylko pozostałe zwierzęta, ale i człowieka.

Przyczyna – zakaźność: Choroba dotyczy bydła w wieku powyżej drugiego roku życia. Powodowana jest przez infekcyjne białko. Do zakażenia dochodzi drogą pokarmową poprzez zjedzenie przez przeżuwacze paszy zawierającej „zmienione” białko ssaków (mączek kostnych i mięsno-kostnych lub dodatków takich mączek pozyskanych od zwierząt chorych).

Nie stwierdzono w chwili obecnej innej drogi naturalnego zakażenia poza zakażeniem pokarmowym.

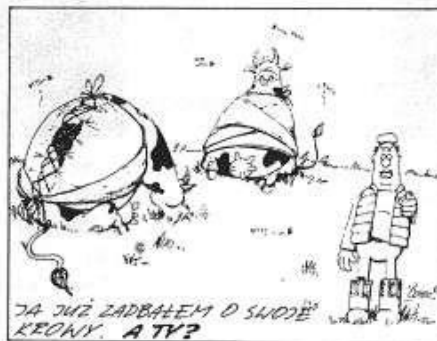
Występowanie choroby: Choroba wystąpiła dotychczas u bydła w 16 państwach świata, z tego w największej skali w Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Do chwili obecnej nie odnotowano jej w Polsce.

Objawy chorobowe u bydła: objawy nerwowe: niezdolność ruchów, zataczanie się, nieprawidłowe poruszanie (wysokie unoszenie kończyn, chwiejny chód), nadpobudliwość, agresywność, drżenie głowy, wzmożona reakcja na dźwięk, dotyk i światło, postawa na szeroko rozstawionych kończynach, z nisko opuszczoną głową; objawy pozanerwowe: (tylko jeżeli występują razem z wymienionymi objawami nerwowymi) znaczny spadek młeczności i chudnięcie przy zachowanym apetycie.

BSE – Gąbczasta Encefalopatia Bydła potocznie

„CHOROBA SZALONYCH KRÓW”

Informacja dla mieszkańców województwa podkarpackiego



Przebieg: Przewlekły – zwierzęta chorują z wymienionymi objawami do kilku miesięcy. Choroba zawsze kończy się śmiercią zwierząt.

Zagrożenie dla człowieka: Prawdopodobnie istnieje związek pomiędzy chorobą BSE u bydła a nową odmianą śmiertelnej choroby układu nerwowego człowieka (choroby Creutzfelda-Jakoba). Białko zakaźne występuje u zwierząt chorych w największej koncentracji w tkance nerwowej (mózg, rdzeń kręgowy) i oku oraz ponadto w śledzionie, jelitach, wątrobie, płucach, szpiku kostnym i nerwach obwodowych. Do chwili obecnej nie wykryto białka zakaźnego w mięśniach, gruczołach mlekowych i mleku.

Wykrywanie choroby i badania: W Polsce prowadzone są zarówno profilaktyczne badania rozpoznawcze tej choroby (monitoring), jak też szczegółowe badania posmiertne wszystkich zwierząt padłych i zabitych, u których stwierdzono przyżyciowo podejrzaną objawy.

Wnioski i zalecenia:

1. Nie należy stosować w karmieniu przeżuwaczy pasz z dodatkiem mączek mięsnych i mięsno-kostnych.

2. Należy niezwłocznie zgłaszać właściwemu miejscowo lekarzowi weterynarii wszystkie przypadki zachorowań bydła z objawami nerwowymi.

Historia narodu polskiego, to historia walki o wolność i niepodległość, a w ostatnim półwieczu o suwerenność i demokrację. Szczególnie tragiczne wydarzenia miały miejsce w okresie stalinizmu, kiedy to terror był jedyną metodą sprawowania władzy. A wszystko to w imię wolności ludu!?

W 50 rocznicę śmierci przywódców WiN-u

1 marca 2001 roku przypada kolejna rocznica mordu, dokonanego w 1951 roku w Warszawie, z rozkazu sowieckiego okupanta, przez „polskie” UB na siedmiu przywódcach walki o niepodległość, oficerach Armii Krajowej z Inspektoratu AK Rzeszów, członkach krajowego kierownictwa WiN IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” z Łukaszem Cieplińskim na czele.

Wierni żołnierskiej przysiędze: „... aż do ofiary życia”, szli 1 marca 1951 roku na śmierć w mokotowskim więzieniu. Aby ocalić od zapomnienia te tragiczne wydarzenia, oddać cześć ich bohaterstwu, przywołujemy ich nazwiska i sylwetki.

Łukasz Ciepliński, lat 38

Rodem z Kwilicza k/Poznań, mieszkaniec Rzeszowa, Dowódca Inspektoratu AK Rzeszów, Prezes IV Zarządu Głównego WiN.

Józef Batory, lat 37

Rodem z Weryni k/Kolbuszowej, oficer Obwodu AK Rzeszów, Kierownik łączności IV Zarządu Głównego WiN.

Karol Chmiel, lat 40

Rodem z Zagorzyc k/Sędziszowa, Zastępca Dowódcy Obwodu AK Dębica, Doradca polityczny IV Zarządu Głównego WiN.

Mieczysław Kawalec, lat 35

Rodem z Trzciany k/Rzeszowa, Dowódca Obwodu AK Rzeszów, p.o. Prezesa IV Zarządu Głównego WiN.

Adam Lazarowicz, lat 49

Rodem z Berezownicy Małej k/Zbaraża, zamieszkały w Gumniskach k/Dębicy, Zastępca Inspektora AK Rzeszów, Zastępca Prezesa IV Zarządu Głównego WiN.

Franciszek Błażej, lat 44

Rodem z Nosówki k/Rzeszowa, Zastępca Inspektora AK Rzeszów, Doradca polityczny IV Zarządu Głównego WiN.

Józef Rzepka, lat 38

Rodem z Bratkowic k/Rzeszowa, Oficer Inspektoratu AK Rzeszów, Kierownik Działu Politycznego IV Zarządu Głównego WiN.

Dzisiaj, w 50-tą rocznicę Waszej śmierci, my ostatni z żyjących współtowarzyszy walki o wolność, składamy Wam meldunek: „Nadejdzie dzień, gdy ideały, za które oddaście swoje życie zostaną w całości Polakom przywrócone”.

Aby wypełnić testament ideowy skaza-

nych na śmierć przywódców WiN-u, jak również testament tych wszystkich, co walczyli i ginęli za Ojczyznę, „przychodzi” narodowi polskiemu podjąć kolejny trud dla zaprowadzenia oczekiwanego ładu społecznego i utrwalenia systemu wartości nadrzędnych, a hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna”, tak powszechnie obecne w historii Polaków, będzie akceptowane jako drogowskaz postępowania.

Nie będzie to możliwe bez pamiętania o tragicznej przeszłości. Nie wolno zapomnieć o sprawcach mordu dokonanego z premedytacją na członkach kierownictwa WiN-u. Mord ten miał umożliwić obsadzenie nowego kierownictwa przez osoby wytypowane

przez sowieckie i „polskie” służby bezpieczeństwa.

Zamierzenie powiodło się i powstał fikcyjny V Zarząd Główny WiN-u, który funkcjonował od lutego 1948 roku do grudnia 1952 roku, o czym podporządkowane struktury terenowe nie miały pojęcia. W ten sposób fałszywy WiN otrzymywał prawdziwe informacje i wyposażenie z Zachodu, a prawdziwi członkowie WiN-u byli wytapywani i skazywani na długoletnie więzienie lub śmierć.

Ślady śmierci, miejsce pochówku zwłok skrzętnie zacierano. Dlatego nieznane jest miejsce pochowania zwłok członków kierownictwa WiN-u, a istniejące przypuszczenia wskazują na Służewiec w Warszawie. Toteż czcimy pamięć pomordowanych tylko przy tablicach pamięci ufundowanych przez społeczeństwo.

Napis na zbiorowym pomniku ofiar terroru komunistycznej władzy na Służewcu, głosi:

Przechodniu, pochyl czoło, wstrzymaj kr-

na chwilę,

Tu każda grudka ziemi krwią serdeczną bro-

czy.

To jest Służewiec, to są nasze Termopile.

Tu leżą ci, co chcieli bój do końca toczyć...

Jan DRAUS „DYM”

Spotkanie oplatkowe kombatantów AK

Coroczne spotkania oplatkowe członków Koła Terenowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach od wielu lat są już tradycją. Jest wówczas okazja do wspomnień z minionych lat, a także

kowice **Jana Bułatka**.

W tym niedużym gronie liczącym niewiele ponad 20 osób, dzielono się oplatkiem, składano sobie życzenia noworoczne i śpiewano wspólnie koledy. Koło ŚZZAK w Bratkowicach liczy aktualnie 21 członków zwyczajnych i 20 podopiecznych, czyli wdów po zmarłych kombatantach. Prezesem Koła jest **Jan Kwoka**.

Warto wspomnieć, że Franciszek Sagan – były żołnierz AK, jest autorem książki pt. „ZWZ – AK Obwód Rzeszów”. Na 371 stronach autor zawarł opis działań wojennych na obszarze wszystkich placówek Obwodu AK Rzeszów, w tym także na terenie gminy Świlcza. W tej ciekawej publikacji historycznej umieszczone są wykazy imienne dowódców i żołnierzy partyzantów poszczególnych plutonów (5190 nazwisk), życiorysy 170 dowódców AK wszystkich szczebli i ich fotografie, zdjęcia prezesów Kół ŚZZAK i inne, a także 12 map szlaków bojowych żołnierzy z Rzeszowszczyzny i terenu działań żołnierzy AK Obwodu Rzeszów.

Wydawcą książki jest Oficyna Wydawnicza Politechniki Rzeszowskiej. Publikacja ta ukaże się w I kwartale 2001 roku. Pisemne zamówienia można składać bezpośrednio na adres: Politechnika Rzeszowska im. Ignacego Łukasiewicza, Oficyna Wydawnicza, 35-959 Rzeszów, ul. W. Pola 2, tel. 86-51-606.

Władysław KWOCZYŃSKI



Dzielenie się oplatkiem. Na zdjęciu od lewej: Jan Kwoka – prezes Koła ŚZZAK w Bratkowicach i Franciszek Sagan – sekretarz II Oddziału Zarządu ŚZZAK w Rzeszowie.

Fot. Wl. Kwoczyński

do rozmów o swoich bieżących problemach. Tym razem kombatanci spotkali się 10 stycznia br., a do swego grona zaprosili przedstawiciela Zarządu Okręgu ŚZZAK w Rzeszowie **Franciszka Sagana** i sołtysa wsi Brat-

Stopnie oficerskie dla kombatantów

W bratkowskim Domu Strażaka odbyła się doniosła uroczystość wręczenia nominacji na stopnie oficerskie dla kombatantów – członków Koła Terenowego Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach.

Na uroczystość tę, 13 lutego 2001 roku przybyli m.in.: pplk **Stanisław Pyrz** – Zastępca Szefa Wojskowej Komendy Uzupelnień w Rzeszowie i jego współpracownik – starszy chorąży **Dariusz Fąfara**, **Henryk Kula** – Wiceprezes Zarządu Okręgu ŚZZAK w Rzeszowie, **Franciszek Sagan** – Sekretarz II Oddziału Zarządu Okręgu ŚZZAK w Rzeszowie oraz miejscowy sołtys – **Jan Bulatek**.

Przed wręczeniem nominacji, st. chor. D. Fąfara odczytał wyciąg z Postanowienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie nadania stopni oficerskich kombatantom Armii Krajowej z Bratkowiec.

Stopnie podporucznika Wojska Polskiego ze starszeństwem od dnia 17 listopada 2000 roku otrzymali:

Antonina Bąk, Leon Bednarz, Władysław Bednarz, Józef Chmaj (zmarł w 2000 r.), **Bronisław Cioch, Bronisław Depa, Julian Hul** (zmarł w 2000 r.), **Ludwik Kowal** (zmarł w 2000 r.), **Jan Kwoka, Roman Lachcik, Henryk Lewicki, Ignacy Lis, Roman Orzech, Władysław Przywara, Stanisław Rogala, Leon Rusin** (zmarł w 2000 r.), **Julian Słowik, Ludwik Sochacki, Maria Stokłosa, Paweł Styka, Franciszek Surowiec, Stanisław Surowiec**.

Nominacje podpisane przez **Aleksandra Kwaśniewskiego** – Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wręczył uroczyście pplk **Stani-**



slaw Pyrz w asyście **Henryka Kuli**. W imieniu awansowanych podziękował **Jan Kwoka** – Prezes Koła Terenowego ŚZZAK w Bratkowicach.

Po tej uroczystej i wzruszającej ceremonii, kombatanci – oficerowie wspominali okres okupacji hitlerowskiej i opowiadali swoje osobiste przeżycia z tego okresu. Dalsze spotkanie przy herbacie i skromnym poczęstunku upłynęło w wyjątkowo miłej i rodzinnej atmosferze.

Władysław KWOCZYŃSKI

Żołnierze **żelaznych** dróg

W latach 1951-1989 czyli przez 38 lat funkcjonowały w naszym kraju wojska kolejowe. Jednostki tych wojsk stacjonowały w Przemysłu, Nisku, Inowrocławiu, Modlinie i Tarnowskich Górach. Przez cały okres funkcjonowania tych wojsk, tj. przez 38 lat służyło w nich ponad 200 tys. żołnierzy, z tego 85% pochodziło ze wsi. W latach 50- i 60-tych do jednostek kolejowych wcielano poborowych, których rodziców i ich samych podejrzewano o wrogi stosunek do ówczesnej rzeczywistości, alumnów seminariów duchownych, studentów wyrzucanych dyscyplinarnie z uczelni.

Żołnierzy wojsk kolejowych wykorzystywano do przymusowej pracy w resorcie komunikacji, tj. przy budowie i modernizacji linii kolejowych i mostów. Po wcielaniu do jednostek wojskowych, co odbywało się późną jesienią, odbywano 2-3 miesięczne szkolenie, a wczesną wiosną następował wyjazd do pracy przy budowie torów kolejowych i mostów. Przez okres 2-letniej niby służby wojskowej praca na torach trwała przez 18 miesięcy. Wykonywana była przez 8-12 godzin dziennie, przy normalnym ruchu pociągów na sąsiednim torze, bez względu na warunki atmosferyczne.

Żołnierze codziennie musieli wykonywać planowane normy, które były takie same jak w przedsiębiorstwach robót kolejowych. Były liczne przypadki okaleczeń przy pracy, a nawet wypadki śmiertelne. Praca wykonywana przez żołnierzy była prowadzona pod nadzorem i odbierana przez fachowców, pracowników PKP.

Żołnierze za swoją pracę nie otrzymywali wynagrodzenia, chociaż jak wynika to z dostępnych dokumentów PKP, płacili za wykonane roboty jednostkom wojskowym. Władze kierując żołnierzy do przymusowej bezpłatnej pracy na rzecz gospodarki narodowej naruszały postanowienia Konwencji ONZ o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z września 1953 r. oraz Konstytucję Polski.

Działalność wojsk kolejowych nie miała nic wspólnego z obron-

nością kraju. Wojska kolejowe rozwiązano w 1989 roku. Polska chcąc podpisać konwencję o ochronie praw człowieka i deklarując, że jest krajem w pełni demokratycznym, nie mogła dłużej utrzymywać wojskowych batalionów roboczych, które pod pretekstem służby wojskowej były tanią siłą roboczą. Większość żołnierzy wojsk kolejowych była świadoma, że jest bezprawnie wykorzystywana do ciężkiej, bezpłatnej pracy, ale zdawała sobie sprawę, że nie można tego zmienić.

Grupa byłych żołnierzy, którą kierował p. Józef Wrzos, założyła organizację pod nazwą Stowarzyszenie Byłych Żołnierzy Wojsk Kolejowych, które od 1996 r. posiada osobowość prawną. Do stowarzyszenia wg stanu z dnia 31 grudnia 2000 r. należy ponad 400 osób. Stowarzyszenie czyni starania o uchwalenie przez parlament ustawy, która zadośćuczyniłaby w jakimś stopniu byłym żołnierzom wojsk kolejowych za ich 2-letnią ciężką pracę. Chodzi tu o przyznanie skromnego dodatku do emerytury lub renty oraz dodatku energetycznego w wysokości 100-110 zł miesięcznie.

Zarząd Główny stowarzyszenia ma swoją siedzibę w Jarosławiu, przy ul. Poniatowskiego 49, a Zarząd Wojewódzki SBZWK w Rzeszowie, przy ulicy Grodzisko 3 „A”. Stowarzyszenie nie zatrudnia etatowych pracowników. Dyżury członków zarządu w Jarosławiu są pełnione we wtorki, w godzinach 9-12, natomiast w Rzeszowie – w piątki. Bliższych informacji odnośnie wstąpienia do stowarzyszenia można uzyskać pod nr telefonu (017) 856-07-83.

Apelujemy do byłych żołnierzy wojsk kolejowych, którzy nie są jeszcze członkami SBZWK, aby zapisywali się do stowarzyszenia, bo im liczniejsze będzie stowarzyszenie, tym prędzej załatwimy naszą sprawę.

Eugeniusz SYNIEC
Prezes Zarządu

Życiorys **Jana Długosza** z Dąbrowy, syna Stefana, odzwierciedla losy pokolenia inteligentów rocznik 1922, którzy opuścili małą ojczyznę – swoją wieś, by zrealizować własne ambitne plany życiowe. Z jednej strony jest to życiorys typowy dla wielu z tego pokolenia, z drugiej strony posiada walor wspomnieniowy, a to pragniemy utrwać na łamach naszego pisma.

Lata 1922-1939 to początek edukacji J. Długosza – najpierw w Szkole Podstawowej w Dąbrowie (4 klasy), potem w siedmioklasowej Szkole im. H. Sienkiewicza w Rzeszowie oraz w gimnazjum, którego ukończenie równało się tzw. „małej maturze”. Od września 1939 r. miał kontynuować naukę w Szkole Budowy Maszyn w Grudziądzu pod opieką stryja Adama Długosza, jednak wojna udaremniła te plany.

We wspomnieniach, którymi J. Długosz dzieli się z czytelnikami „Trzcionki” wiele miejsca zajmuje opis tego, czym jako młody człowiek zajmował się w czasie okupacji.

Oczywiście pomagał rodzicom w pracy na roli, pracował przy modernizacji szosy głównej na odcinku Sędziszów Małopolski – Rzeszów, potem jako ślusarz w firmie niemieckiej „Marshall”, świadczącej usługi na rzecz SS i Wehrmachtu na terenie Pustkowa.

Lata 1942/43 – to czas przymusowej służby budowlanej Baudienst, gdzie pełnił funkcję przodownika – Vorarbeitera.

Jako Vorarbeiter – wspomina – miałem pod opieką grupę junaków „wehrmanów” i byłem odpowiedzialny za wykonywanie przez nich pracy przy budowie lotniska w Jasionce, a potem przy torach kolejowych na boczniczy w Załężu. Pod koniec służby w Baudienst omal nie zostałem wywieziony wraz z innymi kolegami do Oświęcimia za „ludzkie traktowanie junaków”. Na szczęście skończyło się to tylko 2-tygodniowym bunkrem w koszarach.

W roboczych brygadach budowlanych Baudienst J. Długosz wymienia nazwiska swoich rodaków z Dąbrowy: Wiktora Kocura, Kazimierza Długosza, Edwarda Irzeńskiego, Józefa Pomianka, Jana Barana.

Okupacja dla autora wspomnień to także tajne nauczanie, które prowadzili w zakresie szkoły średniej i podstawowej profesorowie: Adolf Łoboda, Romuald Rodzoń, Władysław Długosz „Kwok”. Zajęcia odbywały się u Józefa Masia, a także w mieszkaniach w/w profesorów. Ich słuchaczami, oprócz J. Długosza, byli: Bolesław Maś, Edward Irzeński, Julian Wilk, Edward Zdun.

W styczniu 1942 roku – wspomina Jan Długosz – zostaje zaprzysiężony do komórki AK, która obejmowała 3 żołnierzy, tj. mnie, Edwarda Irzeńskiego i Władysława Bassarę, który mnie zaprzysiężił. W AK pełniłem funkcję łącznika między placówkami Trzciana – Dąbrowa – Będziemyśl, przekazując, rozprowadzając prasę, broń i inne materiały konspiracyjne otrzymane od kierownika placówki „Świerk” w Trzcianie, następującym osobom: Ludwik Wdowiarski BCh Dąbrowa, Józef Ochał – Będziemyśl. Jako łącznik z Dąbrowy byłem w stałym kontakcie z łącznikami w Trzcianie, Władysławem Ignasiakiem, który przekazywał mi ustne polecenia o zebraniach w placówce, jak również polecenia przerzutu „spalonych” z Trzciany do Będziemyśla.

W czasie akcji „Burza” przeprowadzałem, jak również brałem udział w następujących akcjach: odbicie 2 kobiet uprowadzonych do celu gwałtu przez cofających się Niemców w miejscowości Stotwinka, rozbrajanie kilkunastu żołnierzy niemieckich w Trzcianie, nabór ochotników z Dąbrowy do AK (Bolesław Kwaśniak, Jan Długosz, syn Józefa), udział w zgrupowaniu w Trzcianie na pomoc Powstaniu Warszawskiemu.

Jesienią 1943 r. odbyłem kurs podchorążych, który ukończyłem w 1944 r. otrzymując stopień kaprala, a potem plutonowego (obec-

nie po zweryfikowaniu mam stopień podporucznika Wojska Polskiego). Kurs podchorążych prowadził kierownik placówki „Świerk” Trzciana Józef Frankiewicz, pseudonim „Korzeń”. Dowódcą drużyny był Paweł Rodzoń, pseudonim „Jelec”, zaś funkcję dowódcy plutonu pełnił Jan Długosz, nauczyciel w Trzcianie. Mój pseudonim w AK „Tygrys”.

Po wyzwoleniu J. Długosz ukończył liceum o kierunku matematyki w trybie skróconym w Rzeszowie i zdał maturę w lipcu 1945 r. Sierpień 1945 wspomina jako czas działalności artystycznej na rzecz środowiska: inscenizacje teatralne („Łobzowanie”), koncerty, skecze, dialogi dziadów odpustowych pt. „Pochwała Dąbrowki oraz to i owo” autorstwa „Kwoka”. Dziadami byli: Onufry – autor wspomnień, Gerwazy – Wiktor Bassara. Ten ostatni założył też chór rewersersów, którego repertuar obejmował pieśni ludowe i patriotyczne („O ziemio polska”). Imprezy odbywały się w Domu Ludowym w Dąbrowie i były reżyserowane przez prof. Wł. Długosza „Kwoka”. W ich organizowaniu, oprócz w/w, czynny udział brali także: Józef

Maś, Anna Kwaśniak, Wiktor Bassara – skrzypek, Edward Irzeński, Bolesław Maś, Edward Zdun, Julian Wilk, Kazimierz Długosz, Czesław Maś, Józef Pomianek.

Z początkiem września 1945 r. różnie ułożyły się losy organizatorów i uczestników tych imprez; autor

wspomnień podjął studia na Politechnice Gdańskiej na Wydziale Budowy Okrętów, Edward Irzeński wyjechał na studia do Krakowa, studentami zostali też Bolesław Maś i Władysław Bassara. Pozostałe osoby związały swój los z Dąbrową i tu układały sobie życie na miarę swych możliwości.

J. Długosz po uzyskaniu dyplomu w 1952 r. pozostał na Politechnice Gdańskiej poświęcając się pracy naukowo-dydaktycznej, jako starszy wykładowca na Wydziale Mechanicznym w Katedrze Mechaniki i Wytrzymałości Materiałów, prowadząc wykłady, ćwiczenia, laboratoria z wytrzymałości materiałów i mechaniki zarówno na studiach dziennych, jak i wieczorowych. Jednocześnie pracował jako nauczyciel w Technikum Budowy Okrętów nauczając przedmiotów zawodowych. W latach 1962-65 wykładał w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. Pełniąc funkcję kierownika laboratorium w Katedrze Mechaniki i Wytrzymałości Materiałów J. Długosz brał także udział w badaniach wytrzymałościowych dla przemysłu krótkiego i okrętowego, gdzie dokonywano wielu ekspertyz o charakterze naukowo-usługowym i naukowo-badawczym dla potrzeb gospodarki krajowej. W 1991 r. odszedł na emeryturę w poczuciu, że wykształcił w swojej dziedzinie wiele pokoleń młodzieży.

W dalszym ciągu utrzymuje kontakty z uczelnią, a także angażuje się w działalność społeczną na rzecz środowiska. W latach 1991-1996 był członkiem Zarządu Komitetu Obywatelskiego dzielnicy Gdańsk – Aleje Wojska Polskiego, w okresie 1992-1993 przewodniczył komisji wyborczej podczas wyborów prezydenckich.

Po weryfikacji przez AK otrzymał zaświadczenie o uprawnieniach kombatanckich. Całe swoje dorosłe życie związał z Gdańskiem, w którym mieszka do dziś z żoną Wandą (pochodzącą z Trzciany). Córka Barbara i syn Grzegorz niejako kontynuując tradycję rodziną ukończyli także studia na Politechnice Gdańskiej. J. Długosz wiele radości czerpie z kontaktów z wnukami i wnuczką, znajduje też czas na śpiewanie w chórze parafialnym, którego członkiem jest od 1975 r. Chór ma na swoim koncie udział w uroczystościach, w czasie pielgrzymek Ojca św. do Gdańska, a także koncerty zagraniczne.

Tam w Gdańsku, na drugim krańcu Polski J. Długosz nie zapomina o swoich korzeniach...

Oprac. Teresa PUC

Wyszli z naszej małej Ojczyzny

„Niewielu jest na świecie pisarzy,
którzy by dorównywać mu mogli w artyzmie,
(...) jak słońce świeci
na pomniku literatury polskiej”.

Adam Grzymała-Siedlecki

Wies słowem malowana

„Wies słowem malowana” to temat sesji popularyzacyjnej, zorganizowanej przez doradców metodycznych języka polskiego – mgr Czesławę Depę i mgr Barbarę Wróbel, Urząd Gminy i Zespół Szkół w Świlczy dla uczczenia Roku Reymontowskiego.

Program uroczystości miał bogatą oprawę folklorystyczną: ekspozycja strojów ludowych, wystawa „Reymont znany i nieznan”, sceneria Bożego Narodzenia, świat łowieckich wycinanek, lokalne akcenty regionalne – kapela ludowa i zespół młodzieżowy z Gminnego Ośrodka Kultury w Świlczy z występem „Na rzeszowską nutę”.

Sesję zaszczytlił swoją obecnością: zastępca Wójta Gminy Wojciech Wdowik oraz radni, księża, dyrektorzy szkół i nauczyciele języka polskiego z powiatu rzeszowskiego. Otwarcia sesji dokonała Halina Bober, dyrektor Zespołu Szkół w Świlczy.

Młodzież z gimnazjum w Świlczy przedstawiła niezwykle życie i równie niezwykłą karierę naszego noblisty, którego biografia kryje tak wiele „białych plam”.

Urodzony w 1867 r. we wsi Kobile Wiel-

kie pod Radomskiem, syn organisty, naprawdę nazywał się Władysław Rejment. Był czeladnikiem krawieckim, aktorem wędrownego teatru, robotnikiem na kolei. Lubił podróżować. W 35 roku życia rozpoczął druk powieści „Chł-



pi” w „Tygodniku Ilustrowanym”. Utwór ten ugruntował sławę autora „Ziemi obiecanej”, „Komediantki” i „Fermentów”, który staje się postacią cenioną w środowisku literackim.

„Jak glob ziemski na Atlasie opiera się teraz na Panu powieściopisarstwo polskie” – pisze do Reymonta Orzeszkowa.

Z wielkim zainteresowaniem odebrali słuchacze, utrzymaną w gawędziarskim stylu, narrację dr Hanny Krupińskiej-Lyp z WSP w Rzeszowie, o obrzędach ludowych i zwyczajach w „Chłopach”, tak mocno osadzonych w realiach polskiej wsi. Tradycję kulturalną wsi wyrażają zarówno świąteczna ceremonia, jak i powszednia mądrość, np. przysłowia. Ludowy humor widać w pieśniach i przyspiewkach. Prof. Kazimierz Ożóg poświęcił swoje wystąpienie barwnemu, pełnemu plastyki językowi powieści.

Sesję uświetniły występy młodzieży szkolnej. Jako pierwsi popisali się uczniowie z Zespołu Szkół w Przybyśzowie pod kierunkiem Józefy Maloziń, przedstawiając scenę „Chłopski sąd”. Dodatkowym walorem prezentacji były barwne stroje łowieckie. Zespół Szkół Nr 1 w Bratkowicach przedstawił dwa monologi – „Wesele” i „Śmierć Boryna”.

W Bożonarodzeniowy nastrój i obrzędy wprowadziła zebranych młodzież z Zespołu Szkół w Świlczy pod kierunkiem nauczycieli: Krystyny Karnak, Iwony Bajek i Małgorzaty Kłos. Barwne widowisko „Hej kołęda, kołęda” oparte zostało na motywach wigilii Borynów.

Ludowy charakter sesji podkreśliło „chłopskie jadło”. Słowa powieści: „Ostańcie z Bogiem, ludzie kochane” zakończyły sesję popularyzacyjną poświęconą polskiemu noblistce.

Barbara WRÓBEL, Czesława DEPA

„Być bliskim drugiemu człowiekowi, to znaczy radować się jego radością... i być pocieszającym sercem.”

Dzień Seniora w Zespole Szkół w Trzcionie

21 stycznia br. już po raz siódmy obchodzono Dzień Seniora w Zespole Szkół. Te coroczne spotkania seniorów stały się już trzcionką tradycją.

Tegoroczny program artystyczny składał się z trzech części: koncertu kołęd w wykonaniu hórów „Cantus” i „Kantuski”, montażu poetyckiego z udziałem uczniów Zespołu Szkół, występu dziecięcego zespołu regionalnego „Mała Trzcionka” oraz kapeli trzcionskiej. Choć szkolna sala gimnastyczna jest ogromna, były trudności z pomieszczeniem wszystkich sędziwych seniorów, nieco młodszych i młodzieży.

Wśród zaproszonych gości byli także: ks. J. Kościelny, ks. St. Ruszel, wicewójt gminy Świlcza W. Wdowik, radni gminy Świlcza z przewodniczącym J. Stokłosą oraz byli dyrek-

torzy Szkoły Podstawowej: Zofia Dziedziec i Roman Olszowy. Spotkanie pokoleń było zorganizowane przez dyrekcję Zespołu Szkół w Trzcionie – J. Pisulę i Z. Draus przy wsparciu ks. dziekana J. Kościelnego, Rady Charytatywnej oraz Zarządu Gminy Świlcza.

Występy artystyczne dostarczyły wielu przeżyć. Duże brawa zebrali artyści chóru „Cantus”, którymi dyrygował J. Barlik i „Kantuski” kierowane przez E. Dźwierzyńską. Bardzo podobał się dziecięcy zespół regionalny prowadzony przez A. Wdowiarz, wzruszył montaż poetycki prezentowany przez uczniów Szkoły Podstawowej i Gimnazjum pod kierunkiem nauczycieli: Anny Lagowskiej, Marii Stokłosy, Anny Woźny. Były to trzy epizody teatralno-poetyckie: wigilia na rzeszowskiej wsi, rozmyślenia poetyckie nad początkiem życia w kontekście narodzin Jezusa, montaż słowno-poetycki zawierający refleksje nad samotnością, przemijaniem, starością. Scenografia tematyczna, estetyczna i ciekawa składała się z autentycznych rekwizytów ze zbiorów Szkolnej Izby Tradycji.

W drugiej części odbyło się spotkanie opłatkowe z seniorami i osobami niepełnosprawnymi. Przy słowach Pisma św. podanych przez ks. proboszcza łamali się opłatkami i życzyli sobie wszystkiego najlepszego przedstawiciele ludzi cho-

rych, samotnych i starszych, radni Urzędu Gminy w Świlczy, a także Rada Charytatywna i dyrektorzy Zespołu Szkół.

Przy wspólnej herbatce długo rozbrzmiewały specjalnie na ten cel przygotowane kołędy i piosenki ze „Śpiewnika emeryta” przy akompaniamencie akordeonowym R. Olszowego.

Uczestnicy spotkania, seniorzy, mogli wspominać dawne czasy, znajomych i bliskich, pożartować i pośmiać się, bo – jak podpowiada nam Phil Bossmans – „Trzeba umieć radować się zwykłymi, małymi sprawami. Patrzeć w dal, widzieć słońce, a nocą spoglądać na gwiazdy. Śmiać się i bawić”.

Zofia DRAUS

DZIĘKUJEMY!

Dyrekcja Zespołu Szkół w Trzcionie w osobach Janusza Pisuli i Zofii Draus w imieniu własnym, młodzieży i dzieci uczących się w Szkole Podstawowej i Gimnazjum oraz Grona Pedagogicznego, pragnie serdecznie podziękować ludziom „wielkiego serca” i dobrej woli, którzy bezinteresownie wspomogli w tym roku szkolnym nasz Zespół Szkół. Dziękujemy zatem:

1. Firmie „Kazex” za kwotę pieniężną w wysokości 300 zł na zakup książek do biblioteki szkolnej.
2. Firmie „Alga” za sprzęt sportowy (piłki, komplety do gry ping pong) na kwotę 200 zł.
3. Spółdzielni „Jedność” w Rzeszowie za sprzęt gospodarstwa domowego przeznaczony na wyposażenie stołówki szkolnej.
4. Państwu Danucie i Wiesławowi Góreckim za łódkę do kuchni szkolnej wartości 1500 zł.
5. Radzie Rodziców Zespołu Szkół w Trzcionie za dofinansowanie sprzętu sportowego i za zorganizowanie zabawy karnawałowej, z której dochód ma być przeznaczony na doposażenie biblioteki szkolnej i zakup niezbędnych pomocy dydaktycznych.



Z życia Szkoły Podstawowej nr 3 w Bratkowicach

„W wychowaniu chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej był, a nie tylko więcej miał, aby więc poprzez wszystko, co ma, co posiada, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem, to znaczy, ażeby również umiał bardziej być nie tylko z drugimi, ale i dla drugich”.

Jan Paweł II

Wrażliwość, umiejętność współpracy, działania dla innych, szacunek do ludzi, to jedne z głównych wartości preferowanych w naszej szkole. Jak uczyć tego małego człowieka?

W dzisiejszych czasach to niezwykle trudne zadanie. Na pewno nie wystarczą same słowa. Muszą to być odpowiednie sytuacje wychowawcze aranżowane przez nauczycieli i wychowawców, stawiające przed uczniem konkretne zadania, wymagające od niego zaangażowania, wykazania się właściwą postawą, odpowiednim zachowaniem i pracowitością.

Największą siłą oddziaływania na dziecko, a równocześnie niepowtarzalny klimat wychowawczy mają szkolne rytuały, obyczaje i uroczystości. Dlatego do stałych, zakorzenionych już w tradycji szkoły uroczystości, włączane są ciągle nowe.

Drugi rok z kolei został zorganizowany „Dzień Seniora”, uroczystość dla środowiska, na którą zaproszono starszych mieszkańców

wsi: byłych żołnierzy Armii Krajowej, ludzi zasłużonych dla wsi, dla szkoły oraz jej przy-



jaciół. Zadaniem uczniów było przygotowanie pod opieką i kierunkiem nauczycieli programu artystycznego i małego przyjęcia dla gości.

Taka uroczystość, nazywana również „spotkaniem trzech pokoleń”, jest wspaniałą okazją do umacniania więzi między pokoleniami, okazją do wspomnień z przeszłości, a dla

dzieci lekcją uczącą szacunku do ludzi starszych, ich dokonania, przeżyć, wiedzy i doświadczeń.

Podobny charakter mają organizowane w szkole, już od wielu lat, obchody Dnia Babci i Dziadka. Uroczystość ta wyzwała w dzieciach jeszcze więcej przeżyć i wzruszeń, bo przecież wśród gości są osoby im najbliższe: Babcia i Dziadek.

Pierwsza z tych uroczystości odbywa się tuż przed świętami Bożego Narodzenia, druga niedługo po świętach, zatem obie są okazją do wspólnego śpiewania koled, a więc kontynuowania najpiękniejszej spośród tradycji bożonarodzeniowych – niestety już zapomnianej w naszych domach.

W tym roku szkolnym została nawiązana współpraca z Domem Opieki Społecznej w Słocinie. W styczniu 40-osobowa grupa uczniów pojechała tam z programem artystycznym.

Słowa uznania ze strony personelu i pensjonariuszy, serdeczne podziękowania, lzy wzruszeń oraz zaproszenie do złożenia następnej wizyty były podsumowaniem wizyty.

Dla wychowanków wyjazd był okazją do zaprezentowania swoich umiejętności artystycznych, lekcją kształcącą umiejętność właściwego zachowania się w kontaktach z ludźmi chorymi i niepełnosprawnymi, a także próbą wykazania się właściwą wyróżniającą postawą oraz przykładem na to, że sprawiając komuś radość, sami także odczuwamy radość i satysfakcję.

Janina GAWEL

W „Weselu” Wyspiańskiego pytali: „Cóż tam, panie, w polityce?”, ale proszę się nie obawiać – tym razem nie będzie o polityce, ale o szkole – Zespole Szkół w Bratkowicach.

Dyrektoruje tu szczęśliwie mgr **Zbigniew Holówko**. Do szkoły uczęszcza 402 uczniów, z tego 245 do szkoły podstawowej i 147 do gimnazjum. Są także dwa oddziały zerowe. W szkole pracuje 31 nauczycieli.

Uczniowie odnoszą sukcesy w różnych dziedzinach. W roku szkolnym 1999/2000 zajęli I miejsce na szczeblu regionalnym w konkursie „Dziś oszczędzam w SKO – jutro w Banku Spółdzielczym”. Szkoła została wyróżniona na szczeblu krajowym. Opiekun koła pani **Bogusława Czech** wraz z uczniami odebrała w Krakowie nagrodę –

wspaniałą telewizor kolorowy. Szkoła wzięła udział w Wojewódzkim Konkursie Szopki. Jury konkursu zdecydowało, że szopka **Beaty i Radosława Lewickich** jest najpiękniejsza – otrzymała I miejsce, podobnie jak szopka **Katarzyny Micał**. W tym samym konkursie III miejsce zajęły szopki **Katarzyny i Anny Bednarz, Bartosza Gniewka, Anety i Adriana Bąków**. Wyróżnienie otrzymała **Monika Jucha**. Panie, które zachęciły uczniów do wzięcia udziału w konkursie i czuwały nad jego prawidłowym przebiegiem – **Renata Kwoka i Agata Pelczyńska**

organizowanym przez starostwo powiatowe. Z nagród cieszyły się także opiekunki uczniów pani **Agnieszka Pelczyńska i Halina Urban**.

Z wielkim zaangażowaniem uczniowie klasy II B gimnazjum wraz z wychowawcą pani **Marią Lachcik** przystąpili do akcji zbierania szkła, w ramach konkursu organizowanego przez gminę. Niestety, szybko okazało się, że akcja akcją a życie życiem – worki leżały pod szkołą. Dopiero interwencje na najwyższym szczeblu władzy spowodowały, że „znalazł się” samochód, który mógł skłócić odebrać. Takie sytuacje bardzo zniechęcają uczniów do różnego rodzaju konkursów.

W dziedzinach, w których uczniowie nie są uzależnieni od niechętnych urzędników, ale tylko od swoich predyspozycji i pracy trenerów odnoszą sukcesy. Sport to dziedzina, w której nasza szkoła odnosi sukcesy. II miejsce w półfinale i IV miejsce w finale gminnym mini siatkówki dziewcząt, III miejsce w półfinale gminnym chłopców w siatkówkę, II miejsce w finale mini koszykówki dziewcząt, to sukcesy sportowców Szkoły nr 3, pod kierunkiem **Małgorzaty Kędzierskiej**. II miejsce w gminie w siatkówce chłopców zajęli uczniowie gimnazjum prowadzeni przez **Tomasza Machaja**.

W mini koszykówce chłopcy zdobyli I miejsce w gminie i II miejsce w powiecie. Zawodniczki z gimnazjum awansowały do finału rozgrywek w koszykówce. Również w tej dyscyplinie osiągnięcia mają chłopcy z gimnazjum – II miejsce w gminie. Są to na równi sukcesy zawodników i ich trenera

Cóż tam panie... w szkole? (słychać)



ska otrzymały listy gratulacyjne od organizatorów.

Bardzo interesujące inicjatywy związane z wychowaniem ekologicznym dzieci i młodzieży podejmuje Związek Komunalny „WSK” – organizuje wycieczki ekologiczne dla dzieci oraz konkursy mające uzmysłwić wszystkim konieczność walki o świat bez śmieci i brudu. Jedną z uczennic, **Joanna Zajac** otrzymała właśnie w takim konkursie, zatytułowanym „Moja rzeka” Collage wyróżnienie. Uczniowie gimnazjum, **Paulina Kwoka, Agnieszka Zajac, Paweł Leja** wygrali magnetofon w konkursie ekologicznym

– Od czterech lat jest Pan przewodniczącym Rady Rodziców, najpierw w Szkole Podstawowej, a obecnie – Zespole Szkół w Trzcianie. Czy łatwo jest godzić obowiązki rodzinne, zawodowe i społeczne?

– Gdy powierzono mi demokratycznie, pełnienie tej funkcji, przyznam szczerze, że miałem poważne obawy, czy podolał obowiązkowi. Nie miałem bowiem żadnego doświadczenia. Uświadomienie sobie tego, że muszę organizować współdziałanie rodziców ze szkołą w sprawach wychowania i opieki naszych dzieci – dodawało siłę i energię. Przy współpracy ze ścisłym kierownictwem Rady Rodziców w osobach Elżbiety Hajduk – wiceprzewodniczącej, Małgorzaty Pyziak – skarbnika, Danuty Góreckiej – sekretarza, udało mi się godzić rozliczne obowiązki, które staram się wykonywać najlepiej jak potrafię.

– Czy można powiedzieć, że Rada Rodziców jest samorządnym przedstawicielstwem wszystkich rodziców uczniów?

– Oczywiście. Pracujemy zgodnie z Regulaminem Rady Rodziców, który jest częścią składową Statutu Zespołu Szkół i corocznych planów pracy konsultowanych z Dyrekcją i Nauczycielami szkoły. Współpracujemy z organem prowadzącym tj. Wójtem i Radą Gminy w Świlczy, Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, tj. organem nadzorującym. Wszystkie decyzje zapadają większością głosów. Poprzez rodziców z tzw. trójek klasowych, praktycznie możemy współuczestniczyć w codziennym życiu szkoły. Czujemy bliskość problemów edukacyjnych i ich złożoność, zwłaszcza obecnie, w okresie wdrażania reformy oświatowej.

– Wspomniał Pan o partnerstwie w sprawach wychowania i opieki dzieci. Na czym ono polega?

– Jesteśmy skazani na ścisłą współpracę dla dobra naszych dzieci. Tę zawsze wymagała szkoła, sytuacja oświaty w naszym kraju i zdrowy rozsądek. Opiniujemy programy wychowawcze szkoły i klas, znamy zasady systemu oceniania, wiemy, jakie szkoła wybrała tzw. ścieżki dydaktyczne. Znamy trudności i osiągnięcia choćby z tzw. wywiadówek, czy zebrań okolicznościowych oraz kontaktów ze środowiskiem lokalnym.

Myślę, że taka współpraca oparta na kulturze bycia i wzajemnym szacunku pozwala poprzez szczerą wymianę poglądów stale doskonalić i podnosić poziom pracy szkół.

– Uczestnictwo rodziców w pracy szkoły stawia ich niejako w roli kontrolerów

społecznych wobec wypełniania przez szkołę statutowych zadań.

– Współpraca Rady Rodziców z Dyrekcją i Radą Pedagogiczną układa się bardzo dobrze. Problemy czy uwagi zgłaszane przez rodziców staramy się rozwiązywać na bieżąco i skutecznie. Rodzice muszą wspierać szkołę w jej działaniach. Nauczyciel odpo-

Jesteśmy skazani na współpracę dla dobra naszych dzieci. Tę zawsze wymagała szkoła, sytuacja oświaty w naszym kraju i zdrowy rozsądek.

TYLKO RAZEM...

Rozmowa z przewodniczącym Rady Rodziców Zespołu Szkół w Trzcianie Kazimierzem Hulkiem.



wiada za prawidłowy rozwój osobowości ucznia i efektywność nauczania. Musi więc wymagać. Są też tacy uczniowie, którzy nie mogą albo nie chcą się uczyć i wówczas rodzice mają pretensje do szkoły. Czy słusznie?

Rozluźnianie dyscypliny i zbytne partnerstwo w domu rodzinnym czy szkole pro-

– także dwa zespoły taneczne – dzieci ze szkoły podstawowej prowadzone są przez panią **Małgorzatę Nowińską-Zgurską** i zespół taneczny dziewcząt z gimnazjum prowadzony przez **Waldemara Zgurskiego**.

Najbliższą możliwością pokazania różnych form pracy w Zespole Szkół w Bratkowicach będzie festyn szkolny, który od kilku lat organizowany jest pod koniec roku szkolnego na stadionie LKS Bratek w Bratkowicach. Rodzice z pewnością zechcą zobaczyć swoje pociechy na scenie, a więc inaczej niż zwykle.

Pomysłów, jak pomóc dzieciom w rozwijaniu talentów jest wiele, gorzej już ze stroną finansową różnych przedsięwzięć. Wiadomo, że w szkole z pieniędzmi kruczo, ale pieniądze to już polityka, a o polityce mieliśmy dzisiaj nie mówić.

Bożena ŻURAWSKA

wadzić może do różnych patologii. Szkoła nie jest instytucją wyizolowaną i zamkniętą. Efektywność pracy szkoły i dobry jej wizerunek w środowisku to wspólna – rodziców i nauczycieli odpowiedzialność.

– W jaki sposób Rada Rodziców wspiera finansowo szkołę?

– Rada Rodziców gromadzi fundusze głównie poprzez tzw. dobrowolne składki rodziców (od 4 lat na niezmiennym poziomie) oraz organizowanie imprez dochodowych. Wiadomo, że w środowisku wiejskim nie można liczyć na bogate firmy, hojność prezesów i darowizny, więc sami musimy wypracowywać fundusze. Dodam jeszcze, że środowisko Trzciany było bardzo hojne jeśli rozbudowało szkołę, czy budowało salę gimnastyczną. Dzień dzisiejszy niesie skromniejsze dochody lecz i je cenimy wysoko. Corocznie doposażamy szkolną stołówkę, przeznaczamy pieniądze na zakupy lektur do biblioteki szkolnej, doposażaliśmy w drogi sprzęt pracowni komputerową, sekretariat szkolny, przeznaczamy fundusze na estetykę wnętrza i obejścia szkolnego. Myślę, że osiągamy bardzo dobre wyniki finansowe.

– Istotą wprowadzonej od 1 września 1999 r. reformy oświaty powinna być zmiana kształcenia i wychowania na lepsze. Jak rodzice widzą owo „lepsze”?

– Aczkolwiek reforma systemu oświaty była koniecznością, uważam, że wymaga zmian i poprawy. Do dotychczasowych bolączek szkoły takich jak zbyt liczne klasy szkolne, cięcia w siatce godzin, brak zajęć pozalekcyjnych, brak funduszy na unowocześnianie sprzętu, remonty doszły dodatkowe problemy. Tworzenie dużych szkół nie jest dobrym pomysłem. Czy nauczyciel może traktować indywidualnie uczniów jeśli klasa liczy ich 30, czy uczeń może się czuć bezpieczny, gdy nie ma możliwości poznania swych rówieśników? Szkoła nie może być traktowana jako „fabryka uczniów”, gdzie decydują ilości i zyski. Niestety, odbieramy reformę jako kolejną akcję „oszczędzania na dzieciach”, jako zrzucanie obowiązków MEN na samorządy lokalne nie dając przy tym odpowiednich środków. Liczne konflikty lokalne, koszty dowozu, to także wynik wad reformy.

– Jaką więc szkołę chcieliby widzieć rodzice w XXI wieku?

– Szkoła XXI wieku powinna opierać się na układzie: aktywny uczeń – wspomagający go nauczyciel. Dobre przygotowanie uczniów na poszczególnych etapach kształcenia bezstresowo powinno zapewniać możliwości wszechstronnego rozwoju i przygotowania do życia w społeczeństwie. Nowoczesne środki nauczania, nauka języków obcych, internet nie zastąpią nigdy dobrej książki, długopisu i wyuczonej wiedzy.

Powinniśmy wszyscy rozwijać u dzieci dobre cechy charakteru, patriotyzm lokalny i troskę o losy Ojczyzny. Pomagać nam w tym powinien chrześcijański system wartości. Marzy mi się również szkoła zasobna, tacy sami nauczyciele i rodzice, by mogli dobrze wywiązywać się ze swych ról społecznych.

– Dziękuję za uwagi, życząc wytrwałości w pracy i sukcesów.

– Korzystając z okazji – wyrażam serdeczne podziękowania wszystkim członkom Rady Rodziców za pracę, ofiarność i służbę dzieciom oraz szkole.

– Dziękuję.

Zofia DZIEDZIC

Waldemara Zgurskiego. Sukcesy te nie są jednorazowymi wydarzeniami, nie są dziełem przypadku, ale ciężkiej i długofalowej pracy zarówno dzieci jak i nauczycieli.

Pedagodzy szukają wciąż nowych możliwości uaktywnienia uczniów i ich talentów. Patrząc na naszą rzeczywistość coraz mniej wydaje się karkołomna teza, że wielu mamy Antków i Janków Muzykantów, to znaczy dzieci bardzo zdolnych i utalentowanych, których nikt nie dostrzega. Rodzice nie mają czasu w ciągłej pogoni za sprawami doczesnymi, lub nie wiedzą, że ta „iskra boża”, którą ma ich dziecko to właśnie zarzewie wielkiego talentu. Dlatego każdy sposób odkrywania diamentów, każda inicjatywa jest przez grono pedagogiczne przyjmowana z wielką atencją.

W tym roku zatem z inicjatywy dyrektora szkoły powstał 70-osobowy chór, prowadzony przez panią **Gertrudę Moźdzeń**. Są

TEATR NA SZKOLNEJ SCENIE

W Szkole Podstawowej w Błędowej Zgłobińskiej działa teatrzyk „Teledudki”, który swoim programem artystycznym uatrakcyjniła szkolne imprezy. Prowadzę go od wielu lat. Z racji osobistych zainteresowań sztuką oraz działalnością kulturalno-oświatową, czułam od początku pracy pedagogicznej przyjemność, potrzebę i stosowność włączenia w system edukacji szkolnej elementów wychowania artystycznego. Stąd też powstał pomysł utworzenia teatrzyku, który ma nie mały wpływ na rozwój psychofizyczny dziecka. Działalność teatrzyku traktuję jako jeszcze jedną propozycję dziecięcej samorealizacji. Można więc z niej skorzystać.

Do kółka przychodzą dzieci, które lubią lub chcą prezentować się przed szerszą publicznością. W moim założeniu teatr ma być zabawą, przyjemnością, gdzie można się wyżyć kompleksów, braku pewności siebie i gdzie zdobywa się poczucie własnej wartości. Tu również kształtuje się odpowiedzialność osobistą i grupową, nabywa się swobody i otwartości w kontaktach z ludźmi, ćwiczy dbałość o poprawną wymowę i doskonali rzemiosło mówienia. Praca w zespole pozwala też przywracać językowi ojczystemu właściwą rangę i krzewić kulturę żywego słowa.

W bieżącym roku szkolnym 2000/2001 przygotowaliśmy spektakle na różne okazje. Zaczęliśmy od przygotowania przedstawienia „Zakłęci w kamień”. Spektakl został wystawiony w czasie uroczystości związanej z Dniem Edukacji Narodowej. Zabawne historie zostały bardzo życzliwie przyjęte przez oglądających. Podobały się rekwizyty poczynając od kukielkowych jarzynek do niezwykłych kamieni.

Następnie dużo serca włożyliśmy w przygotowanie różnych konkursów, zgadywanek,

scenek humorystycznych z okazji „Pasowania na ucznia”. Uczniowie czuli się odpowiedzialni za wszystko, w tym za projekty, wykonanie niezbędnych rekwizytów i elementów stroju. Stworzenie atmosfery wspólnej realizacji, z równym prawem głosu ucznia i nauczyciela przyniosło bardzo dobre efekty.

Dzięki wysiłkowi i zaangażowaniu uczniów urządziliśmy w szkole dzień Katarzynkowo-Andrzejkowy czyli „Jaskinię Wróżb”. Podczas harców dyskotekowych postanowiliśmy przepowiadać przyszłość. Po zbiorowym wypowiedzeniu zaklęcia: „hokus pokus, czary mary, aby wróżby się spełniały” zaczęło się wróżbiarskie szaleństwo. Nastroj był znakomity. Sprzyjał temu niecodzienny wystrój sali. Z dużą powagą przystąpiliśmy do przygotowania scenariusza poświęconego obyczajom nocy wigilijnej. Ponieważ szkoła ma być dla uczniów drugim domem, w ostatnim dniu nauki przed przerwą świąteczną odbyła się w szkole wspólna Wigilia z udziałem uczniów, księdza, zaproszonych gości, nauczycieli i rodziców. W udekorowanej świątecznie sali znalazła się nie tylko choinka, ale też szopka ze źróbkami, stoły (ze stroikami) nakryte białymi obrusami, były zastawione wigilijnymi daniami.

Tradycją szkoły od szeregu lat jest uroczyste spotkanie z okazji „Dnia Babc i Dziadka”. Przygotowaliśmy część artystyczną, na którą między innymi złożyło się przedstawienie „Niezwykli goście” i inscenizacja wiersza Jana Brzechwy. Zaproszeni goście mogli choć na krótką chwilę znaleźć się w innym świecie. Dla sporej grupy seniorów

przedstawienie było rekompensatą za braki w kontaktach towarzyskich i lekarstwem na samotność. Na podkreślenie zasługuje również duże zaangażowanie rodziców w przygotowaniu rekwizytów i części kulinarnej.

Wystąpienia przed publicznością są ukoronowaniem długiej, mozolnej, ale satysfakcjonującej pracy wszystkich uczniów. Jest ona tym przyjemniejsza, że przedstawienia zawsze cieszą się powodzeniem i uznaniem. Dorobek artystyczny teatrzyku prezentowany jest na szkolnych imprezach, jak również i na forum wsi.



Zbyt dużo jest dzieci bezradnych wobec sytuacji, w jakiej się znalazły. W dobie bezkompromisowej pogoni za pieniędzmi przez większość rodziców, to właśnie szkoła powinna pokazać i wpajać dzieciom kulturalne formy spędzania wolnego czasu.

Mojej działalności przyświecają słowa Władysława Kopalińskiego: „Człowieka nie należy wychować tylko do zawodu, ale także do twórczego wypoczynku. Jest to bowiem jedyna forma wykorzystywania wolnego czasu, jaka człowieka odbudowuje wewnętrznie i czyni z niego istotę usatysfakcjonowaną i zdrową”.

Bogumiła OSTROWSKA

Czy grozi nam epidemia koprofilii?

Koprofilia to straszna choroba! Panoszy się w naszym kraju, zatacza coraz to szersze kręgi, obejmuje dzieci, młodzież i dorosłych, trudno ją wyleczyć, a zwalczać należy. Nikt jednak nie ogłasza stanu zagrożenia epidemiologicznego. Dlaczego? Czyżby nam dobrze było z nią żyć!

Nazwa tego schorzenia pochodzi od słowa greckiego i oznacza skłonność do używania nieprzyzwoitych, wulgarnych wyrazów dla przyjemności albo odczuwanej wewnętrznej potrzeby. Często bywa objawem zaburzeń psychicznych. Jeśli używamy w mowie codziennej wyrazów wulgarnych i ordynarnych, przekleństw i wyzwisk – jesteśmy dotknięci chorobą koprofilii.

Nastąpiła moda na wulgarność, grubiaństwo, przekleństwa. Wynika to z przemiany obyczajów, prostactwa, braku kultury bycia. Elegancja, w tym również słowna – nie jest w modzie! Pełny luz w myśl hasła „róbta co

chceta” to m.in. swobodny (czytaj – prostacki) styl zachowania, wulgarny język, prymitywne poczucie humoru.

POCHODZENIE CHOROBY

Rodowód wulgarności można byłoby wywodzić od mowy środowisk wyobcowanych, złodziei, bandytów, prostytutek, chuliganów, ludzi naruszających obowiązujące normy współżycia społecznego! Tam jest ona wyrazem agresji, buntu przeciw normom i autorytetom. W słownictwie owych środowisk moje pisanie o problemie byłoby „zasuwaniem drętwej mowy” lepiej brzmiałoby rzucanie mięsem i „obsmarowywanie” tj. obrażanie plugawymi słowami. Jakże atrakcyjne dla współczesnych są te dwa zwroty.

Przekleństwa, czyli wyrazy obelżliwe, używane w stosunku do kogoś lub dla wyrażenia gniewu, złości, były w przeszłości domeną szweców i furmanów: „klnie jak szwec”, „przeklina aż uszy puchną” – mawiano z pogardą o przeklinających. A dziś?

PIERWSZE OBJAWY SCHORZENIA

Małe dziecko uważa, że jeśli przeklnie – „będzie” dorosłym. Dziewczeta upodobniają się do chłopców – przeklinają, palą papierowy, piją piwo, są wulgarnie i prostackie. Kobiety – im bardziej wymalowane czy bogato ubrane – tym bardziej wulgarnie i nieobite. Wstyd!

Oto próbki chorobowe. Kierowca do pasażerów lub przechodzących przez jezdnię kobiet: Jak idziesz, ty stara trąbo! Gdzie się pchasz, kłepo jedna! No gdzie gamoniu! Śpiesz się, krowo!?

Podstuchując dialogi małżeńskie, szybko poznamy kulę obojga małżonków: Wynos się, ty dziadu (dziadówko)! Stul mordę!!! Ty baranie, ty bydłaku! Ty szmato. Nie miał jęzorem!

Są jeszcze gorsze z nazwami organów ludzkich poniżej pasa, seksem i wydalaniem – ale gdyby je przytaczać – nieprzyzwoitym byłby ten artykuł.

Ileż kąśliwości i chamskich epitetów słyszeć można w ocenach osób: tuman, wsiok,

W niedzielę wieczorem 28 stycznia br., długotrwały i donośny głos dzwonów kościelnych, obwieścił na całą okolicę smutną wiadomość. W Bratkowicach, po ciężkiej chorobie zmarł w wieku 63 lat ks. kan. **Stanisław Baniak**, proboszcz tej parafii.

Eksportacja do miejscowego kościoła parafialnego odbyła się 29 stycznia br. z udziałem wielu księży i parafian. Mszy świętej przewodniczył ks. inf. Józef Sondej. Wymowną homilię do wiernych wygłosił ks. Józef Kościelny, dziekan dekanatu trzciańskiego.

Pogrzeb odbył się 30 stycznia br. Mszę świętą pogrzebową odprawił bp. Kazimierz Górny – Ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej, w asyście ks. Edwarda Baniaka (brata zmarłego ks. Stanisława), proboszcza i dziekana parafii w Nowej Hucie – Bieńczycach i ks. Józefa Kościelnego, proboszcza i dziekana parafii w Trzcianie. Podczas mszy świętej, wokół ołtarza zgromadziło się około 100 księży z diecezji rzeszow-

ks. kan. Stanisław Baniak zgodnie ze swą wolą, pochowany został na cmentarzu parafialnym w Bratkowicach tuż obok kaplicy, jako pierwszy kapłan i proboszcz w 65-letniej historii parafii. Był dziewiątym proboszczem w tej parafii i jedynym absolwentem Seminarium Duchownego w Tarnowie. Wszyscy dotychczasowi księża zarządzający bratkowicką parafią byli absolwentami seminarium przemyskiego.

Ks. kan. Stanisław Baniak urodził się

Ksiądz kanonik Stanisław Baniak – nie żyje...

w 1962 roku, a święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca tego samego roku w katedrze tarnowskiej z rąk bp. Jerzego Ablewicza. Następnie pracował jako wikariusz w parafiach: Zbylitowska Góra (10.09.1962 – 31.07.1964), Ochotnica Górna (1.08.1964 – 17.06.1966), Nowe Rybie (18.06.1966 – 23.1970), Zgórsko (24.06.1970 – 21.06.1973), Jastrzębia (22.06.1973 – 21.06.1976), Brzeźnica Dolna (24.06.1976 – 22.06.1977), Trzetrzewina (2.06.1977 – 10.06.1980), Czarny Potok (11.06.1980 – 29.12.1982), Tymbark (30.12.1982 – 27.09.1983), Ostrowy Tuszowskie k. Kolbuszowej (27.09.1983 – 27.06.1984). Następnie od 28.06.1984 – 30.07.1993 r. był proboszczem w Ostrowach Tuszowskich. Od 31.07.1993 r. był proboszczem parafii Bratkowice.

Z chwilą objęcia Urzędu Parafialnego w Bratkowicach ks. kan. Stanisław Baniak, mocno zaangażował się w sprawy parafialne. W okresie swojego ponad siedmioletniego zarządzania bratkowicką parafią uczynił dla niej bardzo wiele. Nie oszczędzał przy tym swych sił i zdrowia. Dzięki jego wyjątkowemu zaangażowaniu i poświęceniu, nasz kościół nabrał nowego blasku, został bowiem gruntownie odremontowany. Wewnątrz odnowiono istniejącą polichromię, a we wszystkich oknach zamontowano witraże. Fundatorem jednego z nich, przedstawiającego postać św. Stanisława Kostki był ks. kan. Stanisław Baniak. Wykonano też nowe chorągwie procesyjne i odnowiono przedmioty liturgiczne, odnowiono także plebanię i wikarówkę. Na placu obok plebanii powstał nowy wielofunkcyjny budynek mieszkalno-gospodarczy, zaś stary budynek wyburzono.

Wokół kościoła wybudowano nowe ogrodzenie wraz z bramami wejściowymi. Ale to nie wszystkie dokonania ks. Stanisława Baniaka. Miał on sporo innych planów. W przyszłości chciał rozbudować istniejący kościół. Rozpoczął nawet stosowne przygotowania. Niestety, Bóg odwołał go do wieczności...

Władysław KWOCZYŃSKI



skiej i sąsiednich. Wśród nich byli też księża i siostry zakonne rodem z Bratkowic.

W pogrzebie uczestniczyła liczna rzesza miejscowych parafian, najbliższa rodzina zmarłego ks. Stanisława, wierni z sąsiednich parafii i członkowie bratkowickiej Ochotniczej Straży Pożarnej.

19 listopada 1937 roku w Bratkowicach koło Bochni, w bardzo licznej rodzinie Franciszka i Michaliny Łazarz. W rodzinie tej wyszedł również ks. Edward Baniak.

Po maturze w 1956 roku w Liceum Ogólnokształcącym w Bochni, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Studia seminaryjne ukończył

cham, gnój, idiota, tępak, palant, ropucha, skleroza, przybłęda, prostak, głupek.

PRZYCZYNY PODATNOŚCI NA KOPROLALIĘ

W wielu dziedzinach naszego życia obyczajowego, politycznego, kulturalnego nastąpił kryzys, dotknął więc on i język. Obniżony został poziom rygorów kulturalnego obcowania, pewnych form i norm towarzyskich, dyscypliny obyczajowej.

Kiedyś gdy młodzi ze wsi wchodzili w środowisko miejskie, podglądali zachowania, uczyli się naśladować dobre manieri. Nie wypadało być niewychowanym. Dziś taki ktoś byłby nienormalny. Dla przykładu podam jeszcze fakt opowiadania w zakładach pracy, biurach i urzędach, sprośnych i tłustych kawałów. Opowiadają je mężczyźni w obecności kobiet, powtarzają kobiety, siląc się na dorównywanie mężczyznom. Nikogo to nie razi, kobiety się nie obrażają. Jest moda na świntuszenie. To źle!

Gdy nasz język jest ubogi, nie czytamy książek ani prasy, gdy brakuje nam słów na określenie różnych odcieni uczuć, tworzymy nowe lub starym przydajemy nowe znaczenia: prostackie, brzydkie, grubiańskie, np. pieprzyć, chrzanić, zaiwaniać, odwalić kitę, rznąć głupa, wyiskać kogoś z pieniędzy, zrobić balona, wiskać ciemnotę, itp.

Wielu artystów, reżyserów, pisarzy przybrało pornograficzną manierę tworzenia i raczą tym swych odbiorców wyrządzając im krzywdę? Publiczne chamstwo, spektakle degrengolady i rozpasania obyczajowego nie są rzadkością!

Wulgarność rodzi się najczęściej w domu rodzinnym i grupach rówieśniczych, np. w wojsku. Zobojetnienie i bezrefleksyjność wobec wulgarności i chamstwa językowego jest widoczna na każdym kroku.

JAK ZAPOBIEGAĆ I ZWALCZAĆ CHOROBE

Z przykrością powtórzę za językoznawca-

mi, że bardzo podatna na koprolalię jest młodzież wiejska, a język ludności wiejskiej jest bardziej ordynarny niż miejskiej.

Gdyby jednak w skupiskach ludzkich, gdzie niektórzy dopuszczają się językowego chamstwa znaleźli się wrażliwi i odważni, piętnujący chuligaństwo językowe – stopniowo zniknęłyby jego objawy. Dom rodzinny powinien stać się autorytetem, jeśli chodzi o kulturę języka i obyczajów.

Gdyby kobieta nie dopuszczała do mówienia w jej obecności sprośności i przekleństw – zmniejszyłby się zakres chamstwa językowego. Nazwijmy relikty przeszłości – grubiańskich mężczyzn, wulgarnie kobiety, ordynarną młodzież.

Uznajmy, że grubiaństwo, opryskliwość, przekleństwo nie są sposobami pozyskiwania, przekonywania, pouczenia. Chamstwo językowe, jak wszelkie chamstwo nie jest środkiem społecznie skutecznym. Wraz z nowym wiekiem niech przyjdzie moda na kulturę języka.

Zofia DZIEDZIC

Kościół parafialny w Mrowli został ufundowany w XV wieku. Mrowla była wsią królewską, więc prawo patronatu należało do królów polskich, dopiero w czasach rozbiorowych sprawowanie opieki nad świątynią przeszło na właścicieli dóbr mrowelskich.

Z wizytacji kanonicznych biskupów krakowskich w XVI i XVII w. wynika, że była to konstrukcja drewniana i taka pozostała aż do rozbiórki pod koniec XIX w. Jak wyglądała ta skromna świątynia, możemy sobie tylko wyobrazić. Wiele osób jeszcze pamięta modrzewiowy kościółek w Świlczy, który w dobrym stanie przetrwał 300 lat, póki nie padł pastwą pożaru w 1952 roku. Podobnie miał wyglądać mrowelski, choć należy podejrzewać, że został wzniesiony z mniej trwałego budulca. Już w 1866 groził zawaleniem, a przetrwał jeszcze 30 lat dzięki wzmocnieniu jego konstrukcji drewnianymi podporami. Jego wystrój był wtedy skromny: trzy ołtarze (główny ołtarz był murowany), ambona umocowana do tylnej ściany od strony północnej, na środku drewniana rzeźba Chrystusa na krzyżu, trzy świeczniki drewniane rozpraszają półmrok, jako że niewielkie okna niewiele dostarczały światła dziennego do wnętrza.

Kościół w Mrowli był ośrodkiem rozległej parafii obejmującej w drugiej połowie XIX w. wsie Budy, Bratkowice, Lipie i Zabajkę z 5868 mieszkańcami w tym 96 wyznania mojżeszowego (dane z 1885 r.). W samej Mrowli zamieszkiwało wtedy 941 wiernych i 37 Żydów. Kościół należał zrazu do diecezji krakowskiej, później przemyskiej, a siedzibą dekanatu był Głogów Małopolski. W Mrowli w omawianym czasie znajdowała się jednoklasowa szkoła ludowa i gminna kasa pożyczkowa z kapitałem 300 zł. Chłopi użytkowali 466 mórg roli, 263 łąk i ogrodów oraz 183 mórg pastwisk, zaś właściciel dóbr mrowelskich posiadał 359 mórg roli, 71 łąk i pastwisk i 4 morgi lasu.

Rozległą tą parafią administrował od 1890 r. ks. Henryk Siarkowski, mając do pomocy wikariusza. Z jego inicjatywy powstał komitet parafialny, który na swoim posiedzeniu 2 kwietnia 1890 r. podjął decyzję budowy mrowelskiego kościoła. Projekt architektoniczny opracował w 1894 r. architekt krakowski Sławomir Odrzywolski. W opracowaniu rysunków szczegółowych i w kierownictwie architektonicznym pomagał mu architekt Karol Zaremba, aż do jego przedwczesnej śmierci w 1897 r. Kosztorys budowy opracował Franciszek Mączynski. Wszystkie prace zostały wykonane w latach 1895-1900.

Plan budowy i ogólny kosztorys zostały zatwierdzone na kolejnym posiedzeniu komitetu parafialnego w dniu 7 kwietnia 1891 r. Posiadana wówczas gotówka 23.699 zł – owoc dobrowolnych składek parafian (nie licząc materiałów budowlanych podarowanych przez właściciela dóbr w Budach i patrona kościoła Franciszka Dolińskiego) okazała się daleko niewystarczająca. W takiej sytuacji komitet parafialny mając poparcie konsystorza biskupiego w Przemyślu zwrócił się do starostwa rzeszowskiego z prośbą o pilne zwołanie stron zaangażowanych w budowę kościoła, aby uzgodnić dalszego jego finansowanie. Posiedzenie takie odbyło się w Rzeszowie 31 sierpnia 1897 r. Protokół z tego posiedzenia z wyczerpującymi kosztów już poniesionych i dalszych potrzeb znajduje się w rodzinie spadkobierców Łukasza Fereta, wówczas pełnomocnika gminy w Mrowli.

Dokument ten dotyczy kolejnych faz budowy pozwalając prześledzić, jakie ofiary na rzecz nowej świątyni ponieśli parafianie, a także fundatorzy ze sfer ziemskich, jak patron kościoła doktor praw Franciszek Sas Doliński (mieszkał wówczas w Przemyślu), dr praw Gustaw Holtzer i jego żona Maria – właściciel dóbr w Budach oraz Kajetan Babecki, właściciel dóbr w Bratkowicach. W 1897 roku była gotowa już bryła kościoła i jak stwierdza architekt S. Odrzywolski „zewnątrzne ściany wykonano w robocie testowanej, używając ciosów do cokołu, nakrycia szczytów balkonów, kronsztytów (jest to wspor-

Kościół parafialny w Mrowli w setną rocznicę jego budowy

nik podtrzymujący gzyms lub balkon). Wnęki szczytu frontowego, babcieńców, okien, gzymsy główne są wyprawiane. Nie było jeszcze wystroju wewnętrznego; brakowało malowideł ściennych posadzki, okien, chóru, drzwi, wielkiego ołtarza, ambony, chrzcielnicy, kropielnicy, organów, zewnętrznej oprawy (ogrodzenia), w którym w pierwotnym zamiśle miały być wbudowane stacje Męki Pańskiej.

Tak więc w historii budowy kościoła parafialnego w Mrowli można wyróżnić dwie fazy. W pierwszej ofiarności ludności i właścicieli dóbr wyrażała się następująco: patron kościoła Fr. Doliński dostarczył cegły wartości 3.180 zł i uścił w gotówce 1194 zł; obszar dworski w Budach dostarczył cegły i materiałów budowlanych wartości 3.060 zł, zaś poszczególne wsie: Bratkowice 9.000 zł, Budy 5.000 zł, Mrowla 3.000 zł, Lipie 2.000 zł i Zabajka 2.000 zł, co daje łącznie 28.434 zł. Tymczasem kosztorys samej tylko budowy opiewał na sumę 37.800 zł, a wystrój wewnętrznego i okalającego muru na 11.650 zł. Koszty robocizny „ciąglej” i „pieszkiej” wyniosły 6.073 zł, co daje razem 48.260 zł. Takiej kwoty jednak nie było w kasie parafialnej, więc komitet budowy podjął uchwałę na wspomnianym już posiedzeniu w starostwie rzeszowskim (31 sierpnia 1897 r.), o przeprowadzeniu dalszej zbiórki, która to uchwała miała moc urzędowego nakazu. Dodatkowo obciążenia finansowe były już nieco mniejsze. Franciszek Doliński miał wpłacić resztę datku parafialnego w kwocie 2.657 zł. Kajetan Babecki całą kwotę należną z obszaru dworskiego w Bratkowicach 7.364 zł, Gustaw i Maria Holtzerowie z dóbr budzińskich 2.224 zł. Warto zaznaczyć, że Holtzerowie ufundowali ponadto ołtarz główny z obrazem św. Łukasza Ewangelisty za 1.200 zł. Parafianie zaś mieli dopłacić ze wsi Bratkowice 3.011 zł, Budy 3.124 zł, Mrowla 1.465 zł i Lipie 537 zł. Zabajka wpłaciła już wcześniej całą swoją należność. Zgodnie z uchwałą zasądzone sumy miały być spłacone w czterech półrocznych ratach

(od 1 stycznia 1898 r. do 1 lipca 1898 r.).

Wspomnieć należy o ludziach, rzemieślnikach, artystach, dzięki którym parafia mrowelska otrzymała piękną świątynię w stylu neogotyckim. Architekt S. Odrzywolski zaprojektował wieli ołtarz, ambonę, chrzcielnicę, organy i ławki, a także ławki kolatorskie użytkowane przy ołtarzu głównym, a przeznaczone dla wiernych ze sfer ziemiańskich i dobroczyńców kościoła. Roboty murarskie wykonał majster Mindowicz z Sieniawy, ślusarskie Barowicz z Rzeszowa, ambonę F. Majerski z Przemyśla. Artysty i majstrowie krakowscy wykonali: K. Wakulski ołtarz główny, Tadeusz Błotnicki orla na narożniku, a A. Tuch znany krakowski malarz malowidła ścienne w stylu secesyjnym. T. Zajączkowski zaprojektował i wykonał witraże z kolorowego szkła, a J. Górecki kratac na schodach do ambony, pająki i zacheuski. A jeszcze ludzie powszechnie wówczas znani, których tutaj niejednokrotnie wymienialiśmy z nazwiska. Proboszcz Ks. Henryk Siarkowski (1853-1923) inicjator i konsekwentny wykonawca wcześniej podjętych ustaleń, przez wiele lat przewodniczył komitetowi parafialnemu i włożył niemały wysiłek w prowadzenie ksiąg rachunkowych. Ks. I. Siarkowski pozostawał we wdzięcznej pamięci następných pokoleń parafian.

Krótkiej wzmianki wymagają dalsze dzieje kościoła. Około 1903 r. posesję kościelną ogrodzono solidnym murem, ale już bez stacji Męki Pańskiej. Wkrótce urządzono ołtarz w bocznej kaplicy z kopią cudownego obrazu Matki Boskiej Kochawińskiej. Oryginał znajduje się w Sanktuarium Matki Boskiej Kochawińskiej w Gliwicach. Kopie podarowała właścicielka dóbr mrowelskich Dolińska mieszkająca wówczas we Lwowie. Szczegóły owego zdarzenia zrelacjonował jezuita Feliks Cozel, misjonarz i kaznodzieja, który rozmawiał osobiście z Dolińską o jej cudownym ocaleniu: „Ten obraz miała u siebie we Lwowie p. Dolińska, właścicielka Mrowli i w rozpaczy chwilowej przed tym obrazem owinąwszy sobie rękę różańcem, chciała popełnić samobójstwo i wystrzeliła z rewolweru wielkiego kalibru w usta, a kula ugrzęzła cudem w podniebieniu! I tak cudem od śmierci, a nawet od większej rany ocalona została...”

Dość znaczne zmiany nastąpiły w latach 60-tych. Dotychczasowe pokrycie dachówką całego kościoła, wycię i sygnaturki zostało wymienione na pokrycie ocynkowaną blachą. Żałować należy utraconych malowideł na ścianach i suficie. Ornamentyka oparta na stylizowanych motywach roślinnych została beztrosko zamalowana. Pojawiły się w to miejsce malowidła nawiązujące do średniowiecznej tradycji „biblii pauperum” gdzie rysunkami objaśniano prawdy wiary. Organy przeszły gruntowny remont, dokonał tego wraz z wymianą piszczałek (17 głosów) M. Styka, mieszkaniec Mrowli i znawca tego instrumentu. Napędzanie miechów siłą ludzkich nóg zastąpiono dmuchawą elektryczną. Cementarz został ogrodzony, a obok stanęła okazała kaplica cmentarna, wybudowana ze składek wiernych. Proboszcz doczekał się w miarę nowoczesnej plebani.

Kościół parafialny w Mrowli p.w. św. Łukasza Ewangelisty (tytuł ten otrzymał w 1828 r.) świętuje w tym roku setną rocznicę swego istnienia, co z satysfakcją należy tu podkreślić.

L.B.

Przyjechaliśmy do Barcelony jako pielgrzymi. Jesteśmy zaproszeni, aby iść do źródeł Ewangelii przez modlitwę, ciszę i wspólne poszukiwanie. Każdy z nas przybył tu po to, aby odkryć – może nie po raz pierwszy – sens swojego życia, aby nabrać nowego zapału i po powrocie do domu podjąć odpowiednie zadania.

Taizé – Europejskie Spotkanie Młodych w Barcelonie 2000-2001

Z pamiętnika pielgrzyma

Późny, listopadowy wieczór. Mój brat pyta mnie, czy nie pojechałbym z nim na spotkanie młodzieży do Barcelony, bo zwolniło się miejsce. Nie namyślałam się długo – jadę!

26 XII 2000 – drugi dzień świąt. Czekamy w deszczu przy budynku parafii Chrystusa Króla w Rzeszowie, skąd autokarem wyruszamy do Hiszpanii. Modlitwa, pożegnania... i w drogę. Przed nami dwie doby w autobusie.

27 XII 2000 – nad ranem budzę się gdzieś w Alpach, a wieczorem postój w Wenecji. Kanały, Plac św. Marka, bazylika, laguna... Panowie w gumiakach rozkładają podesty. Po co? Wyją syreny, zaczyna się przypływ, woda po kostki, pada deszcz.

28 XII 2000 – rano. Jesteśmy na południu Francji. Z lewej strony morze, a na niebie wreszcie pojawia się słońce. Po południu dojeżdżamy już do Hiszpanii. Na granicy, jak w całej Europie, nie się nie dzieje. Do celu już niedaleko.

Wieczorem, zmęczeni, ale szczęśliwi docieramy na miejsce. Jesteśmy przydzielani do parafii małymi grupkami. Wszyscy razem spotykamy się dopiero 1 stycznia. Z planem w rękę, obciążeni plecakami, ruszamy na poszukiwanie parafii. Tam odbiera nas rodzina, która nas przyjmie na czas spotkań w swoim domu. Poznajemy naszych gospodarzy, którzy odstepują nam jeden pokój z piętrowym łóżkiem.

29 XII 2000 – po śniadaniu modlitwa w parafii, a po niej spotkanie w małej grupie – tworzy się paruosobowa paczka, w której spędzimy czas przez następne dni. Jesteśmy pielgrzymami, ale czujemy się też turystami. Ustalamy plan zwiedzania Barcelony, który na początek zakłada podążanie szlakiem architektury Gaudiego; najpierw fantastyczny park Güell, potem wizytówka miasta – kościół Sagrada Família – od ponad 100 lat w budowie, do jego ukończenia zostało jeszcze pół wieku. Robi na nas niesamowite wrażenie. Jeszcze tylko oglądamy kamienicę la Pedrera i udajemy się na plac spotkań młodzieży. Tutaj spotykamy wielu ludzi z całej Europy.

Po kolacji rozmawiamy do późna w nocy z naszymi gospodarzami. Okazuje się, że mamy wiele wspólnego, rozwiewamy też pewne mity dotyczące naszych krajów i uczymy słówek w swoich językach.

30 XII 2000 – odwiedzamy gotycką



Nasza grupa na tle kościoła Sagrada Família. Autor siedzi na ławce.

część Barcelony z przepiękną katedrą, port, z którego następnego dnia wypłyną katamarany do wyścigu dookoła świata, wśród nich Warta-Polfarma.

Wszędzie pełno młodych ludzi, a co trzecia osoba mówi po polsku. Zwiedzamy interesujące muzeum morskie, a wieczorem, po medytacjach, idziemy podziwiać nocne morze. Jest wspaniale – podświetlony kościół Sagrada Família wygląda niewiarygodnie pięknie – jak z bajki.

31 XII 2000 – postanawiamy, że ten dzień spędzimy bez pośpiechu. Jeszcze trochę zwiedzamy, ale na spokojnie, wieczorem zasiadamy do uroczystej kolacji z gospodarzami. Potem udajemy się do parafii przywitać nowy rok. Jest godz. 23.00, w kościele palą się świece, zgaszono światła, a młodzież śpiewa kanony z Taizé. Nowe milenium witamy na barcelońskiej ulicy, słuchając odległych wybuchów sztucznych ogni. Miasto bawi się i cieszy. Spotykamy grupkę Polaków, składamy sobie życzenia, jest wesoło.

1 I 2001 – Nowy Rok. Czas żegnać się z naszymi gospodarzami. Wymieniamy adresy i drobne pamiątki. W metrze ogromny ścisk. Na szczęście ochrona reguluje ruch na peronach. Dojeżdżamy cali, odnajdujemy nasz autokar. Tu spotykamy się z naszym księdzem-opiekunem, a o zmroku wyruszamy w powrotną podróż. Policja kieruje ruchem autobusów, by sprawnie opuszczały miasto.

* Żegnamy Katalonię, a przed nami znów 2 doby w drodze, z krótkim przystankiem we Wiedniu. Kiedy przyjeżdżamy przez Czechy, droga do domu staje się coraz bliższa. Będzie o czym opowiadać, będą wspaniałe wspomnienia. Nade wszystko pozostanie pamięć Źródła, z którego zacerpnęliśmy siły na dalsze nasze życie i działanie.

Wojciech BARAN

Krzyż milenijny w Rudnej Wielkiej

Z okazji Wielkiego Jubileuszu w Rudnej Wielkiej stanął krzyż milenijny. Usytuowano go w centrum wsi, przy skrzyżowaniu dróg, tuż obok obelisku ku czci zamordowanych w czasie II wojny światowej mieszkańców Rudnej. Po uroczystej mszy świętej, w której liczny udział wzięli parafianie, poświęcenia dokonał w październiku 1999 r. biskup pomocniczy diecezji rzeszowskiej Edward Białogłowski. Treść tablicy z krzyża:

„Ciebie Boga wysławiamy
Tobie, Panu wieczna chwała”
Wdzięczni za dar wiary, nadziei
i miłości

„Prosim sładzy łask niegodni”.
Idziemy w nowe tysiąclecie z okazji 2000-lecia chrześcijaństwa.
Parafianie: Rudnej Wielkiej, Rudnej Małej, Pogwizdowa Nowego.
1999.



Wrażliwi na środowisko

Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej laureatem Konkursu Ekologicznego

Jesteśmy placówką proekologiczną, a wypracowana i określona przez nas misja naszej szkoły uwzględnia między innymi, jako ważne i istotne zagadnienie, działania na rzecz ochrony środowiska. I są to nie tylko różnorodne akcje, zbiórki, konkursy, uroczystości, ale przede wszystkim staramy się wpajać naszym uczniom określoną filozofię ekologicznego myślenia i pożądanych zachowań ekologicznych.

W trosce o wszechstronny rozwój naszych wychowanków opracowaliśmy w bieżącym roku szkolnym własne, autorskie programy nauczania ścieżek edukacyjnych, w tym ścieżki ekologicznej, oddzielnie dla szkoły podstawowej i gimnazjum.

Wystrój szkoły, mnóstwo kwiatów na korytarzach i w klasach, karmniki na oknach i podwórku szkolnym, wszystkie te czynniki pomagają kształtować wrażliwość ekologiczną naszych uczniów. Udało nam się, częściowo przy pomocy naszych rodziców i przyjaciół szkoły, wymienić w budynku oświetlenie na ekologiczne, odnowić łazienki. Od wielu lat w otoczeniu szkoły sadzimy drzewka, a ostatnio urządziliśmy bezpieczny parking rowerowy. Uważamy bowiem, że punktem wyjścia do należytej ochrony środowiska jest nie tylko wiedza, ale i dobry przykład.

Okazuje się, że konsekwentna, systematyczna i długoletnia praca nauczycieli i pra-

cowników szkoły może przynieść wymierne efekty. Uczniowie nasi posiadają większe poczucie odpowiedzialności za to co robią, dostrzegają zagrożenia wynikające z niewłaściwego korzystania ze środowiska.

Próbujemy wychowywać ekologicznie także okolicznych mieszkańców. Organizowane przez nas dwa, trzy razy w roku zbiórki surowców wtórnych (makulatura, stłuczka szklana) mobilizują całą społeczność i przyczyniają się do kształtowania świadomych postaw ekologicznych.

Nasz udział w konkursach ekologicznych zdecydowanie przyczynia się do zaktywizowania uczniów, ożywia też działalność szkoły. Cenne są dla nas wszelkie doświadczenia, dlatego ciągle wdrażamy nowe pomysły. Ostatnio nasze dzieci wykazały ogromną inicjatywę w tworzeniu hałes i rymowanek propagujących oszczędność wody, prądu i konieczność recyklingu. Pozwól sobie zacytować tylko niektóre hasła: „Gdy wystarczy ci promień słońca, nie pal żarówki bez końca”, „Jeżeli dużo wody niepotrzebnie zużyjesz, to czym się kiedyś w przyszłości umyjesz?”, „Bez wody żyć się nie da, bez prądu światła nie ma”. To tylko małe przykłady bogatej „twórczości” naszych uczniów. Hasła te znajdują się w budynku szkoły przy wszystkich urządzeniach sanitarnych i wyłącznikach prądu.

Nasza praca i działalność jest też nagra-

dzana. Miło mi poinformować, że Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej, w grudniu 2000 roku zajął I miejsce w wojewódzkim konkursie „Ekologiczna Szkoła” (w kategorii szkół do 300 uczniów).

Otrzymaliśmy sporo nagród, między innymi piękne albumy, multimedialne gry ekologiczne, zaproszenie do udziału w 2001 roku w biwaku ekologicznym oraz główną nagrodę pieniężną – czek od Firmy PTE SOLAR-BIN S.A. z przeznaczeniem na zakup pomocy ekologicznych. Oprócz tego w konkursie plastycznym c’olage „Rzeka Wisłok i jego dopływy” nasz uczeń klasy piątej **Kamil Kapusta** zajął III miejsce i otrzymał w nagrodę aparat fotograficzny.

Uroczyste wręczenie nagród, w obecności władz wojewódzkich, samorządowych, wyróżnionych szkół, prasy oraz w świetle kamer telewizyjnych miało miejsce w dniu 6 grudnia 2000 roku, w auli Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie podczas Wojewódzkiego Kongresu Liderów Ekologii.

W rankingu szkół biorących udział w akcji „Sprzątanie Świata 2000” zdobyliśmy IV miejsce w województwie podkarpackim, oddając 3 tony 60 kg makulatury. W nagrodę otrzymaliśmy kilka pilek do gry w kosza i siatkówkę.

Myślę, że w ekologicznych zmaganiach konkursowych Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej okazał się godnym reprezentantem gminy.

Składam gorące podziękowanie Panu Wójtowi i Zarządowi Gminy Świlcza za hojność i docenienie naszego sukcesu.

Janina GODLEWSKA

Park podworski w Rudnej Wielkiej należy do obiektów zabytkowych w województwie podkarpackim. Został założony na początku XIX wieku przez rodzinę Dąbskich – właścicieli dworu i przyległych gruntów. Park rozciąga się na powierzchni 3 ha. W okresie powojennym układ kompozycyjny parku został zniszczony. W dalszym ciągu jednak park zachwyca różnorodnością i bujnością rosnących tu roślin oraz ruchliwością zamieszkujących go zwierząt, głównie ptaków.

Najpiękniejszą niewątpliwie częścią jest okalająca park od wschodu, aleja grabowa. Dawniej, jak wspominają starsi mieszkańcy, była ona formowana przez dworskich ogrodników. Obecnie, choć gałęzie grabów rosną swobodnie, w dalszym ciągu tworzy malowniczy, zielony tunel z przenikającymi tu i ówdzie promieniami słońca. Przedłużeniem alei jest rząd grabów na granicy północnej i południowej parku. Gdziekolwiek wśród grabów spotkać można buka zwyczajnego. Wiosną i latem trudno odróżnić buki w gęstwie grabowych gałązek i liści, dopiero jesienią wyraźnie widać ich „płonące” korony. Z kolei od szosy do bramy parku prowadzi stara aleja lipowa. Wiekowe drzewa, pozbawione opieki, narażone na skutki nieprzemysłanej działalności człowieka, są obecnie na wpół wymarłe, choć trzymają się dzielnie. Ich skierowane ku górze martwe konary zdają się wołać o ratunek...

W parku zachowało się trochę starych drzew o imponujących rozmiarach. Należą do nich, między innymi, lipy drobnolistne, grochodrzewy, kasztanowce oraz dęby o obwodzie 2,3-7,7 m uznane za pomniki przyrody.

Park w Rudnej Wielkiej



Innym, obok dębów, pomnikiem przyrody jest rosnąca już poza granicami parku, nad łąkami – trzmielina europejska o obwodzie 1 metra. Najbardziej dostojnym drzewem w parku jest jedyny okaz dębu czerwonego. Zdrowie, siła i uroda tego drzewa wzbudzają radość życia. Inną, ciekawą formę trwania prezentują dwie

stare lipy, zrosnięte u podłoża, jak siostry syjamskie.

W parku, w północnej jego części, stoi samotny drewniany krzyż, na którym wyrte są daty: 1871 i 1948, a pod krzyżem znajdują się stare, cementowe, wypukły podest. Nikt ze starych mieszkańców Rudnej nie potrafi powiedzieć, co upamiętnia ów krzyż.

Poprzez zieloną mozaikę roślin widać rysującą się sylwetkę dworu. Niestety, został on wielokrotnie przebudowany i stracił swoje walory architektoniczne.

Poza wymienionymi uprzednio drzewami w parku rosną: jesion wyniosły, brzoza brodawkowata, sosna wejmutka. Z krzewów występują jedynie: dziki bez czarny i dziko rosnąca malina. Z roślin zielnych można tu spotkać: fiołkę wonnego, zawilca gajowego, poziomkę pospolitą, jasnotę białą, glistnika jaskółcze ziele, złoć żółtą, barwinka pospolitego.

Świat zwierzęcy parku reprezentują: żaba trawna, sowa, słowik szary, dzięcioł duży, sikorka bogatka, modra i czubatka, kukułka, szpak, gil, drożdź, wilga, wrona, sroka, sójka, bażant, sierpówka, chomik, wiewiórka, jeź, lis, łasica, mysz zaroślowa, zając szarak.

O każdej porze roku w parku panuje inny nastrój, jednak najpiękniej jest tu wiosną, gdy ziemię zaścielają łany kwitnących zawilców.

Irena KĘDZIÓR-MIKULSKA

Któż ich nie zna? Są ozdobą naszych pól, łąk i zabudowań. Są odwiecznym elementem naszego krajobrazu. Wiesz polska darzy bociany szczególną serdecznością i uczuciem, widząc w nich symbol chłopskiej więzi z własną zagrodą. Na wsi gospodarze byli szczęśliwi, gdy na ich domu lub w pobliżu bociany zakładały gniazdo. Często by im w tym dopomógł, wynosili na drzewo czy dach stare koło od wozu czy deska. Obecność bocianów na polskiej wsi miała odbicie w poezji, malarstwie i sztuce. Maria Konopnicka, poetka i nowelistka, która wiele utworów poświęcała życiu i doli chłopca, w wierszu „Westchnienie wychodźcy” opisuje, jak tułacz wspomina opuszczony zakątek ojczyzny: „Wyżej góra, na lewo i krzyż na niej złamany, a za krzyżem tuż drzewo, a na drzewie bociany”.

W symbolicznych ludów, ptaki odgrywały ważną rolę magiczną i wróżbiarską. Przypisywano im różne moce i właściwości. Według wyobrażeń ludu w ptakach miały zamieszkiwać duchy dobre i złe. Obok ptaków złych, występują też takie, w których człowiek dopatruje się cech animistycznych i nie przypisuje im mocy wróżebnych. Jednak szczególnie miejsce wg wierzeń ludowych zajmuje bocian, ten białoskrzydły ptak chodzący po mokrych łąkach niezwykle dostojnie i majestatycznie. Był zawsze traktowany jako ptak – domownik i nigdy nie przypisywano mu jakichś szczególnych cech, jak to miało miejsce w stosunku np. do kruków, wron i sępów.

Przyłot bociana na rodzinną strzechę był zapowiedzią pomyślnego dla gospodarza roku. Kto ma bociana w obejściu – powiadano – temu będzie się darzyć. „Na Związowanie przybywaj, bocianie” (25 marca) i tak zazwyczaj jest. Chociaż jeszcze chłodno, czasami śnieg prószy, a bociany już są, szykują gniazda, poprawiają stare, niosą jajka i występują młode.

Wiosenne pojawienie się bociana wróżyło przyrost dzieci i określało przyszłość. „Kto zobaczył pierwszy raz na wiosnę lecące bociany – to dobrze znaczy, kto siedzące – cały rok będzie miał zły” – zanotował Oskar Kolberg.

O powstaniu bociana mówi znana niemal w całej Polsce legenda, wyjaśniająca, dlaczego żywi się on gadami i płazami. Gdy rozmnożyły się one nadmiernie na świecie, Bóg zebrał je do worka, zawałał człowieka, kazał mu worek zanieść nad morze i zawartość jego wrzucić do wody. Człowiek jednak nie potrafił opanować nadmiernej ciekawości, rozwiązał po drodze worek by zobaczyć co niesie, wówczas gady i płazy wymknęły się i rozpełzły po ziemi. Za karę Bóg zamienił ciekawskiego posłańca w bociana i skazał go na łowienie wypuszczonych stworzeń. Legenda opiera się na micie greckim o Epimeteusza, bracie Prometeusza. Powodowany ciekawością otworzył on puszkę Pandory, zawierającą wszelkie nieszczęścia trapiące ludzkość i w ten sposób zatruł jej życie. Do tego doszedł zapewne czynnik dodatkowy, związany ze zwyczajem nazywania zwierząt imionami ludzkimi, a więc niedźwiedzia Misiem, kota Maciusiem itp. Podobieństwo dźwiękowe drobniałego „bocię” i imienia Wojciech wywołało zapewne zwyczaj nazywania boćka Wojtkiem – to zaś dało z kolei asumpt do pomysłu przemiany ciekawego człowieka w bociana.

Bocian biały jest okazałym ptakiem. Długość jego ciała może sięgać do 110 cm, złożone skrzydło od 23 do 63 cm, dziób ma długość od 16 do 20 cm. Areal lęgowy bo-

ciana jest bardzo rozległy: od Danii na północy do Algierii i Maroka na południe, od Portugalii i Holandii na zachodzie do Japonii na wschodzie. Bocian zamieszkuje zachodnią i środkową Europę, Zakaukazie, Azję Mniejszą, Palestynę, Irak, Iran oraz północną Afrykę: Algierię, Tunezję, Maroko. Polska jest centralnym terenem występowania bociana białego w Europie. Populacja bocianów ciągle się zmniejsza i gatunek ten zniknął już z wielu krajów naszego kontynentu.

W Polsce żyje aktualnie ponad 40 tys. par bocianów białych. Jesteśmy jedynym krajem na świecie, gdzie bociany występują tak licznie. Prawdziwym „bocianim eldorado” jest Polska północno-wschodnia z niezmiłorowanymi rozlewiskami nad Biebrzą i Narwią. Najmniej bocianów gości na południu kraju. Bocian biały lubi wilgotne pola, łąki, bagna, brzegi rzek i jezior. Często widzimy go stojącego na jednej nodze. Również śpi w tej pozycji. Dorosłe bociany nie wydają głosu, z wyjątkiem słabego szyczenia

Bociany



słyszalnego tylko z bliska. Młode zaraz po wylęgu dopominają się o pokarm głosem przypominającym miauczenie kota, ponadto piszcza, kwicza, chrząkają i ostro syczą. Głosem słyszalnym z daleka jest klekotanie, powstające przez szybkie otwieranie i zatrzaśnięcie dzioba. Bocian klekocze, gdy zapadnie na gniazdo z lotu, gdy wita partnera lub gdy czuje zbliżenie się kogoś do gniazda.

Bocian uważany jest za symbol wierności, ale czy słusznie? Owszem, są one ptakami monogamicznymi, ale w przypadku utraty partnera natychmiast znajdują sobie zastępcę. Agresywny i zdecydowany samiec może nawet „odbić” innemu samicy, która bez wahania przyjmuje go pod swe skrzydła. Bociany żyją razem tylko w okresie lęgowym, a gdy nadchodzi czas odlotów, rozstają się bez żalu. Wspólnie też wysiadują jaja. Wysiadywanie jaj i opieka nad młodymi trwa zazwyczaj 3-4 miesiące. Jednak kiedy lęgnie się za dużo młodych lub któreś jest zbyt słabe, samica po prostu wyrzuca je z gniazda. Oboje rodzice w równej mierze troszczą się o swe potomstwo. Ogrzewają je własnym ciałem, roztaczają nad nimi skrzydła podczas deszczu, gradu, burzy i spiekoty, przynoszą im wodę, polewając nią ich ciała lub wlewając do dziobów. Pokarm transportują w wolu i wymiotują do gniazda. Po dwóch miesiącach młode wylatują po raz pierwszy same, choć jeszcze są karmione od 2 do 3 tygodni. Czasami próba pierwszego lotu kończy się tra-

gicznie dla młodego bociana, który zazwyczaj w takim przypadku łamie sobie skrzydło lub nogi. Wielokrotnie takie bociany ratuje człowiek, niektóre jednak z nich padają łupem drapieżników.

Bocian biały jest ptakiem owadożernym i mięsożernym. Jego głównym pożywieniem nie są żaby, jak się mniema, lecz dżdżownice, pijawki, owady, żaby, padalce, jaszczurki, ślimaki, węże itp. Chętnie poluje na ryby, młode ptaki, drobne gryzonie, a nawet młode zające i krety. Bociany są żarłoczne – jedna bociana rodzina potrzebuje w sezonie ok. 250 kg pożywienia. Tyle samo pożywienia zużywają bociany podczas zimowych miesięcy spędzanych w Afryce południowej, tyle, że ich menu jest nieco inne: więcej węży, a mniej dżdżownic i owadów.

Niestety liczebność bocianów zmniejsza się z roku na rok. Melioracje, osuszanie łąk, torfowisk, chemizacja ziemi, rozpylanie środków owadobójczych nie służą bocianom.

Bociany są z nami zaledwie 5 miesięcy w roku. Od pierwszej dekady sierpnia do początku września trwa odlot bocianów na południe. Odlatują niepostrzeżenie, nie podrywają się stadami, ale małymi, liczącymi kilka sztuk grupkami. Najpierw odlatują młode, którym towarzyszy kilka starszych, doświadczonych ptaków. Po kilku dniach ich śladami podążają dorosłe samce i samice. Gromady ptaków łączą się po drodze ze sobą i do Afryki lecą już stada złożone z wielu tysięcy osobników. Ich zbieranie się ludzie nazywają sejmikami lub sejmami. Tu następuje selekcja, chore i słabe zostają na miejscu, zdrowe lecą dalej. Zimują w Afryce, Pakistanie i Indiach.

„Nasze” bociany spędzają zimę na południe od Sahary. Ich trasa przelotu z Polski na „zimowisko” prowadzi nad dolinami karpacczymi. Przeleżą Dukielską w stronę Ukrainy i przez cieśninę Bosfor. Co roku, w obie strony pokonują odległość około 20 tys. kilometrów. Podróż trwa nawet do stu dni. Po drodze przystają, nabierają siły, przeczekują złą pogodę. Nie wszystkie wyczerpana lub pada łupem „myśliwych”. Te, które szczęśliwie dolatują na „zimowisko” nie budują tam gniazd, śpią wprost na drzewach, a nawet stoją na ziemi.

W Afryce mięso bociana jest cenionym przysmakiem, stąd te sympatyczne ptaki są bezlitośnie zabijane przez tubylców. Mimo to, coraz więcej bocianów rezygnuje z powrotu i wychowują młode już nie tylko na północy Afryki, ale nawet na gorącym południu. Tak więc z każdym rokiem do Polski przylatuje coraz mniej bocianów. Świadczą o tym opuszczone gniazda.

W samych tylko Bratkowicach w ubiegłym roku bociany zajmowały 11 gniazd, aktualnie 4 z nich jest puste. Dodam, że w bieżącym roku w Bratkowicach gościło 7 bocianich par, które doczekały się 18 młodych. Tak więc w daleką podróż do Afryki odleciały 32 bociany.

Znane jest przywiązanie bocianów do rodzinnego gniazda. Bywa, że kilka pokoleń używa go nawet przez 400 lat, rzeczywistość niestety jest inna, wiele gniazd bezpowrotnie pozostaje pustych. Wszyskie jednak co roku czekamy z niecierpliwością na powrót tych sympatycznych zabojadów, zwiastujących nadejście wiosny i nowego życia.

Myślę, że w bieżącym roku warto policzyc wszystkie gniazda i bociany na terenie naszej gminy. Ciekawe, którą wieś bociany kochają najbardziej?

Opr.: WŁ. KWOCZYŃSKI

Zapylenie ważniejsze od miodu

W naszej strefie klimatycznej około 80-90% roślin zapylanych jest przez owady. Spośród wszystkich owadów zapyłających najważniejszą rolę odgrywa pszczoła, ponieważ w przeciwieństwie do pozostałych zimuje ona gromadnie w dużych rodzinach, liczących kilkanaście tysięcy sztuk i wczesną wiosną dysponuje dużą „armią zapyłaczek” zdolną zapylić kwitnące sady, rzepak i inne rośliny. Takich cech nie mają trzmiele i pszczoły samotnice, gdyż zimują tylko ich samice, które wiosną zakładają gniazda i dopiero w lecie osiągają większą liczebność.

W wielu rozwiniętych krajach rolniczych utrzymuje się pasieki wyłącznie w celu zapewnienia odpowiedniego zapylenia upraw. Stanowi ono jeden z koniecznych, rutynowych zabiegów przy uprawie roślin podobnie jak nawożenie, zwalczanie chwastów czy ochrona. Niestety, wiedza naszych rolników i ogrodników o zapyleniu jest niewielka, a problem ten jest słabo upowszechniony w praktyce. Wyjątek stanowią rolnicy uprawiający pod szkłem, którzy obowiązkowo do zapylenia zaopatrują się w trzmiele.

Pszczoly a uprawy

Żeby doszło do powstania owocu i nasiona, kwiat musi być zapyłony odpowiednim pyłkiem, przede wszystkim tego samego gatunku. Rośliny nawet w najwyższym stopniu samopylne, zawsze wydają dorodniejsze owoce, wartościowe nasiona wtedy, gdy są zapyłone pyłkiem obcym, czyli krzyżowo. Jest to duża zasługa pszczoł, które charakteryzują się tzw. wiernością kwiatową polegającą na tym, że zbieraczki nektaru i pyłku odwiedzają kwiaty tylko jednego, określonego gatunku rośliny. Są dzięki temu bardzo wydajnymi zapyłaczami, przenosząc z kwiatu na kwiat właściwy pyłek. Efektem zapylenia kwiatów roślin przez pszczoły jest nie tylko ich ilość, ale także dorodność, wiel-

kość, smak, ciężar owoców, a także ma to istotny wpływ na ich jakość, siłę kiełkowania i energię wzrostu.

Z tego dobrodziejstwa pracy pszczoł korzysta 50 gatunków polowych roślin uprawnych, około 140 gatunków roślin ogrodowych, w tym: 15 gatunków drzew i krzewów owocowych, ok. 60 gatunków warzyw i ponad 60 gatunków uprawnych roślin leczniczych.



Tak więc miód, jak by się wydawało najcenniejszy efekt pracy pszczoł jest tylko dodatkowym „owocem” ich pracy. Badania naukowe wykazały, że wartość zapyłającego działania pszczoł znacznie, nawet 10, 30-krotnie przewyższa wartość wytworzonego miodu i innych produktów pszczelich.

Miód, dzięki jego właściwościom odwiewów uznawany jest przez wielu za lekar-

stwo. Wytworzony jest przez pracowitego owada, jakim jest pszczoła. Należy przypomnieć, że na zebranie 1 kg miodu pszczoła musi odwiedzić np. 8,5 mln kwiatów akacji lub 20 mln kwiatów koniczyzny. Rodzina pszczoła wyłącznie na swoje potrzeby w ciągu roku zużywa 90 kg miodu. Nadwyżkę ponad tę wielkość wynoszącą 5, 10, 20 a nawet 50 kg, pszczelarze uzyskują dzięki swej wiedzy i umiejętnościom zdobytych wieloletnią pracą.

Wpływ pszczelarstwa na wielkość produkcji rolniczej

Posiadanie niezbędnej ilości liczby rodzin pszczelich nie jest równoznaczne z zapewnieniem dobrego zapylenia przez nie upraw, bowiem potrzebne jest jeszcze odpowiednie ich rozmieszczenie w terenie. Zapylenie jest najskuteczniejsze i najbardziej ekonomiczne wtedy, gdy pszczoły znajdują się nie dalej niż 500 metrów od roślin. Pszczoła wprawdzie może latać na pożytek nawet 6, 7 km, ale z punktu widzenia pszczelarza i pracy wykonywanej przez pszczoły, takie długie loty są nieekonomiczne, gdyż zużywają one wtedy dużo pobranego pokarmu na energię, samego lotu i tracą dużo czasu. Tak więc, jeżeli pola znajdują się dalej od pasieki, pszczoły należy na te pola przewieźć.

Na 1 ha roślin uprawnych powinno przypadać ok. 4 rodziny pszczoły, a na 1 km. kw. powierzchni 5 rodzin. Obecny stan napszczenia jest niewystarczający, trzeba go zwiększyć, a właściwie najpierw zahamować jego spadek. Tak więc w gminie Świlcza powinno być 650 pni, a jest ich o połowę za mało. Obecny stan pszczelarstwa w kraju i gminie jest podobny, zabezpiecza ok. 33% powierzchni przewidzianej pod uprawy. Problem ten wyraźnie zauważalny jest w sadach, gdzie drzewa owocowe jak grusze, czereśnie i śliwy zapyłane są tylko w ok. 40%, a jabłonie i wiśnie w ok. 50%. Krzewy owocowe jak: maliny, agrest, porzeczki, truskawki zapyłane są już w ok. 70 %, natomiast w większym stopniu zapyłane są późniejsze uprawy rolnicze jak rzepak i gryka, dzięki pomocy innych owadów. Obliczono, że w kraju straty gospodarcze wynikające z niezapylenia roślin (upraw) przez pszczoły kształtują się na poziomie 2-3 mld zł bez uwzględnienia innych strat spowodowanych brakiem pszczoł w środowisku przyrodniczym.

Niekorzystnym jest to, że pożytki pszczoły uległy zmianie strukturalnej, a właściwie zmniejszyły się na terenie gminy. Rolnicy, mimo dobrych warunków glebowo-przyrodniczych i jej położenia coraz mniej uprawiają rzepaku, gryki, nie rozwija się sadownictwo i warzywnictwo. Odbija się to na nieopłacalności hodowli pszczoł i wpływa na jej spadek. Występujące choroby, coraz większe koszty utrzymania pasiek i niestety małe spożycie miodu przez Polaków nie stwarza nadziei na szybką poprawę. Hodowlę prowadzą hobbyści i to w większości w starszym wieku, którzy umiłowali te owady. Z każdym rokiem spada udział polskiej produkcji miodu do europejskiej produkcji. Miód można importować i importuje się go, ale czy można importować rodziny pszczoły do należącego zapylenia roślin i upraw owadopylnych oraz roślin tworzących biocenozę środowiska przyrodniczego?

Gminne Koło Pszczelarzy już działa

Po 10 latach przerwy rozpoczęło działanie Gminne Koło Pszczelarzy w Świlczy. W spotkaniu organizacyjnym w dniu 14 lutego 2001 roku wzięło udział 31 pszczelarzy z całej gminy. Przybyli Prezes Wojewódzkiego Związku Pszczelarskiego w Rzeszowie **Roman Bartoń** zapoznał zebranych ze stanem, problemami i perspektywami rozwoju pszczelarstwa. Jako doświadczony pszczelarz przekazał wiele cennych uwag o hodowli pszczoł i właściwościach miodu. Prezesem Koła wybrano **Józefa Wilgę** z Rudnej Wielkiej. Do Zarządu Gminnego weszli: **Tadeusz Rząsa** z Trzciany (wiceprezes), **Stefan Mita** z Dąbrowy (skarbnik), **Stanisław Nowak** ze Świlczy (sekretarz) i **Władysław Kwoka** z Bratkowic (członek). Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: **Krzysztof Kwoka** z Dąbrowy, **Eugeniusz Kot** ze Świlczy, **Kazimierz Guzik** z Błędowej Zgłobińskiej.

Za główne zadania w pracach Gminnego Koła Pszczelarskiego na 2001 rok przyjęto: przeprowadzenie kompleksowego leczenia pszczoł przeciw warzocie, zabezpieczenie cukru na jesienne dokarmianie, organizowanie szkoleń pszczelarzy, pomoc w zakupie matek pszczelich, prowadzenie poprawy pożytków pszczelich przez sadzenie drzew i krzewów miododajnych oraz promocje spożywanie miodu i informowanie o znaczeniu pszczoł w rolnictwie.

W dniu 2 marca 2001 roku na zorganizowane szkolenie w Urzędzie Gminy licznie przybyli pszczelarze zapoznali się z metodami pracy w pasiece, zwalczaniem chorób i wymianą matek. Szkolenie prowadził inż. **Stanisław Wróbel** – kierownik pasieki w WODR Boguchwała.

Na terenie gminy Świlcza hodowlę pszczoł prowadzi ok. 50 pszczelarzy, głównie hobbystów mających 3-10 uli. Najliczniejsze pasieki prowadzi w Trzcianie: **Stanisław Mazur** – 35, **Franciszek Kapusta** – 20, **Tadeusz Rząsa** – 20, **Jerzy Mazur** – 16, **Emil Ciskał** – 14; w Dąbrowie: **Krzysztof Kwoka** – 30; w Przybyszówce: **Jerzy Wiater** – 14; w Bziance: **Bronisław Cioch** – 12; w Bratkowicach: **Władysław Kwoka** – 10.

Warzywa, owoce a zapobieganie nowotworom

Warzywa i owoce są ważnym czynnikiem w profilaktyce chorób nowotworowych, a ich niskie spożycie, oprócz innych czynników, kojarzone jest ze wzrostem ryzyka zachorowań na nowotwory. Specjaliści żywieniowcy namawiają do włączenia do swojej diety większej ilości warzyw i owoców, co jest tym łatwiejsze, że dietę taką można dowolnie kształtować w zależności od potrzeb i upodobań konsumenta.

Do warzyw zawierających substancje przeciwnowotworowe zalicza się:

- warzywa kapustne: brokuły, kalafior, brukselka, kapusta,
- warzywa cebulowe: cebula, czosnek, por, czypiórek,
- pomarańczowe warzywa i owoce: marchew, kabaczek, dynia, arbuż,
- soję i inne strączkowe,
- zielone warzywa liściaste,
- owoce cytrusowe.

Warzywa i owoce ze względu na zawarte w nich witaminy A, C, E mają działanie przeciwutleniające. Zapobiegają procesom tworzenia się wolnych rodników, które to mogą zapoczątkować uszkodzenia zdrowych

komórek i zmianę ich w komórki nowotworowe. Najsilniejszym przeciwutleniaczem jest witamina E (m.in. zapobiega rakowi okrężnicy) natomiast witaminy A i C wzmacniają układ immunologiczny przez co organizm łatwiej broni się przed chorobami. Warzywa i owoce zawierające duże ilości witaminy C należy spożywać na surowo, gdyż obróbka termiczna niszczy tę witaminę, natomiast bogate w witaminy A i E lepiej wchłaniają się w obecności tłuszczów (szczególnie olejów i oliwy).

Obecność błonnika roślinnego w żywieniu człowieka zwiększa masę i objętość kału, przyspiesza perystaltykę jelit zapobiegając rozwojowi bakterii gnilnych odpowiedzialnych za tworzenie rakotwórczych nitrozoamin (rak jelita grubego).

Żywność bogata w fitoestrogeny czyli produkty sojowe, groch, fasola, bób, kapusta, itp. zapobiega rakowi piersi.

Światowa organizacja zdrowia (WHO) propaguje wzrost spożycia warzyw i owoców do pięciu razy w ciągu dnia. Właściwe odżywianie jest najtańszym i najłatwiejszym sposobem zapobiegania wielu chorobom, w tym także nowotworowym.

Przysłowia polskie

marzec

Ile mgieł w marcu, tyle deszczów w czerwcu.

Ile w marcu rosy na polach znajdują, tyle po Wielkanocy szronów przewidują.

Marzec, co z deszczem chadza, mokry czerwiec sprowadza.

Marzec czy słoneczny, czy płacziwy, listopada obraz żywy.

Źle się w marcu urodzić, bo trudno takiemu dogodzić.

kwiecień

Gdy w końcu kwietnia deszcz prosi, błogostawieństwo połam przynosi.

Grzmot w kwietniu – dobra nowina, już szron roślin nie pościna.

Kiedy w kwietniu słońko grzeje, rolnik nie zubożeje.

Kwiecień – plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata.

maj

Chłodny maj, dobry urodzaj.

Gdy w maju płucha, w czerwcu posucha.

Suchy marzec, chłodny kwiecień, mokry maj, będzie żytko jak gaj.

Kto się w maju urodzi, dobrze się mu powodzi.

Na pierwszego maja szron obiecuje hojny plon.

Pierwszego maja deszcz, nieurodzaju wieszcz.

Ślub majowy, grób gotowy. (według wierzeń sięgających czasów starożytnych, związki małżeńskie zawarte w maju uchodziły za nieszczęśliwe).

czerwiec

Czerwiec mokry, zimny maj, gospodarzom pewny raj.

Czerwiec – przerwiec, bo przerywa gospodarzę aż do zniwa.

Gdy czerwiec chłodem i wodą szafuje, to zwykle cały rok popsuje.

Pemnia czerwcową – burza gotowa.

Wiatry i ludzie czerwcowi do odmiany wciąż gotowi.

Uwaga absolwenci szkół średnich

AKADEMIA ROLNICZA im. Hugona Kołłątaja w Krakowie



otwiera od 1.10.2001 r. punkt konsultacyjny

w Zespole Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzpcianie

Wydział: Inżynierii Środowiska i Geodezji
Kierunek: Inżynieria Środowiska
studia zaoczne 4-letnie inżynierskie

Równocześnie informujemy, że: Dyrekcja Zespołu Szkół RCKU w Trzpcianie prowadzi nabór do

Szkoły Policealnej Inżynierii Środowiska
(stacjonarnej)

Nauka trwa 2 lata – jest **BEZPŁATNA**
absolwenci uzyskują tytuł **technika inżynierii środowiska**

Przewidujemy możliwość równoczesnego uczestnictwa w zajęciach w Szkole Policealnej i na Zaocznym Wydziale Inżynierii Środowiska Akademii Rolniczej w Krakowie

Tej szansy nie da ci żadna inna szkoła – skorzystaj z niej!!!

Bliższych informacji udziela sekretariat Zespołu Szkół RCKU
w Trzpcianie k. Rzeszowa tel./fax (017) 85 14 077

Wszystkim chętnym zapewniamy miejsce w internacie!

ZMIANY ORGANIZACYJNE W POLICJI

W Komendzie Miejskiej Policji w Rzeszowie dokonano zmian organizacyjnych, w wyniku których Komisariat Policji w Świlczy został przekształcony na Rewir Dzielnicowych w Świlczy Komisariatu Policji II w Rzeszowie.

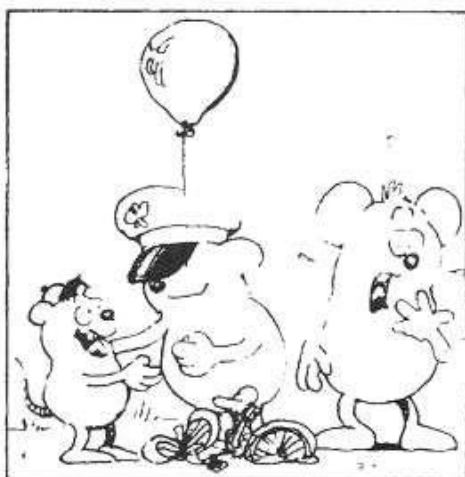
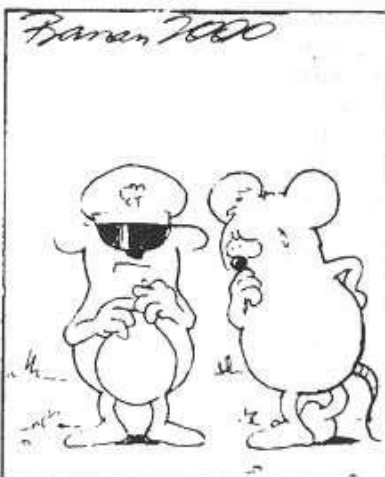
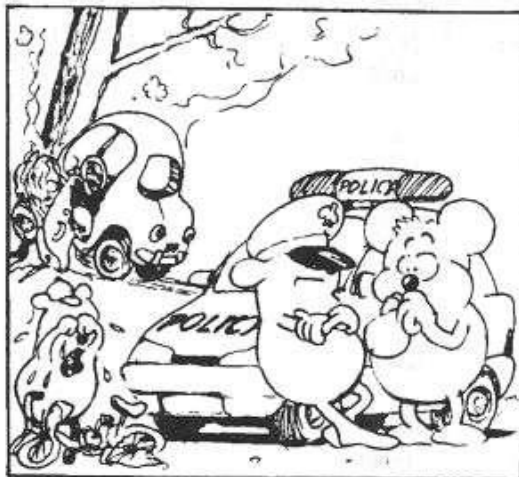
Stan osobowy Rewiru Dzielnicowych w Świlczy nie uległ zmianie, w chwili obecnej służbę pełni: 5 dzielnicowych, 2 detektywów

a pracą Rewiru kieruje kierownik Rewiru Dzielnicowych. Rewir Dzielnicowych w Świlczy obsługuje teren całej gminy Świlcza. Mieszkańcy mogą tu interweniować i zgłaszać informacje – zawiadomienia o popełnionych przestępstwach czy wykroczeniach.

Kierownik Rewiru Dzielnicowych w Świlczy mł. asp. Zenon Wierzchowski przyjmując

mieszkańców w sprawie skarg i wniosków codziennie w godzinach 8.00 – 15.00. W przypadku nieobecności funkcjonariuszy w Rewirze należy dzwonić do Komisariatu Policji II w Rzeszowie nr tel. 856 11 93 (czynny całą dobę) lub pod nr tel. 997 i wówczas interwencje będą załatwiane przez funkcjonariuszy Komisariatu Policji II w Rzeszowie. Nr telefonu do Rewiru Dzielnicowych w Świlczy nie uległ zmianie – 856 07 77.

nr. asp. Zenon WIERZCHOWSKI



Strażacy z Bratkowic mają nowy samochód

To już szósty samochód pożarniczy w ponad 90-letnich dziejach bratkowickiej OSP. Najpierw był „Dodge” w 1960 roku, a następnie: „Chevrolet” – 1964 r., „Star 25” GBAB – 1972 r., „Żuk” GLM 8 – 1983 r. (aktualnie na wyposażeniu OSP), „Tatra” GCBA 6/32 – 1994 r. (w grudniu 2000 r. samochód ten zakupiła jednostka OSP z Dyłagowej gm. Dynów w powiecie rzeszowskim) i „Star-266” GBA 2,5/16 – 2000 r. Wcześniej samochód ten był na wyposażeniu Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, która w grudniu 1999 roku przekazała go do użytku bratkowickim strażakom.

Dzięki operatywności Zarządu OSP, a także pomocy i osobistemu zaangażowaniu komendanta Miejskiego PSP w Rzeszowie – bryg. mgr inż. Andrzeja Bułatka, udało się zgromadzić niezbędne środki finansowe na karosaż tego samochodu. W listopadzie 2000 roku samochód był już gotowy do eksploatacji. Karosażu dokonała kielecka firma specjalistyczna „Bonex” za kwotę 76 tys. zł.

Uroczystość przekazania i poświęcenia samochodu odbyła się w niedzielę 26 listopada 2000 roku, a poprzedzona została mszą świętą koncelebrowaną, odprawioną w miejscowym kościele parafialnym. Strażacy zaprosili na tę uroczystość okoliczne jednost-

ki OSP z pocztami sztandarowymi, księży oraz przedstawiciele pożarnictwa, urzędów, zakładów pracy, organizacji społecznych i mieszkańców Bratkowic.

Po mszy świętej na placu przed Domem Strażaka odbyła się główna uroczystość przekazania i poświęcenia samochodu. Przedtem jednak druh Jan Bułatek wygłosił okolicznościowy referat dotyczący historii OSP Bratkowic. Następnie Wojciech Wdowik, wicewójt

krótkiej ceremonii przekazania, mł. kpt. ks. Jan Krynicki dokonał uroczystego poświęcenia nowego samochodu gaśniczego. Po jego prezentacji przez kierowcę OSP druha Jacka Piątka, zaproszeni goście i strażacy udali się do sali Domu Strażaka na wspólny obiad. Goście dokonali też wpisów okolicznościowych w kronice strażackiej.

Warto wspomnieć, że środki finansowe na karosaż samochodu przekazali m.in.: Urz-

Gminy w Świlczy, Zarząd Główny Związku OSP RP w Warszawie, Komenda Główna PSP w Warszawie, PZU S.A. w Rzeszowie i jednostki OSP gminy Świlcza. Pozostałe środki pochodziły z datków miejscowego społeczeństwa i budżetu jednostki.

Zarząd OSP i strażacy z Bratkowic pragną podziękować wszystkim instytucjom za pomoc finansową, a Komendzie Wojewódzkiej i Miejskiej PSP w Rzeszowie za przekazanie samochodu.

Dodam, że zaledwie trzy dni po przekazaniu i poświęceniu samochód ten po raz pierwszy wyjechał do pożaru w Świlczy. Był to jednocześnie „chrzest bojowy”, który wypadł doskonale. Oby wszystkie akcje ratowniczo-gaśnicze z udziałem tego samochodu pożarniczego kończyły się pomyślnie.

WI. KWOCZYŃSKI



Gminy wspólnie z bryg. Antonim Bernatowskim i bryg. Andrzejem Bułatkiem wręczyli akt przekazania samochodu wraz z dowodem rejestracyjnym, kluczami, druhowi Tadeuszowi Bednarzowi, naczelnikowi OSP. Po

Dla chóru „Cantus” z Trzciany miniony rok należy niewątpliwie do bardzo udanych. Działający pod kierownictwem **Józefa Barlika** chór, dzięki wyteżonej pracy zdobywał kolejne laury. Rok 2000 rozpoczęto od udziału w finale Ogólnopolskiego Festiwalu Koled i Pastorałek w Będzinie. Udział w nim był możliwy dzięki zakwalifikowaniu się chóru podczas eliminacji rejonowych, jakie odbyły się w Tuchowie k/Tarnowa. Wyjazd do Będzina okazał się udany, bo chór „Cantus” zdobył **wyróżnienie** w kategorii chórów mieszanych.

W dniach 20-21 października 2000 r. w Rzeszowie odbył się IV Ogólnopolski Festiwal Pieśni Religijnej „Cantate Deo”. Spośród uczestniczących w nim 17 chórów, chór z Trzciany zdobył **II nagrodę**.

W grudniu 2000 r. rozpoczęły się eliminacje do Finału VII Ogólnopolskiego Festiwalu Koled i Pastorałek w Będzinie. W eliminacjach do tego festiwalu brało udział ok. 650 podmiotów wykonawczych z Polski i 70 raz pierwszy z Ukrainy. Chór „Cantus” uczestniczył w przesłuchaniach rejonowych w Tuchowie. Dzięki kunsztowi wykonawczemu i bardzo dobrej prezentacji został zakwalifikowany do udziału w finałowych przesłuchaniach w Będzinie. W finale VII Ogólnopolskiego Festiwalu Koled i Pastorałek Będzin 2001 wzięło udział 104 podmiotów wykonawczych w 9 kategoriach. Podczas finału w dniu 11 stycznia br. zaprezentował się przed jury chór „Cantus” z Trzciany. Prezentacja repertuaru wypadła bardzo pomyślnie, czego wyrazem było przyznanie przez jury festiwalu **I miejsca dla chóru z Trzciany**. W nagrodę chór otrzymał kamerę wideo, ufundowaną przez Prezydenta miasta Będzina. Nowe tysiąclecie i XXI wiek rozpoczęły się więc dla chóru bardzo pomyślnie. Wszystko to jest możliwe tylko dzięki wyteżonej pracy wszystkich członków chóru oraz Dyrygenta.

W dniach 2-5 lutego 2001 r. gościł w Trzcianie chór chłopięco-młodzieżowy pod dyrekcją **Włodymira Wolontira** z Mukaczewa na Ukrainie (Ukraina Zakarpacka). Wizyta chóru nastąpiła w wyniku nawiązania z nim współpracy i wymiany kulturalnej przez chór „Cantus” z Trzciany. Ukraiński chór koncertował w Rzeszowie, Przecławiu i Trzcianie. W ramach rewizyty chór z Trzciany uda się z koncertem na Ukrainę.

Zdobywanie przez chór „Cantus” z Trzciany nagród, to nie są jego jedyne dokonania. Uroczystości kościelne oraz imprezy o charakterze patriotycznym, jakie odbywają się w Trzcianie, na terenie gminy oraz województwa podkarpackiego bardzo często uświetnia swoimi występami.

Wyrażamy serdeczne podziękowania dla Wójta oraz Zarządu Gminy Świlcza, gdyż dzięki ich pomocy finansowej możliwe były wyjazdy chóru. Zdobywane przez chór nagrody i wyróżnienia świadczą, że godnie reprezentuje on swoją miejscowość oraz gminę nie tylko w regionie ale i kraju.

„Cantus” zdobywa laury



11.01.2001 r.
Występ chóru „Cantus”
w Będzinie.

Dyrygentem chóru „Cantus” z Trzciany jest **Józef Barlik**, który w tym roku obchodzi **30-lecie pracy z chórem w Trzcianie**. Prezesem chóru jest **Jan Czech**. Solistami są **Beata Barlik** – sopran oraz **Mateusz**

Świstara – tenor. Aktualnie w chorze śpiewa 43 osoby (sopran – 14 osób, alt – 10 osób, tenor – 10 osób, bas – 9 osób).

Jan CZECH

W dniu 6 stycznia br. w Zespole Szkół RCKU w Trzcianie odbyła się uroczystość z okazji 20 rocznicy odrodzenia ZMW. Obchody poprzedził zjazd ZMW „Wici” województwa podkarpackiego. Prezesem zarządu ponownie wybrano Adama Dziedzica z Trzciany.

Rok 1980 przyniósł nie tylko powstanie NSZZ „Solidarność”, ale także odrodzenie ZMW rozwiązanego w 1976 r. W południowo-wschodniej Polsce wiele kół,

który w swoich artykułach prasowych promował nowy związek, opisując problemy młodzieży wiejskiej i wspomagal ZMW.

Po 20 latach na spotkanie w Trzcianie przybyło ok. 250 osób z całego województwa podkarpackiego. Wśród nich posłowie, dziennikarze, dyrektorzy, prezesi, radni, sołtysi, nauczyciele i zwykli ludzie, co świadczy o tym, że organizacja pomogła wychować wielu działaczy społecznych, pozwoliła im osiągnąć sukces zawodowy.

Jubileusz 20-lecia Związku Młodzieży Wiejskiej „WICI”

zarządów gminnych, uczelnianych i wojewódzkich przyjęło nazwę ZMW „Wici”. Nie podobało się to władzom PRL. Powstała organizacja odwoływała się do swych korzeni z okresu II Rzeczypospolitej.

Gniazdem „Wici” była m.in. gmina Świlcza. Tu powstały pierwsze koła i zarząd gminny. Na spotkaniu założycielskim 3 grudnia 1980 r. w Warszawie, młodzi działacze wiejscy, wśród nich Józef Wilga z Rudnej Wielkiej po raz trzeci w historii reaktywowali ZMW. Wkrótce, kolejni młodzi z gminy m.in. Mieczysław Ramski i Kazimierz Guzik z Błędowej Zgłobieńskiej, Andrzej Guz z Przybyszówki tworzyli zarząd wojewódzki w Rzeszowie i byli delegatami na I Zjazd Krajowy w Warszawie. Na początku 1981 r. w gminie Świlcza działały prężnie koła w Rudnej Wielkiej, Błędowej Zgłobieńskiej, Przybyszówce, Bratkowicach, Bziance i Woliczce. Nieocenioną pomoc otrzymywali młodzi działacze ZMW od Stanisława K. Dziedzica z Trzcia-

Honorowe odznaki ZMW, które wzięli: Prezes Zarządu Krajowego ZMW – Karol Dobrowolski i Prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL w Rzeszowie – Jan Bury, to najcenniejsze nagrody od związku dla ludzi, którzy swą pracą służyli i nadal służą młodzieży wiejskiej, wsi, rolnictwu i Polsce.

Znamienną była wypowiedź jednego z uczestników, który powiedział: „Paradoksem historii ostatnich 20 lat ZMW „Wici” jest to, że w czasach PRL-u, ZMW „Wici” uznawano za organizację antyspołeczną, a w III Rzeczypospolitej prawica uważa ją za organizację postkomunistyczną. Jeśli się ktoś nad tym głębiej zastanowi, to okaże się, że ZMW „Wici” w ciągu ostatnich 20 lat był organizacją samodzielną i niezależną od władzy – i to powinno być najlepszą rekomendacją dla obecnej młodzieży wiejskiej”.

Józef WILGA

SEZON ZEBRAŃ SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZYCH

28 stycznia br. przeprowadzono zebranie i wybory w **Kole Wędkarskim „Karaś”**. Prezesem tego Koła ponownie został Izidor Zajac. Zarząd Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego przyznał złote odznaki za zasługi dla wędkarstwa: Stanisławowi Batogowi, Józefowi Rzepce oraz Izidorowi Zajacowi.

W styczniu odbyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze we wszystkich klubach sportowych Gminy. A oto jak przedstawiają się Zarządy poszczególnych Klubów Sportowych: **Ludowy Klub Sportowy w Mrowli:** Wiesław Pokrywa – prezes, Zbigniew Bednarz – wiceprezes, Lesław Antosz – wiceprezes, Paweł Kubicz – sekretarz, Jerzy Jemiola – skarbnik, Adam Kwoka – gospodarz, Andrzej Styka – członek.

Ludowy Klub Sportowy „Bratek” w Bratkowicach: Jan Machowski – prezes, Marian Warzocha – wiceprezes, Jan Rząsa – wiceprezes, Edward Lachcik – sekretarz, Bogdan Przywara – skarbnik, Jan Warzocha – gospodarz, Zbigniew Majka – członek, Kazimierz Kwoka – członek, Kazimierz Wilk – członek.

Ludowy Klub Sportowy w Świlczy: Adam Mazur – prezes, Robert Batorski – wiceprezes, Andrzej Rzucidło – skarbnik, Halina Depa – sekretarz, Jerzy Depa – członek, Teofil Kawa – członek, Krzysztof Misiuda – członek.

Ludowy Klub Sportowy w Trzncianiu: Grzegorz Kot – prezes, Krzysztof Leśniowski – wiceprezes, Stanisław Górecki – wiceprezes, Szymon Piątek – sekretarz, Robert Pomianek – skarbnik, Bogusław Przywara – członek, Grzegorz Mytych – członek.

Ludowy Klub Sportowy w Rudnej Wielkiej: Adam Rogala – prezes, Krzysztof Madej – wiceprezes, Ryszard Bachórz – wiceprezes, Ryszard Kula – sekretarz, Marian Lachcik – członek, Janusz Trzeciak – członek, Stanisław Wilga – członek, Piotr Czyż

– członek, Stanisław Gotkowski – członek. **Ludowy Klub Sportowy w Przybyszówce:** Edward Rączy – prezes, Mieczysław Głaś – wiceprezes, Wiesław Micał – wiceprezes, Andrzej Karpiński – skarbnik, Daniel Nalepa – sekretarz, Łukasz Kot – członek.

Ludowy Klub Sportowy w Dąbrowie: Edward Kornak – prezes, Marek Pająk – wiceprezes, Stanisław Wdowiarz – sekretarz, Józef Przybek – skarbnik, Mateusz Stafski – członek.

Kampanię sprawozdawczo-wyborczą w gminie zakończył Gminny Zjazd Delegatów, który odbył się 3 marca 2001 r. Na zjeździe wybrano nową **Radę Gminną LZS** oraz przyjęto program działania na okres nowej kadencji 2001-2004. Skład Rady Gminnej LZS przedstawia się następująco: Lesław Antosz – przewodniczący, Adam Rogala – wiceprzewodniczący, Wiesław Pokrywa – sekretarz, Adam Mazur – skarbnik, Robert Batorski, Jan Machowski, Marian Warzocha, Ryszard Kula, Andrzej Zabawski, Wiesław Micał, Stanisław Górecki, Grzegorz Kot, Edward Kornak, Marcin Bassara, Władysław Wilk – członkowie.

W swoim czteroletnim programie Rada Gminna LZS w Świlczy uwzględniła takie zadania, jak: oddanie do użytku pawilonów sportowych w Świlczy i Trzncianiu, remont i ogrodzenie boiska sportowego w Bratkowicach, przystąpienie do budowy pawilonu sportowego w Przybyszówce, wybudowanie boiska sportowego w Mrowli, utwardzenie placu pod parking w Rudnej Wielkiej, odwodnienie płyty boiska w Dąbrowie.

Na przełomie stycznia i lutego br. odbywały się walne zebrania sprawozdawczo-wyborcze w Ochotniczych Strażach Pożarnych gminy Świlcza.

Największa w gminie jednostka **OSP w Bratkowicach** swoje zebranie przeprowadziła 24 lutego. W wyniku wyborów wyłoniono

nowy Zarząd OSP w składzie: Jan Bułatek – prezes, Tadeusz Bednarz – wiceprezes i naczelnik, Jan Piątek – wiceprezes, Jan Górski – zastępca naczelnika, Józef Bachórz – sekretarz, Jan Rogala – skarbnik, Zbigniew Bułatek – gospodarz, Władysław Kwoczyński – członek Zarządu oraz kronikarz, Władysław Jucha – członek.

OSP liczy 122 członków, w tym: 60 zwyczajnych, 38 wspierających, 4 honorowych. Przy jednostce działa ponadto 10-osobowa Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza Chłopięca oraz 10-osobowa Drużyna Dzielcząca.

Walne zebranie **OSP w Trzncianiu** w dniu 28 lutego wybrało nowy Zarząd, w skład którego weszli: Kazimierz Dworak – prezes, Krzysztof Dziedzic i Kazimierz Łagowski – wiceprezesa, Stanisław Kawalec – naczelnik, Sławomir Kozubal – zastępca naczelnika, Adam Piątek – sekretarz, Zdzisław Kutach – skarbnik, Wiesław Pałka – gospodarz, Edward Wdowik – kronikarz.

W niedzielę 11 marca odbyło się Walne Zgromadzenie Członków **Towarzystwa Przyjaciół Trznciany**. Towarzystwo liczy 50 członków. W zebraniu uczestniczyła większość członków i sympatyków, a także zaproszeni dyrektorzy szkół oraz przedstawiciele Urzędu i Rady Gminy. Walne Zgromadzenie wybrało jednogłośnie prezesa oraz zarząd, ponadto przyjęło program działania na najbliższą kadencję. Obecny Zarząd liczy 9 osób, w jego składzie znaleźli się wszyscy dotychczasowi przedstawiciele, dokooptowano do nich 4 nowych członków. Oto skład obecnego Zarządu: Jan Irzyński – prezes, Zofia Draus – wiceprezes, Zbigniew Lis – wiceprezes, Maria Smagała – sekretarz, Marek Tłuczek – skarbnik, Zofia Dziedzic, Kazimierz Polak, Władysław Skorupski, Marian Szumilas – członkowie.

Zebrała: Maria SMAGAŁA

Z działalności Kół Gospodyń Wiejskich w gminie

Aktywność kół gospodyń wiejskich działających niegdyś prężnie we wsiach, w ostatnich latach w znacznej mierze osłabła, często ograniczając się do niezbędnego minimum. W nowych warunkach ekonomicznych, przy ograniczonych środkach finansowych, a także znikomej pomocy doradztwa (1 doradca na 8 gmin) koła same musiały myśleć już tylko o przetrwaniu.

Kiedy zostały powołane przed laty, miały na celu przede wszystkim zmobilizować do aktywnej działalności na rzecz środowiska kobiety – mieszkanki wsi. Sta-

tut kółka rolniczego, a także regulamin KGW przewidują inicjowanie, organizowanie i prowadzenie działalności gospodarczej, socjalnej i handlowej.

Wydaje się, że po „chudych” latach nadchodzą lepsze czasy, sprzyjające reaktywowaniu działalności tych kół, czego przykładem może być zorganizowane, na wniosek przewodniczących kół z terenu gminy Świlcza, robocze spotkanie w dniu 2.03.2001 r., w sali posiedzeń Urzędu Gminy. Powołana została Gminna Rada KGW, przewodniczącą została Zofia Sagan, zastępcą Maria Stokłosa, a sekretarzem Stanisława Ciebiera.

Zebranie zaszczylił swoją obecnością wicewójt Wojciech Wdowik, który z życzliwością odniósł się do inicjatywy, zadeklarował pomoc na miarę możliwości gminy, a także złożył uczestniczkom najlepsze życzenia z okazji Dnia Kobiet. W zebraniu uczestniczyła również Stefania Michałek – przedstawicielka ds. KGW Wojewódzkiego Zarządu Kółek Rolniczych oraz Małgorzata Rymanowska, specjalistka ds. wiejskiego gospodarstwa domowego z WOPR-u w Boguchwale.

Stanisława CIEBIERA



PALCEM GO...

Kryzys w sprzedaży nowych samochodów w Polsce, w połączeniu z rosnącym zainteresowaniem pojazdami używanymi, zmusił krajowych producentów do podjęcia specjalnych działań w celu odzyskiwania części rynku. Jak poinformował rzecznik jednego z koncernów, niebawem zostanie uruchomiona produkcja samochodów używanych. Z poufnego źródła dowiedzieliśmy się, że inny znany producent planuje pójść jeszcze dalej i wypuścić próbną serię samochodów lekko bitych. Potwierdzony został także

kandydatem do **nagrody Oscara** w kategorii najlepszej roli drugoplanowej, pomimo braku oficjalnej nominacji jest Marian Krzaklewski. Amerykańska Akademia Filmowa nie potwierdziła informacji.

Sensacją ostatnich dni jest informacja, że popularny serial „Klan” tak naprawdę okazał się być widowiskiem w stylu popularnego ostatnio Reality TV. Sprawa wyszła na jaw po tym, jak dr Lubicz znalazł kamerę ukrytą w ubikacji. Pytany przez dziennikarzy, jak to się stało, że nie domyślił się wcześniej, że jego losy śledzą miliony widzów, odparł, że co prawda widział już wcześniej kamery w klinice, ale myślał, że to system ochrony obiektu, a ponieważ w telewizji pokazują tylko brutalne filmy i głupawe serie o jakichś ponoć typowych polskich rodzinach, to wcale jej nie ogląd i żonie też w domu.

faktycznie **ceny płyt CD** w Polsce są o wiele zawyżone i powinny kosztować 10 zł, ale nie obniżą ich, dopóki rząd nie obniży akcyzy na wódkę.

Problemy z dopięciem budżetu sprawiają, że w sferach rządzących dojrzewa decyzja o zalegalizowaniu narkotyków i pobieraniu akcyzy od ich sprzedaży, co powinno podratować nieco finanse. Dotyczy to niestety jedynie tak zwanych narkotyków miękkich. Ustalono, że narkotyki twarde muszą poczekać, gdyż nie każdy je pogryzie, co w konsekwencji prowadzi do wzrostu ubytków w uzębieniu, co przy fatalnym stanie kas chorych mogłoby jeszcze pograżyć budżet i zniweczyć ten doskonały plan.

Goszczący ostatnio na koncercie w Polsce kontrowersyjny artysta **Marylin Manson** pytany, czy jest masonem odparł zaskoczony,

Wiadomości z równoległego świata

powrót na rynek popularnego malucha z nowym logo na masce oraz fakt odnalezienia na złomowisku linii montażowej syreny.

Rząd indyjski wstrząśnięty nawiedzającymi ostatnio ten kraj seriami silnych trzęsień ziemi, postanowił zrezygnować ze swojego programu badań kosmicznych i eksperymentów z bronią nuklearną i przeznaczyć wszystkie dostępne środki na pomoc ofiarom. W oficjalnym komunikacie poinformował także, że nie przyjmie żadnej pomocy od innych krajów, dopóki te nie załatwią własnych problemów.

Na przedmieściach Waszyngtonu wylądował ostatnio pojazd latający przypominający kształtem ogromny otwieracz do konserw. Dziwne istoty, które z niego wysiadły podały się za wysłanników obcej cywilizacji. Ich odrażający wygląd przypominał skrzywienie ruskich pierogów z podnośnikiem samochodowym. Twierdziły, że przybywają z misją pokojową, przywożą leki na wszystkie ziemskie choroby, a także odpowiedzi na nurtujące ludzkość pytania, itp. Władze zignorowały te oczywiste bzdury. Powszechnie wiadomo, że kosmici są mali, zieloni i latają spodkami. Oszustów aresztowano.

Władze brytyjskie zatrzymały poszukiwanego od lat, nieuchwytnego dotąd terrorystę irlandzkiego, specja od konstruowania bomb. Człowiek ten, będąc na granicy załamania, sam zgłosił się na policję. Z jego rozpaczliwego mamrotania wywnioskowano, że ma już dość tego, iż siedzi po nocach, naraża życie, kombinuje, jak zrobić bomby tak, żeby nikt ich nie znalazł i nie umiał rozbroić. Poświęca swój samochód na pulapkę, a potem ktoś dzwoni na policję i o wszystkim informuje... to po co on to robi?! Policja została wcześniej poinformowana anonimowym telefonem, że człowiek ten przyjdzie.

Otrzymaliśmy przecieki, jakoby pewnym

Sąd lustracyjny wydał osądzenie, w którym stwierdza, że zajmę sprawdzeniem czy Adam Małysz nie był czasem tajnym współpracownikiem służb specjalnych. „Młody wiek naszego skoczka nie ma tu nic do rzeczy, może to być tylko sprytna przykrywka dla działalności wyrotowej na szkodę naszej ojczyzny. Ze względu na częste kontakty zagraniczne sportowca sprawa musi być dokładnie zbadana”.

Sejm RP ustalił, że piwo może być reklamowane dopiero po godzinie 23. Browary domagają się jednak, by ustalono dokładniej godziny reklamowania poszczególnych browarów, by uniknąć nieporozumień. Planowana jest także ustawa zakazująca reklamy proszku, gdyż posłom kojarzy się z prochami – narkotykami. Będzie można reklamować tylko proszek w kolorze innym niż biały.

Rzecznicy wszystkich działających w Polsce koncernów fonograficznych ogłosili, że

że sam się sobie dziwi, że osobiście na to dotąd nie wpadł.

Trwający ostatnio **impas** w rozmowach pokojowych na Bliskim Wschodzie może być przełamany tylko w jeden sposób. Zdaniem nowego prezydenta USA trzeba przenieść rozmowy do kuchni lub nawet sypialni...

Rzecznik Watykanu ogłosił, że stolica apostolska ma już dość wytykania Kościołowi błędów Świętej Inkwizycji i innych drobiazgów. W związku z tym w najbliższych dniach zostanie wydane oświadczenie stwierdzające, że Inkwizycja nigdy nie istniała, co powinno zakończyć sprawę raz na zawsze.

Zakończył się właśnie **I światowy kongres Żydów, Masonów i Cyklistów**. Na zakończenie obrad wydano długo oczekiwane przez wszystkich oświadczenie następującej treści: „Tak, to MY jesteśmy wszystkimu winni. Zadowoleni!”

Lukasz BARAN

O przesmyku

Wieść gminna niesła, jakoby miał zostać oświetlony tzw. przesmyk. Zadrzałem z niepokojem. Jak to?! Jedno z najbardziej niesamowitych miejsc w Trzcianie, w którym nigdy nie wiadomo, co cię spotka, zostanie pozbawione swojej niepowtarzalnej atmosfery, klimatu grozy i niepewności.

Z niepokojem obserwowałem, jak za moim oknem stają kolejne słupy, jak cywilizacja ze swoją bezwzględną nieuchronnością wdziera się w ten urokliwy zakątek. W nocnych koszmarach widziałem już te parki spacerujące odważnie w romantycznych splotach, te staruszki, przechadzające się wieczorami bez migotliwie drżących w rękach latarek i stukających w dziurach lasek, ciągnąc ku światłu, jak ćmy. Zrywałem się z

uczuciem głębokiej niesprawiedliwości. Jakim prawem ktoś chce to zniszczyć, czy nikt nie stanie w obronie?

Odkąd zacząłem chodzić tamtędy do przedszkola poznałem tam każdą dziurę, nanosząc przez lata na trzymaną w pamięci mapę nowe, by przechodząc tamtędy nocą nie potknąć się, nieszczęśliwie upaść i zabić lub spaść z mostu w nurt rwącej rzeki. Czy teraz cała moja wiedza ma stać się kompletnie bezużyteczną?

Poczułem się oszukany przez los. Na szczęście, ku mojej radości, nie takiego się nie wydarzyło, a przesmyk pozostał na razie takim, jakim go znam. Oby na zawsze!

Lukasz BARAN



„LISTY CZYTELNIKÓW”



ZYCZENIA DLA REDAKCJI I REZONKI
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANKI
NA NOWY ROK I NOWY MIASTO
(wg J. JUNIUSZA)

Od opucia, głodu, moru,
Od cebrowego, u wiersm, mielu, humoru
Od uadrułki, folioboru
Od grafowarskiego poezji
Od niesporowionych hotezji
Od autoudu, co tobie tyłko niwie i nrapady
Od tego, by „trzonka” wle rentu na chwały
Od dusz „trzonkowych” i obiecujących talentów
Od niezycielnych, napunonych nocentów
Od „obiciocych” duo, duo tej roboty
Od znaców „mekmichocych” i wykrej „otupoty”
Od uadrułki tyłko z trzonkami „autokob”
Od zrostlimpł zrewzgod „obserwatorów”
Od upadku redakcji z powodu tej passy
Od tego, co wolekubiamu coge myyitulu smasy
Od sctymy „ocności” i wulgaroboci
Od w „gurdle” - ości
Od ziej „inony” „kyluobey”
Od „moku” duszy „młudali” kolorowej
Od obomauia po wieleteroo „umędotwyl” kłamen
„STRZEŻCIE SIĘ !!
I NADAŁ ROZMIJAJCIE !!
- AMEN -
TNN AIRP COLLECTION
GEZOMANKA

„Trzcionka” w Trzcionie

Po raz pierwszy zetknęłam się z czasopismem „Trzcionka” nie tak dawno, choć tak blisko od miejsca wydawnictwa, bo w Rzeszowie, gdzie mieszkam. Jak to zwykle bywa, pierwszy kontakt z czasopismem, to oglądanie okładki i zdjęć.

Okładka – wizytówka czasopisma. Nr 15/16 z 2000 roku, drukowana na zakończenie wieku, wzbudziła we mnie spontaniczne wrażenie. Jak żywe stanęły przed moją pamięcią słowa Andre Frossarda z książki „Pamiętajcie o miłości...” Warto je przypomnieć: „...Polska będąca pod trzema zaborami – Prus, Austrii i Rosji – nie istniała na politycznej mapie świata. Stanowiła etniczną, społeczną i religijną całość, w której, tak jak i dzisiaj, wiara i patriotyzm stanowiły jedno; być wierzącym znaczyło to samo, co być Polakiem, a Kościół katolicki pełnił równocześnie rolę żywej ręką i gwaranta nadziei chrześcijańskich, depozytariusza tożsamości narodowej chwilowo pozbawionej państwa”.

Ten krzyż z okładki, zatopiony w krajobrazie drzew z kamiennymi tablicami dekalogowymi przypomina zarówno o tych, którzy za Ojczyznę polegli, a ich mogiły często w lasach, może nawet zapomniane, zapadają się w ziemię, jak i o nierozzerwalności z kamiennymi tablicami: jedności, patriotyzmu i wiary.

Nie też dziwnego, że zawartość czasopisma to konsekwencja tej jedności: myśl religijna i narodowa – tyle, że ta narodowa dotyczy Małej Ojczyzny. Ks. Tadeusz Ruciński porównuje Ojczyznę i Wiarę do owocowego drzewa. I pyta, jaką częścią drzewa są przodkowie? Jaką rodzice? Jaką młodzież, a jaką dzieci? Co zawdzięcza pęk kwiatu, rosnący na najwyższej gałąźce – korzeniom drzewa?

Nietrudno odczytać w tym porównaniu odpowiedzi na pytanie, dzięki czemu i komu żyjemy, znaczymy coś i po co żyjemy, jaką rolę spełniamy tu, w tej chwili, w miejscu, gdzie przyszło nam żyć i pracować?

Nie dziwi więc fakt, że w „Trzcionce” – kwartalniku społeczno-

kulturalnym znajdują się echa obchodów XV Światowego Dnia Młodzieży, Jubileuszu młodego Kościoła u progu nowego tysiąclecia – tam w Rzymie są korzenie naszej kultury i wiary, i tam nie zabrakło grupy z naszego regionu. Tak jak nie zabrakło cichych bohaterów modlitwy i pracy w dalekiej Argentynie, tylko że nie pielgrzymów, ale misjonarzy. Ojciec Emilio Szopiński (o którym czytamy) przyjechał na wakacje do rodzinnej Woliczki.

Ojeźźniane sprawy: Katyń, Cud nad Wisłą, rocznica śmierci ks. Jerzego Popiełuszki... wypełniają też szpalty Czasopisma. Sprawy narodowe Małej Ojczyzny: „Bezimienne mogiły” – to wspaniały nekrolog, wstrząsający dokument o miejscach tragedii Polaków, Rosjan.

Dziś młodzież czyta opowiadanie Orzeszkowej „Gloria victis”. Dziwią się może współcześni czytelnicy, dlaczego bohaterem utworu jest przyroda: dęby, świerki, krzewy i trawy, które szumem swoim podają przez wiek – wickowi wieść o martyrologii Polaków. Będę teraz wykonywała na lekcjach fragment wypowiedzi Jana Kwoka: „Jeszcze kilka lat po wojnie, na tym (...) dębie zauważyłem pozostałości ludzkich włosów i ślady po kulach. (...) Ten dąb jest w tej chwili jedynym niemym świadkiem tragedii, o której nie można zapomnieć...”

Dla zainteresowanych sprawami popularyzacji katolickiej nauki społecznej ze szczególnym uwzględnieniem nauczania Jana Pawła II – przeznaczone jest sprawozdanie z sympozjum w Instytucie Jana Pawła II w Rzeszowie. A dla innych: sprawy szkolne, rodzinne wspomnienia sięgające do korzeni, uwagi o gwarze środowiskowej, o sposobie życia (życie ciekawe!), o turystyce, sporcie. Jest nawet „recepta” jak pokonać siebie i – rzecz ważna – sprawę ekologii widziana oczami dwunastoletniego chłopca (!).

I jak zwykle bywa, nawet przepisy kulinarne... Wszystko okraszone przygarścią poezji, cytatów-aforyzmów i smakiem miodu – tego cudu natury.

Po co o tym piszę? A no przede wszystkim, żeby powiedzieć wszystkim, którzy tworzą to czasopismo – że jest warto. Każdy znajdzie coś dla siebie, a drugiemu podpowie: przeczytaj! A może wśród czytelników znajdzie się następny sponsor, którego wkład pozwoli ubogacić kolorem nie tylko okładki, a może uda się poszerzyć czasopismo o wkładkę dla dzieci – taką maleńką „Trzcioneczkę”?

Natalia KANIA
Rzeszów

UWAGA! Konkurs dla poetów

Poniżej podajemy kilka rymów. Należy je uzupełnić tak, aby powstał wiersz. Może on być wesoły, smutny, miłosny, patriotyczny, taki jak kto chce i potrafi ułożyć.

Jedynie rymy przez nas podane nie mogą być zmienione.

..... dziewczyna
..... potrzeba
..... płyną
..... do nieba
..... kochanie
..... pączek
..... na lanie
..... rączek
..... aniołów
..... niebie
..... połów
..... ciebie
..... uroczy
..... dziewczyno
..... oczy
..... krainą

Termin nadsyłania wierszy upływa 1.06.2001 r. Prace należy przysyłać na adres: Redakcja „Trzcionki” 36-071 Trzcionka, Nowy Dom Ludowy.

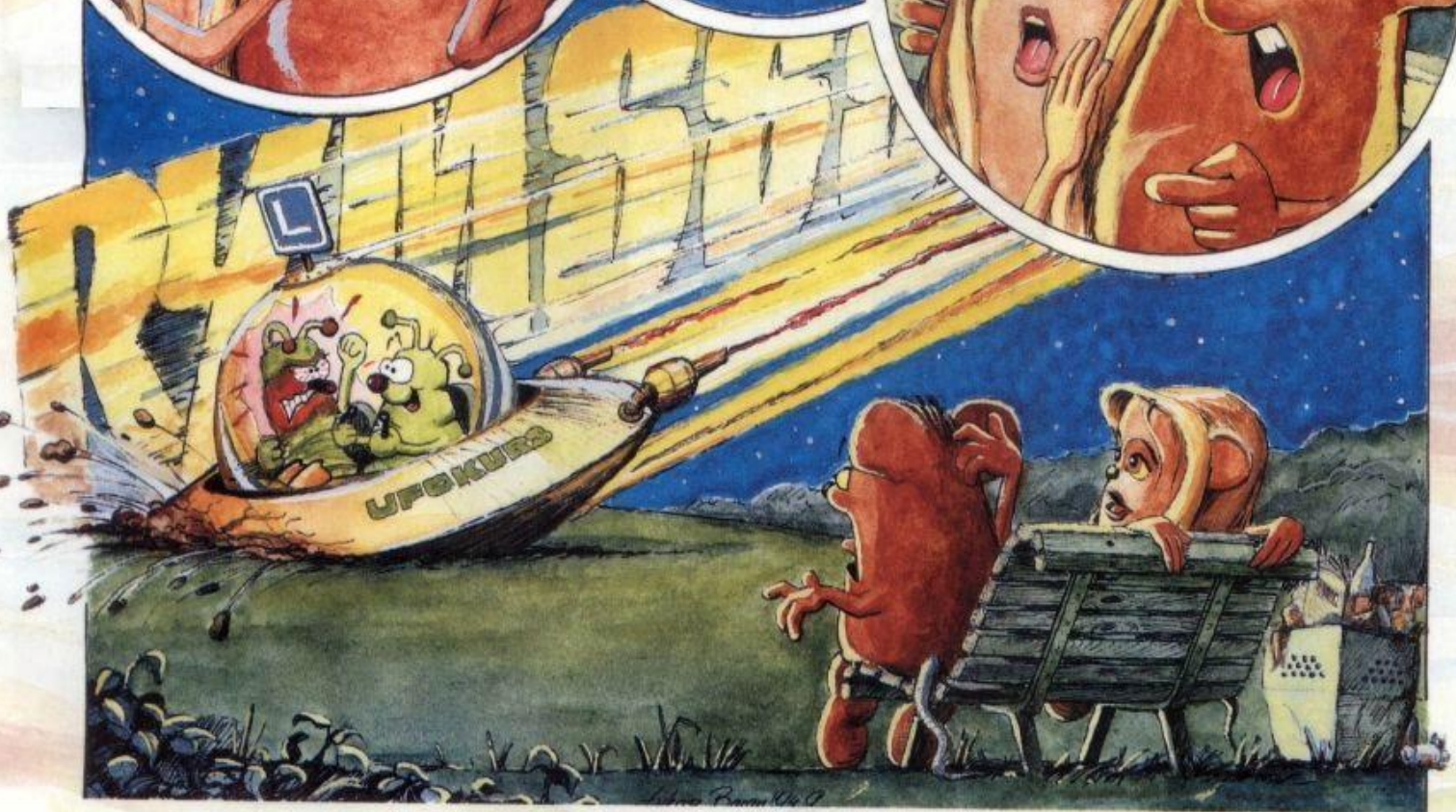
Najlepsze wiersze wydrukujemy, a ich autorów nagrodzimy dyplomami i książkami.

GRUCHOL

Lubomir
Borcan

PATRZ
PIĘKNA
NOC!

PATRZ
GWIAZDA
SPADA!



Kapliczki i krzyże powstawały w Trzcianie z fundacji poszczególnych ludzi, rodzin, grup społecznych a często z inicjatywy całej wsi. Były wyrazem pobożności.

Można wyodrębnić trzy główne motywy fundacji:

1. kapliczka lub krzyż jako antidotum na wszelkie zło, jako rodzaj przedmiotu, który posiada magiczną moc ochrony przed złem, zabezpiecza ludzi, ich dobytek, domostwo przed działaniem złych mocy,
2. kapliczka jako pomnik, pamiątka, czy przesłanie do potomnych (np. o wydarzeniach historycznych),
3. kapliczka jako rodzaj modlitwy błagalnej czy dziękczynnej, czasem też jako wyraz skruchy i pokuty, w tym przypadku - mają charakter szeroko pojętego wotum.

Fundacje wotywnie stanowią chyba najliczniejszą grupę krzyży i kapliczek Wznoszono je w określonej intencji, prosząc o interwencję Nieba w różnych sytuacjach życiowych, kiedy zawodziły wszelkie ziemskie środki i nadzieje. Stawiając kapliczkę, krzyż, proszono o dobrą opiekę Bożą, odwrócenie nieszczęścia. Głównie były one wyrazem wdzięczności za wysłuchane modły kierowane ku Bogu, Matce Najświętszej i świętym patronom. Bywało, że fundacja była następstwem ślubowania uczynionego w jakichś dramatycznych momentach życia jednostki czy gromady.

Historie niektórych obiektów są bardzo ciekawe,

niekiedy graniczące z opowieścią o cudach.

Są tu więc informacje o cudownych odwróceniach klęsk żywiołowych: pożarów, powodzi, zarazy, są podziękowania za szczęśliwy powrót z wojny, zachowanie życia i zdrowia w beznadziejnych sytuacjach. Dziękowano też za narodziny dziecka, spełnione nadzieje

dobrego ożenku i zamążpójścia, za urodzaj, za darowanie kary, odsunięcie złego podejrzenia. Często były to także dziękczynienia za odzyskanie zdrowia przez osoby ciężko chore, znalezienie dziecka przez bezdzietne małżeństwo, za urodzenie się potomka po wielu latach bezskutecznych oczekiwań.



Trzciana 70. Posesja Bronisława i Marii Smagała. Napis: Na cześć i chwałę Bożą, Paweł Wiktorja Smagałowic w r. 1862.

KAPLICZKI I FIGURY

W PEJZAŻU TRZCIANY

Kapliczki wznoszone ku czci świętych patronów miały sprowadzać ich opiekę nad fundatorem, czy jego rodziną. Liczne kapliczki i krzyże stawiano też bez specjalnej intencji, ot, po prostu Bogu na chwałę. Zamożni gospodarze, czasem nie mający spadkobierców lub samotne osoby, czasem ogarnięte dewocją, budowali kapliczki, by zapewnić sobie pamięć oraz westchnienia modlitewne przechodniów.

Kapliczki i krzyże w drugiej połowie XIX wieku

i w okresie międzywojennym były miejscem rozwoju w Polsce kultu Maryjnego. W maju i październiku odprawiano tzw. nabożeństwa majowe lub różańcowe, śpiewano pieśni, modlono się. Na te okazje odnawiano przydrożne

kapliczki, dekorowano gałęziami, ścinanymi brzoškami, dekorowano papierowymi kwiatkami, które wykonywały miejscowe kobiety. Dziś miejsce tych bibułkowych kwiatów, zajęły kwiaty z tworzyw sztucznych. Często dekoracje stanowiły kolorowe wstążki.

W latach sześćdziesiątych naszego stulecia pojawiły się nowe przejawy kultu związane bezpośrednio z kapliczkami i krzyżami. Dekoruje się je i oświetla światłem elektrycznym w czasie wizyt Ojca Świętego w Polsce, podczas trwania misji i rekolekcji świętych, podczas nawiedzania parafii przez obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

Tradycja i współczesność

Na koniec wypada przypomnieć, że dawne i piękne tradycyjne kapliczki z figurami zawierały rzeźby z drewna. Wykonywali je różni twórcy ludowi i były to mniej lub bardziej udane rzeźby figuralne. W otoczeniu bujnej zieleni drzew i krzewów stanowiły nie tylko ozdobę terenu, ale wywoływały także nastrój zadumy, modlitwy. W nowszych czasach budowane z cegły, betonu, wyciosywane w kamieniu, malowane pstro, wykonywane z gipsu, porcelany a nawet tworzyw sztucznych z całą swą dawną charakter i prezentują inną estetykę. Czy lepszą?

Oby wróciła moda na stylowe drewniane świątki w kapliczkach przydrożnych czy przydomowych!

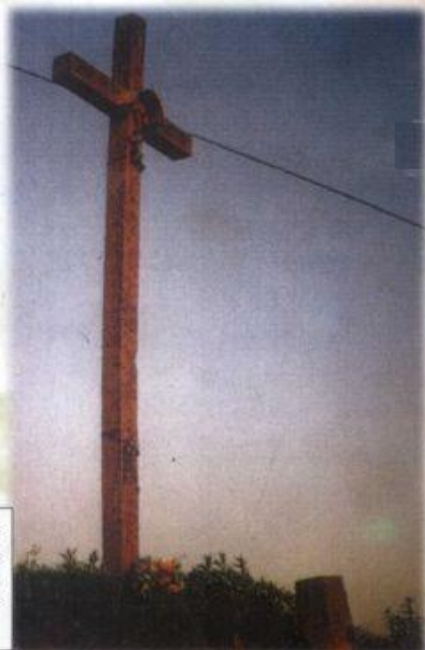
Choć nic w kulturze nie dzieje się przypadkowo i znalazłoby się wiele argumentów na obronę obecnej mody i stylów architektonicznych, dawne i stare kapliczki stanowią pomniki przeszłości, wnoszą jakieś historyczne przesłania do współczesnych o ludziach, czasach, zdarzeniach. Tkwiąc w krajobrazie Trzciany, nadają mu swoistego uroku.

Zofia DZIEDZIC



Trzciana 429. Własność Bolesława Smagały. Napis: Andrzej Smagała i Wiktorja R.P. 1877.

Krzyż drewniany usytuowany na wzniesieniu przy słupie granicznym oddzielającym Trzcianą od Słotwinki, Błędowej Zgłobieńskiej i Woliczki.



Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świlcza i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński, Teresa Ługowska, Jadwiga Oleszczuk, Teresa Pac. FOT. Zbigniew Lis. ILUSTR.: Lukasz Baran. SEKRETARZ REDAKCJI: Maria Smagała. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyszówka 102, tel./fax (0-17) 863-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-281. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Nowy Dom Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916. Dyżury redakcyjne w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTO BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świlcza nr konta 91780007-85977-2706-11. NAKŁAD: 800 egz. + 50. Nr ident. 690473296. Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. INs Rej. Pr. 18/97 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 26.03.2001 r.